

# Tygodnik Polski

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60 F.

## LA SEMAINE POLONAISE

1 SIERPNIA  
A O U T 1965  
Nr 31 (407)



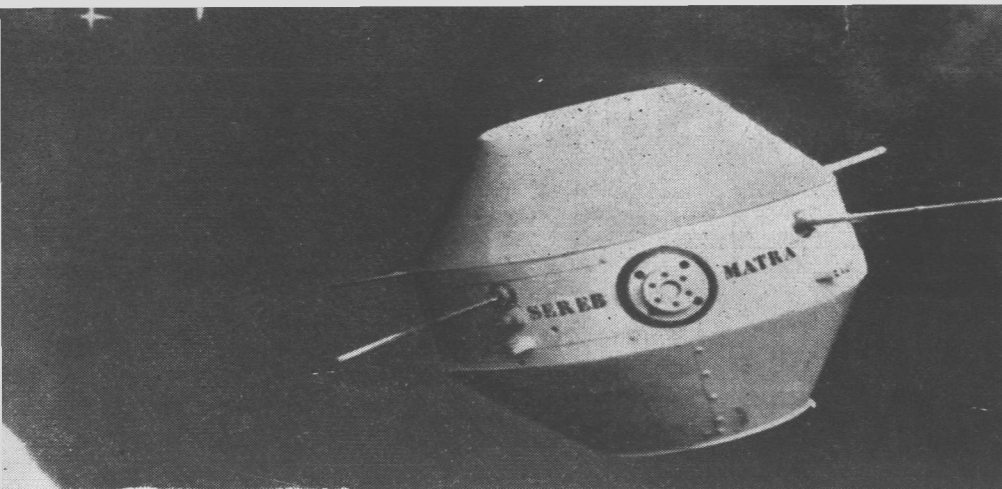
FOP 2373

PO 20 LATACH — NA SZLAKACH JENIECKIEJ NIEDOLI — str. 5-7

WĘDRUJĄCE KOPALNIE ZAGŁĘBIA KONIŃSKIEGO — str. 11

Szczególnego przygotowania wymagały bieszczadzkie drogi przed transportem do solińskiej zapory 50-tonowych elementów turbin wodnych. Gęsi wolały grzecznie ustąpić drogi olbrzymom

Transport difficile d'éléments de turbines (50 t) pour le barrage de Solina

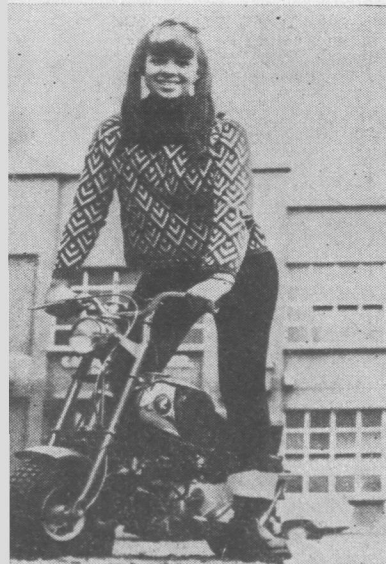


Trwają przygotowania do francuskich lotów kosmicznych. Powyżej model sztucznego satelity francuskiego „A-1”. Nie ogłoszono jednak, kiedy wystrzeli się go na orbitę okołozemską

W szwajcarskiej miejscowości Martigny otwarto wystawę masek i kostiumów ludowych, noszonych przez wieśniaków ze wszystkich prowincji Szwajcarii, przy okazji różnych świąt. Poniżej: oryginalny strój z muszlelek z kantonu Aargau



Australijska tancerka Joannie Stuart nie jest bynajmniej wielkoludem — to motocykl jest maleńki. Wyprodukowany w Japonii ma około 70 cm wysokości



Roland Leclerc z Coutainville w taki sposób radzi sobie z transportem wielkich tuńczyków do fabryki konserw. Zmontowana na traktorze „szubienica” jest praktyczna i pomysłowa

Jeden z najoryginalniejszych na świecie znaków drogowych znajduje się w Zambii. Ostrzega on kierowców przed słoniami i hipopotamami, które zwykły tu przechodzić przez szosę



„Boeing 707” podczas lądowania w Kansas City minął pas startowy i rozbił się na trzy części o nasyp ziemny. Tylko trzy osoby zostały ranne



Siedem młodych kobiet spędziło 15 dni pod ziemią, w grocie Lacave. Oto one przy śniadaniu. Jak widać, niewiasty nie straciły dobrego humoru



Czechosłowację, Austrię i Jugosławię nawiedziły klęski wielkich powodzi. Wody Dunaju zatopiły liczne wsie i miasta. Straty, zwłaszcza w Jugosławii, są bardzo poważne. Powyżej: okolice Nowego Sadu zalane wodami Dunaju



Modelki, przybyłe do Nicei na rewię elegancji Lazurowego Wybrzeża, wylądowały wraz z młodym gorylem gwinejskim, lwiatkiem z Czadu i szympansiatkiem, które świetnie zniosło podniebną podróż

▲ Pour grand le premier satellite artificiel français? La date n'est pas encore indiquée, mais voici déjà un des modèles.

▲ M. Roland Leclerc de Coutainville a construit un „échafaud” pour transporter plus facilement les thons à la conserverie.

▲ La Danube a quitté son lit, dévastant la Tchécoslovaquie, l'Autriche et surtout la plaine yougoslave. Voici une vue de la région de Novy Sad.

▲ A Martigny, en Suisse, exposition de costumes carnevalesques en usage dans tous les cantons. Voici un bizarre vêtement de coquillages de la région d'Aargau.

▲ La danseuse australienne Joannie Stuart n'a rien d'une géante. C'est son véhicule, une moto japonaise, qui mesure à peine 70 cm de hauteur.

▲ Sur les routes de Zambie un panneau original avertit: attention aux éléphants et aux hippopotames.

▲ Un jeune gorille de Guinée, un lionceau du Tchad et un bébé chimpanzé (notre photo), ce dernier très à l'aise accompagnait les mannequins venues en avion à Nice pour la „Promotion de l'élégance azuréenne”.

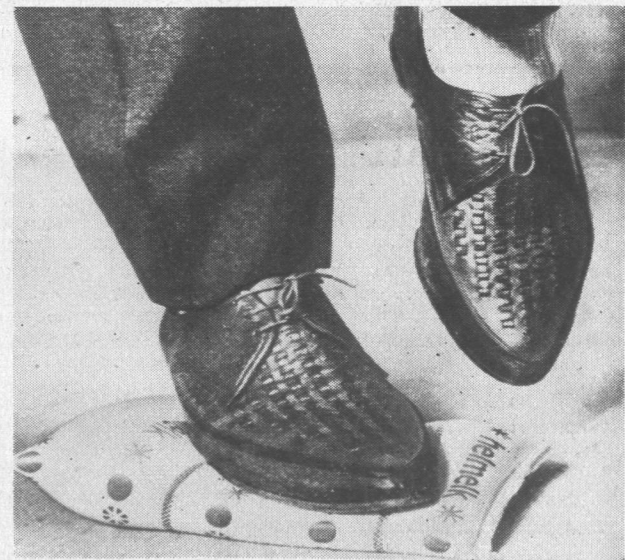
▲ Un Boeing 707 a manqué son atterrissage à Kansas-City et s'est cassé en trois. Miracle — trois blessés légers seulement.

▲ Voici dans leur „cuisine” souterraine à la grotte de Lacave, les

sept jeunes femmes qui ont passé quinze jours sous terre.

▲ Une laiterie d'Ostfold (Norvège) présente un emballage en plastique, solide — comme on le voit.

Norweska mleczarnia w Ostfold rozpoczęła sprzedaż mleka w specjalnych plastikowych woreczkach. Próba wytrzymałości nowego opakowania, które zademonstrowano dziennikarzom na konferencji prasowej, wypadła — jak widać na zdjęciu — całkiem pomyślnie



Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

Pozdrowienia  
dla Ortyli: kbn  
tygodnika polskiego  
w Paryżu  
9. VII. 1965  
Jerzy Pawłowski

# PAWŁOWSKI PO SUKCESIE



**P**ARYŻ wyraźnie darzy Jerzego Pawłowskiego uśmiechem fortuny. Dwa razy, w 1957 i w 1965 roku, sympatyczny polski oficer (obecnie kapitan) zdobył tu tytuł mistrza świata w szabli. Dwa razy stawał na najwyższym podium, dwa razy widział swoje nazwisko wybijające się wielkimi czcionkami na stronicach sportowych pism...

Nic więc dziwnego, że tym razem p. Pawłowski postanowił uśmiechnąć się do Paryża. Nad Sekwanę przyjechała p. Iwona, jego małżonka, ceniona przez pacjentów warszawska lekarka. Przez kilka dni śledziła zwycięskie zmagania męża na planszy, była u jego boku, gdy w salonach Ambasady odbierał gratulacje od ambasadora Druto i prezesa Polskiego Związku Szermierczego, wiceministra Sznajdra.

A potem... wzięła męża pod pachę i zabrała go na pierwszy turystyczny spacer po Paryżu, gdzie państwo Pawłowscy pozostali całkiem już prywatnie przez kilka tygodni.

Pani Iwona po raz pierwszy znalazła się w stolicy Francji. Małżonek był więc jej „cicerone”, a niedyskretnie towarzyszył im nasz fotoreporter Władysław Sławny.

Jerzy Pawłowski, sympathique capitaine de l'armée polonaise, se sent particulièrement bien à Paris. En dehors du charme bien connu de la capitale, il y a des motifs particuliers. A deux reprises la fortune des armes lui a souri sur les bords de la Seine, deux fois il est monté ici sur le podium comme champion du monde du sabre, en 1957 et 1965...

On dit qu'avant de quitter Varsovie, il avait juré de reprendre son titre après huit ans d'intervalle. La chose est peut-être vraie, puisqu'il a emmené sa femme Yvonne et que l'on aime pas perdre sous les yeux de son aimée, fut-elle médecin de son état.

Pawłowski a donc servi de cicerone à son épouse et notre reporter les a suivis avec sa caméra indiscrète.



## Z POLSKICH PLACÓWEK we FRANCJI

W lipcu opuścił Francję dotychczasowy radca Ambasady Polskiej w Paryżu — P. JAROMIR OCHEŁDUSZKO (na zdjęciu po prawej). Na pożegnalne przyjęcie, wydane przez amb. PRL P. JANA DRUTO, przybyły osobistości paryskiego świata politycznego i kulturalnego, deputowani, dziennikarze i inni. Obecni byli m.in. sekretarz gen. FPK — WALDECK ROCHET, redaktor naczelny „Le Monde” — BEUVE-MÉRY, deputowany — JEAN-PAUL PALEWSKI.

\*

Ostatnio pożegnał się również z Paryżem i wyjechał do Kraju dotychczasowy dyrektor Ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie — DR BRONISŁAW GEREMEK.

Liczne osobistości, m.in. profesorowie Sorbony, wzięli udział w pożegnalnym cocktailu, który odbył się w Ambasadzie Polskiej.



WAKACYJNY PODWÓJNY NUMER „TYGODNIKA POLSKIEGO”

ukaze się już za dwa tygodnie: z datą 15 — 22 sierpnia  
PAMIĘTAJCIE o ZAREZERWOWANIU „TYGODNIKA” nr 33/34 (409-410)

**UWAGA Panowie Kucharscy!****NAGRODA MARKIZA KUCHARSKIEGO  
DLA INNYCH... KUCHARSKICH**

Od markiza Eugeniusza Kucharskiego z Paryża otrzymaliśmy list następującej treści:

„Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Z wielką przyjemnością przeczytałem w numerze 26 „Tygodnika”, że jeden z moich imienników — Franciszek Kucharski — zdobył srebrny medal w konkursie UNAF w grupie akordeonistów w Sin-le-Noble (Nord).

**FRANCUSKIE PISMA  
O TURYSTYCE DO POLSKI**

Dwa francuskie pisma turystyczne: „Touring Plein Air” i „Caravanning” zamieściły w ostatnich swoich numerach duże reportaże z Polski, ilustrowane wieloma zdjęciami.

Autorzy przedstawiają francuskiemu czytelnikowi Polskę jako kraj ciekawy i sympatyczny, który pod każdym względem warto zwiedzić i poznać bliżej.

„...Polska — pisze w „Caravanning” Gérard Marinier — jest dla turysty nowym odkryciem, Polska zachwyca...”

Oba reportaże przynoszą czytelnikowi mnóstwo szczegółowych informacji turystycznych o poszczególnych rejonach, wgląd w dane historyczne i rad praktycznych.

Otóż już od kilku lat pragnę nawiązać stosunki z moimi imiennikami w całym świecie i zachęcać ich do wysiłków w dziedzinie kultury i sportu.

W tym celu postanowiłem ufundować nagrodę dla wszystkich KUCHARSKICH, którzy zdobędą oficjalne medale i odznaczenia w jakiegokolwiek dziedzinie kultury lub sportu. Nagrodę w postaci rzeczowej lub pieniężnej w wysokości od 1.000 do 2.000 fr. będę każdorazowo przekazywać laureatom za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego”.

Dla Franciszka Kucharskiego z północnej Francji przekazuję za pośrednictwem „Tygodnika” akordeon wartości 1.000 fr.

Z poważaniem

Markiz E. Kucharski — Paryż”

Wspaniałomyślny gest p. markiza Eugeniusza Kucharskiego godny jest uznania i miło nam pośredniczyć w realizowaniu pięknego celu. Wierzymy, że znajdzie się wielu KUCHARSKICH, rozsiadanych po całym świecie, którzy za pośrednictwem „Tygodnika” będą się ubiegali o uzyskanie nagrody markiza Kucharskiego.

Fundatorowi — za okazane „Tygodnikowi” zaufanie — serdecznie dziękujemy.

**Czytelnicy piszą  
redakcja odpowiada****CHCEMY SIĘ TROCHE POŚMIAĆ!**

Szanowna Redakcjo!

Dawniej było w „Tygodniku” zawsze coś zabawnego do przeczytania, a teraz nie ma nic. Dlaczego panowie redaktorzy tak bardzo spoważniali? — My chcemy trochę się pośmiać!

Władysław RATAJCZAK  
Bruay-en-Artois (P. de C.)

**ODPOWIEDŹ REDAKCJI:**

Chyba aż tak bardzo panowie redaktorzy nie spoważniali! Niemniej z humorem w „Tygodniku” jest trochę kłopotu, gdyż jego przyjęcie i indywidualne odczucie są różne. Stąd trudności w doborze tego typu materiału. Postaramy się jednak zadowolić w najbliższym czasie Pana, jak i innych Czytelników, spragnionych lekkiej, dowcipnej lektury. Dziękujemy za list.

**W SPRAWIE WYJAZDU NA STAŁE**

Do Redakcji „Tygodnika Polskiego”.

Zwracam się z prośbą o poinformowanie mnie, czy w wypadku wyjazdu do Polski na stałe płaci się cło za przewożone rzeczy? Jeśli posiada się własny samochód czy płaci się za niego cło? Czy po osiedleniu się w Polsce trzeba zrzec się obywatelstwa francuskiego i

przyjąć polskie? Jak przedstawia się sprawa służby wojskowej, czy trzeba ją odslużyć w Polsce, czy też jest ważna odbyta służba wojskowa w wojsku francuskim? Za odpowiedź z góry bardzo dziękuję.

CZYTELNIK Z LALLAING

**ODPOWIEDŹ REDAKCJI:**

Przy wyjeździe do Polski na stałe Konsulat Ambasady PRL, po uprzednim zgłoszeniu, może zwolnić od cła rzeczy, jak również samochód, stanowiące Pańską własność. Po osiedleniu się w Polsce można ubiegać się o obywatelstwo polskie, lub też zatrzymać obywatelstwo francuskie. Posiadając natomiast obywatelstwo polskie, obowiązany jest Pan do odbywania służby wojskowej w Wojsku Polskim (o ile nie przekroczył Pan, naturalnie, ustawowej granicy wieku) i służba wojskowa w wojsku francuskim nie może w tym wypadku zostać zaliczona. Łączymy pozdrowienia.

\*

Przesyłam pieniądze na dalszy abonament „Tygodnika”. Pismo bardzo mi się podoba.

Z miłym pozdrowieniem

AGNIESZKA KOCIK  
Bruay-en-Artois (P. de C.)

**W DWADZIEŚCIA LAT PO POCZDAMIE**

**P**RZED dwudziestu laty, w dniach między 17 lipca a 2 sierpnia 1945 roku odbyła się Konferencja Poczdamska, która powzięła szereg decydujących postanowień dla dalszych losów Europy i świata, wynikłych z pokonania hitlerowskich Niemiec. W Konferencji wzięli udział: prezydent USA — Harry S. Truman, premier rządu ZSRR — Józef W. Stalin i premier Wielkiej Brytanii Winston G. Churchill wraz z Clebmentem A. Attlee. Towarzyszyli im ministrowie spraw zagranicznych: James F. Byrnes — USA, W. M. Mołotow — ZSRR i Antoni Eden — W. Brytania. Posiedzenia odbywały się w Poczdamiu w hotelu Cecilienhof. Między 17 a 27 lipca odbyło się ich dziewięć, po czym Konferencję przerwano na dwa dni aż do ogłoszenia wyników wyborów powszechnych, jakie odbywały się w Anglii. Delegacja brytyjska na te dni wyjechała. 28 lipca Clebment Attlee powrócił do Poczdamu jako premier brytyjski, po czym jeszcze obrady toczyły się przez dalsze cztery dni, w których trzej szefowie zwyciężonych państw nazywani potocznie „wielką trójką” odbywali codzienne posiedzenia w towarzystwie swych ministrów spraw zagranicznych. Ci ostatni, niezależnie od uczestnictwa w naradach wielkiej trójki, zbierali się dla wykonania spraw zleconych im przez szefów rządów. Dysponowali oni całym sztabem ekspertów.

Na Konferencji w Poczdamiu nie było Francji. W czasie trwania narad na żądanie „wielkiej trójki” przybyli do Poczdamu 31 lipca przedstawiciele Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w Warszawie, by przedstawić swą opinię w przedmiocie ziem odzyskanych i zachodnich granic Polski.

Spśród głównych kierowników trzech zwyciężonych mocarstw, którzy w okresie wojny przewodzili swym narodom, zabrakło w Poczdamiu Franklina D. Roosevelta — prezydenta USA, uczestnika poprzedniego narad wielkiej trójki w Teheranie i Jaitie, gdzie przygotowano podstawy do decydującego spotkania po rozgromieniu Niemiec. Roosevelt zmarł 12 kwietnia, a więc na niespełna miesiąc przed kapitulacją III Rzeszy. Połowiczny był w Poczdamiu udział Churchilla, również kierowniczego współtwórcy zwycięstwa i uczestnika dwóch poprzednich konferencji, ze względu na niespodziewany wynik wyborów powszechnych w Anglii, które pozbawiły go premierostwa.

Umęczone latami wojny, okupacji i niemieckiego terroru narody Europy, dotknięte olbrzymimi stratami, obolałe i cierpiące jeszcze od zaprzestanych dopiero wczoraj niemieckich zbrodni, z dużym zaufaniem oczekiwały rozstrzygnięć Poczdamu. Wierzyły, że zapadną tam sprawiedliwe decyzje, karzące surowo sprawców nieszczęścia, którymi byli Niemcy, i wyrównujące choć częściowo straty napadniętym i cierpiącym, nie wszystko bowiem zło, którego Niemcy dokonali, było do naprawienia czy wyrównania. Głęboko wierzono też, że postanowienia poczdamskie w swych praktycznych formach i skutkach pójdą tak daleko, iż nigdy już nie pozwolą na odrodzenie się germańskiej zachłanności, niemieckiej żądzy podbojów i wojny, słowem zabezpieczą pokój.

Decyzje Konferencji Poczdamskiej ogłoszono 2 sierpnia 1945. Spełniały one w swych podstawowych tezach nadzieje europejskich narodów, oczekujących stworzenia warunków trwałego pokoju. Ogólnie przypuszczano, że harmonijna współpraca wielkich mocarstw, która doprowadziła do militarnej klęski III Rzeszy i jej kapitulacji, kontynuowana będzie i po wojnie. Świat nie znał wówczas kulis dwutygodniowych narad w Poczdamiu, nie wiedział o targach, nieufności i interesach, jakimi kierowali się niektórzy z sojuszników. Dziś wiemy np. z pamiętników Churchilla i Trumana, że przy omawianiu sprawy granic zachodnich Polski, główną ich troską byli Niemcy. Oba wymienieni mężowie stanu i ich doradcy najbardziej martwili się, by Niemcy nie zaznali głodu, by mieli dostateczną ilość towarów na sprzedaż, by po przesiedleniu ludności z nie-niemieckich terenów nie mieli trudności organizacyjnych itp. Nie martwili się natomiast zupełnie, jak np. naród polski odbuduje swe potwornie zniszczone zagrody, jak usunie materiały wybuchowe z uprawnych pól, zaminowanych na tysiącach kilometrów kwadratowych, jak z powrotem zbiorą się niedobitki milionów polskich rodzin, rozproszonych po Europie przez okrutnego okupanta itp.

W artykule 1 postanowień poczdamskich czytamy m.in.:

„Armie sojusznicze okupują całe Niemcy i naród niemiecki będzie musiał zacząć spłacać dług za straszliwe zbrodnie popełnione pod przewodnictwem tych, których uczynki, w okresie powstania, otwarcie aprobował i którym ślepo był posłuszny. Na Konferencji osiągnięto porozumienie co do zasad politycznych i gospodarczych, na jakich ma być oparta uzgodniona polityka sprzymierzeńców w stosunku do zwyciężonych Niemiec przez cały okres kontroli sojuszniczej. Celem tego porozumienia jest wprowadzenie w życie Deklaracji Krymskiej względem Niemiec. Militarysta i narodowy socjalizm niemiecki będą wyrwane z korzeniami i sprzymierzeńcy, za wspólnym porozumie-

niem, podejmą obecnie i w przyszłości inne zarządzenia niezbędne, żeby osiągnąć pewność, że Niemcy już nigdy więcej nie staną się groźbą dla swych sąsiadów albo dla pokoju świata”.

„Nie leży w zamiarach sprzymierzonych — czytamy dalej w uchwałach — zniszczyć naród niemiecki lub obrócić go w niewolników. Leży w zamiarach sprzymierzonych dać narodowi niemieckiemu sposobność do przyszłej przebudowy swego życia na podstawie demokratycznej i pokojowej”.

Dalszy ciąg obszernych postanowień powołuje tzw. Radę Kontroli, wyłuszcza szczegółowo zasady polityczne zdemilitaryzowania Niemiec, ustalając system rozbrojenia i kontroli. W ustępie „Zasady polityczne” czytamy m.in.:

„Cele okupacji Niemiec, które powinny kierować działalnością Rady Kontroli, są następujące:

I. Zupelné rozbrojenie i demilitaryzacja Niemiec oraz wyeliminowanie lub nadzór nad całym przemysłem niemieckim, który mógłby być użyty do celów produkcji wojskowej. W tym celu:

a. wszystkie niemieckie siły zbrojne, lądowe, morskie i powietrzne, SS, SA, SD i gestapo, łącznie z całą ich organizacją, sztabami i instytucjami, włączając w to sztab generalny, korpus oficerski, oddziały rezerwowe, szkoły wojskowe, organizacje weteranów wojennych i inne organizacje paramilitarne, a także kluby i stowarzyszenia, służące do podtrzymywania tradycji wojskowej w Niemczech będąc zniszczone albo oddane sojusznikom do rozporządzenia. Będzie zabronione posiadanie i wyrób samolotów, broni, amunicji i sprzętu wojennego.

b. wszystkie broń, amunicja i sprzęt wojenny, a także wszelkie ułatwienia do ich wyrobu będą zniszczone albo oddane sojusznikom do rozporządzenia. Będzie zabronione posiadanie i wyrób samolotów, broni, amunicji i sprzętu wojennego.

II. Przekonać naród niemiecki, że poniósł on zupełną klęskę militarną i że nie może uchylić się od odpowiedzialności za to, co sam na siebie ściągnął, ponieważ bezwzględny sposób prowadzenia wojny i fanatyczny opór narodowych socjalistów zburzył gospodarstwo niemieckie i uczynił nieuniknionym chaos i cierpienie.

III. Zniszczyć partię narodowo-socjalistyczną i organizacje związane z nią i poddane jej władzy; rozwiązać wszystkie instytucje narodowo-socjalistyczne; upewnić się, że nie odżyty one pod jakąkolwiek postacią; wreszcie nie dopuścić do jakiegokolwiek narodowo-socjalistycznej działalności propagandowej”.

Następne punkty mówią o przygotowaniach do ewentualnej odbudowy życia demokratycznego Niemiec, uchyleniu wszystkich hitlerowskich ustaw będących podstawą ustrojową III Rzeszy oraz o ukaraniu winnych zbrodni wojennych.

„Przestępcy wojenni — czytamy w postanowieniach — oraz te osoby, które brały udział w obmyśleniu lub wykonywaniu przedsięwzięć narodowo-socjalistycznych, które pociągnęły za sobą lub wyraziły się w okrucieństwach albo zbrodniach wojennych, będą aresztowane i oddane pod sąd. Będą zaaresztowani i internowani przywódcy narodowo-socjalistyczni, wpływowi sympatycy nazizmu i instytucji nazistowskich oraz wszyscy wysocy urzędnicy organizacji i instytucji nazistowskich, jak również wszystkie inne osoby niebezpieczne dla okupacji lub jej celów. Wszyscy członkowie partii narodowo-socjalistycznej, którzy byli czymś więcej niż nominalnymi uczestnikami w tej działalności, jak również osoby urogo nastawione do celów sprzymierzeńców, będą usunięci z urzędów publicznych i półpublicznych oraz ze stanowisk odpowiedzialnych w ważnych przedsiębiorstwach prywatnych...”

Kolejne punkty, dotyczące „Zasad politycznych”, mówią o wychowaniu, sądownictwie i jego reorganizacji, administracji, samorządzie lokalnym itp.

Dla narodów europejskich przed dwudziestu laty nie ulegało wątpliwości, że postanowienia poczdamskie będą miały charakter trwały przede wszystkim jeżeli chodzi o zabezpieczenie świata przed remilitaryzacją Niemiec. Nikt też nie przypuszczał, by zbrodnie wojenne mogły być puszczane płazem. Nie kwestionowali również tego Niemcy, rozumiejący, jak bardzo zawiniłi wobec ludzkości.

Dalsze obszernie artykuły postanowień poczdamskich mówią o zasadach gospodarczych, rozstrzygają sprawy Austrii, „dawnych ziem niemieckich na wschód” od Odry i Nysy Łużyckiej, które przywrócono Polsce. Sprawy te wymagają jednak osobnego omówienia.

# NA SZLAKACH JENIECKIEJ NIEWOLI

**Wycieczka kombatantów francuskich i belgijskich do dawnych obozów niemieckich na ziemiach polskich**

**W** latach wojny w niemieckich obozach jeńców na ziemiach polskich przebywało m.in. kilkaset tysięcy żołnierzy francuskich i belgijskich. Niejeden z Francuzów i Belgów spędził tu przymusowo swe najpiękniejsze lata, z dala od ojczyzny i swych najbliższych. Wielu z nich nigdy nie wróciło. Spoczęli w ziemi polskich przyjaciół, zniewolonej wtedy hitlerowskim terrorem, podobnie jak i ich kraje. Groby tych żołnierzy, otoczone czcią ludności polskiej, stanowią dziś dla Francuzów i Belgów, przybywających do Polski, jakby miejsce pielgrzymek.

Ostatnio 120-osobowa grupa francuskich i belgijskich kombatantów bawiła w Polsce specjalnie w tym celu, by odwiedzić miejsca swego wojennego zesłania. Niektórzy zabrali ze sobą rodziny, żony i dzieci. Byli to żołnierze, których Niemcy więzili w obozach zgrupowanych w tzw. Stalagach XX A i B, rozrzuconych w obecnych województwach zielonogórskim, gdańskim i olsztyńskim. Z wycieczką wyjechali też ludzie, którzy nigdy przedtem nie byli w Polsce. Wdowa po jednym z francuskich bojowników zamordowanych w Polsce wśród setek tysięcy grobów alianckich żołnierzy usiłowała odnaleźć ślad po swym mężu. P. Gérard Halbout z Caen (Calvados) pojechał przez przyjaźń dla Polaków; walczył obok nich pod Falaise, został ranny, żołnierze polscy zaopiekowali się nim, dziś on opiekuje się grobami poległych we Francji żołnierzy polskich, spoczywających na cmentarzu Langannerie w Grandville koło Potigny.



W wielu wypadkach mężowi towarzyszyła żona, rodzicom — dzieci: „Trzeba by znały one tę straszliwą przeszłość, by nie dopuściły do jej powtórzenia...”

„Tutaj, przed 20 laty, na polskiej ziemi przeżyaliśmy najtragiczniejsze chwile naszego życia: cierpienia w kazermach hitlerowskich, tęsknoty do ojczyzny, walkę z okupantem Polski, Francji i Belgii. Tu poznaliśmy Polaków. Dzielił ich losy we wspólnym zmaganiu z okupantem. Wielu z nas na polskiej ziemi doczekało najgłębszego szczęścia — oswobodzenia, wolności!”

Są to słowa wypowiedziane przez p. Gérard Jannet, przewodniczącego Stowarzyszenia Byłych Kombatantów w Paryżu, na spotkaniu w Warszawie z polskimi kolegami z lat niewoli, już po objęciu miejsc dawnych obozów.

Spotkaniom francuskich, belgijskich i polskich kombatantów towarzyszył zawsze prawdziwie rodzinny nastrój. Tak było również na zakończenie podróży w siedzibie warszawskiego ZBoWiD-u, przed którą wszyscy zbrali się do pamiątkowej fotografii. A wrażeń było moc. Na zdjęciu z prawej p. Roger Fortin (w głębi), pani Andrzejewska (w środku) i pani Suzanne Bétrancourt rozmawiają z p. Biedrzyckim, v-prezesem Zarządu Okręgowego ZBoWiD w stolicy



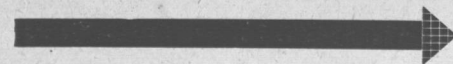
To musiało być gdzieś tutaj... Wspomnienia dawnych, jakże często tragicznych chwil, z przemożną siłą opanowują belgijskich i francuskich kombatantów, byłych „PG”. Tu, przez pięć długich lat, więzieni byli w Stalagach, tu pracowali ich „kommanda”, tu próbowali ucieczek, tu tracili serdecznych przyjaciół

Trasa podróży szlakami jenieckiej przeszłości zawiodła również wycieczkę kombatantów do Olsztyna. Tu, jak w innych miastach, złożyli kwiaty u pomnika ofiar hitlerowskiego terroru



Przemówienie to wywołało głębokie wzruszenie. Po wielu twarzach spłynęły łzy, innym zaduma wspomnień przesłaniała otoczenie... Salę w pałacyku, w którym odbywało się spotkanie, wypełnił tłum Francuzów, Belgów i Polaków — byłych jeńców, a także ich rodzin oraz przedstawiciele Zarządu Okręgowego polskiej organizacji kombatantkiej ZBoWiD. Niektórzy z tych ludzi widzieli się ostatni raz przed dwudziestu laty. W jakże innych warunkach...

„Wyjeżdżając z Francji — mówił dalej p. GÉRARD JANNET — myśleliśmy, że nasz przyjazd do Polski minie niepostrzeżenie. Tymczasem od pierw-



# NA SZLAKACH JENIECKIEJ NIEWOLI

Dokończenie ze str. 5

szej chwili powitania polskiej ziemi spotykaliśmy się z gorącymi, otwartymi dla nas sercami gospodarzy. Wszędzie witano nas kwiatami, rodzinie. Ciągłe otoczeni byliśmy tłumem bliskich, oddanych nam przyjaciół, grupami młodzieży i dzieci. Serca Polaków otwarte są dla Francuzów i Belgów. Zналиśmy dotąd dobrze brawurę polskich żołnierzy, dziś poznaliśmy uczucia Polaków w ich własnej ojczyźnie... I my zostawiamy w Polsce część naszych serc. Najcenniejsze jest dla nas to, że w narodzie polskim mamy serdecznie oddanych przyjaciół, którzy zapłacili tak wysoką cenę za to, by zachować polskość. Serdecznie dziękuję. Niech żyje Polska!" — To ostatnie zdanie p. Gérard Jannet powiedział po polsku. Nim rozległy się oklaski, ze wszystkich stron sali wzniosły się okrzyki: „Vive la France! Vive la Belgique!"

Toasty, kwiaty, przyjacielskie pocałunki... Prostota, serdeczność, radość — wszystko to wywodziło się ze wspólnych przeżyć... Ludzie ci tak dużo mieli sobie do opowiedzenia... „Je me souviens de... j'ai n'oublierai pas... czy pamiętasz?"



Zgodnie z tradycją, francuscy i belgijscy kombatanci uroczysto przekazali polskim towarzyszom broni sztandary, które pozostaną w siedzibie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Al. Ujazdowskich w Warszawie

Każdy z uczestników podróży po Polsce zachował w pamięci jakieś przeżycie. Dla pani **Janette Geul**, więzionej na Ziemi Lubuskiej, najsilniejszym wrazeniem było teraz pierwsze spotkanie z Polakami:

— Wstrząsająca była dla mnie wizyta na cmentarzu pomordowanych kilkunastu tysięcy żołnierzy francuskich, belgijskich i innych narodowości w Drzewicach koło Kostrzyna. Gdy znaleźliśmy się tam, kompania wojska polskiego oddała salwę honorową. Je-

den z uczestników wycieczki z Francji, ksiądz **BOUTRY** odmówił modlitwę za poległych. Ksiądz ten sam był jeńcem tego Stalagu. Przez wiele lat zabiegał, narażając codziennie swe życie, by hitlerowcy szanowali przynajmniej podstawowe warunki konwencji genewskiej. Wraz z nami przeżył obóz. Po jego modlitwach złożyliśmy wieńce na płycie pamiątkowej...

**P. Gérard Halbout** wywodził z Polski wzruszające wspomnienia o Warszawie i przeżycia podczas koncertu na organach w katedrze w Oliwie.

\* \* \*

Wśród kombatantów szczególną uwagę zwracała jasnowłosa pani. Francuzka? Otoczona grupą młodszych i starszych pań, mówiła z równą swadą to po polsku, to po francusku, jednych uczyła, innych informowała, komuś radziła...

— Czy Pani jest Polką? — zapytał ją ktoś z warszawskich kombatantów.

— To może śmieszne, ale nie umiem odpowiedzieć. Urodziłam się w Lille, gdzie mieszkam do dziś. Rodzice moi byli polskimi emigrantami. Ojciec, **Maćkowiak**, przyjechał na Nord w 1920 r. W Roubaix przez długie lata miał sklep. Mój mąż jest też Polakiem z pochodzenia. Ale proszę się nie dziwić, to może nawet wstyd, ale do Polski pojechaliśmy pierwszy raz dopiero trzy lata temu, z dziećmi. Pokazaliśmy im kraj dziadków. Odwiedziliśmy rodzinę w Poznańskim, skąd pochodzą nasi rodzice.

Po tym wyjaśnieniu okazało się, że pani **Andrzejewska**, którą w Lille nazywają po prostu pani **André**, po powrocie z Polski w 1962 r. wymarzyła sobie następny wyjazd. I w jakimś sensie to właśnie p. **Andrzejewska** współdziałała w inicjatywie i pracach przygotowawczych wycieczki kombatantów do Polski, wraz z p. **André Betrancourt** z Lambersart koło Lille.

\* \* \*

Francuz **p. Lucien Bocquet** z Sèvres spod Paryża, w ostatnim dniu wojny stracił na ziemi polskiej swojego przyjaciela. Razem przeżyli pierwsze bitwy o Francję, w tej samej kolumnie jeńców skierowano ich do Stalagu XX B. Pracowali w tartaku, zmieniając zawody tak szybko i na tak różne, jak wymagało tego prawo przeżycia niewoli. **P. Bocquet** był więc kolejno stolarzem, mechanikiem, twórcą obozowego teatryku, choć z zawodu jest nauczycielem, a obecnie pracownikiem Ministerstwa Oświaty. Jego przyjaciel zginął w bombardowanym Gdańsku. Pan **Bocquet** oglądał dziś miejsce, gdzie stał ich jeniecki barak. Mieszkali w nim stłoczeni w kilkuset w czasach najsroższych nalotów na miasto. Gdańsk w ich oczach walił się w gruzy, do pracy szli płonącymi ulicami, w tunelach ruin po zniszczonych domach.

— Pojechałem na to samo miejsce, by poczuć się dobrze tam, gdzie kiedyś było mi tak źle...

**P. Bocquet** oglądał odbudowany Gdańsk, spacerował uroczymi uliczkami od podstaw zrekonstruowanego Starego Miasta, bulwarami wśród no-



wych przeszklonych gmachów. Tam, gdzie kiedyś prowadzono go przez gruzy...

\* \* \*

Na czele 10-osobowej grupy belgijskiej był pan **Jean Moubroun**, który w latach wojny przewodził w Polsce belgijskim jeńcom, a dziś u siebie jest przewodniczącym oddziału Stowarzyszenia b. Kombatantów. Był wśród nich: **p. Nicolas Gérardy** z Liège. Serdecznie związał się on w niewoli z pewnym Polakiem, którego teraz pragnął odszukać. Nie znał jednak jego nazwiska, a i czasu było nie za wiele. Odnalazł jednak innych współtowarzyszy niewoli. Przypomnieli sobie wzajemnie wiele przeżyć z tamtych czasów.

Jeniecka droga **p. Emile Florent** z belgijskiego Estaimbourg wiodła przez pół Europy. Osadzono go początkowo w Austrii, gdzie pod węgierską granicą. Kazano pracować na folwarku w warunkach tak podłych, że próbował protestować. Ow protest zakończył się karnym przewiezieniem do Stalagu XX A i niebezpieczną pracą w fabryce dynamitu w Grudziądzu. Potem, gdy zbliżał się radziecki front, jeńców tego Stalagu zapędzono przez Niemcy do Danii, gdzie uwolniły ich wojska alianckie. Przeżył karne roboty, „marsze śmierci”, choć wielu współtowarzyszy zginęło z głodu, wycieńczenia, epidemii.



Spotkanie kombatantów, ich żon i dzieci z polskimi przyjaciółmi w Warszawie miało charakter rodzinny: młodzież z przejęciem słuchała opowieści i wspomnień dorosłych, ci zaś wzruszali i cieszyli się na przemian z pobytu w Polsce





Pod pomnikiem ofiar faszyzmu na Wybrzeżu francuscy i belgijscy kombatanci składali wiązki pochowanym tam współrodakom, oddając hołd ich pamięci. Wielu spośród tych, którzy doczekali wolności, ze wzruszeniem odnalazło na tablicach pamiątkowych nazwiska swych najbliższych krewnych i przyjaciół

**C**ENT-VINGT anciens combattants français et belges ont accompli un pèlerinage en Pologne. C'étaient des anciens prisonniers de guerre que les Allemands détenaient dans les Stalags XX A et B, dont les commandos étaient disséminés sur le territoire des voïvodies actuelles de Zielona Góra, Gdańsk et Olsztyn.

Vingt ans après leur libération, ils sont retournés sur les lieux où cinq années de leur vie se sont écoulées entre les barbelés des camps. Mais il y avait avec eux aussi plusieurs personnes qui n'avaient jamais vu ces régions auparavant — veuves d'anciens combattants, soldats liés à la Pologne par une camaraderie de front...

„Ici, en terre polonaise, nous avons vécu les moments les plus tragiques de notre vie — les souffrances dans les casemates nazies, la nostalgie de notre lointaine patrie, la lutte contre l'occupant de la Pologne, de la France et de la Belgique. Ici nous avons appris à connaître les Polonais. Nous avons partagé leur sort dans le combat commun contre la bête nazie. Nombre d'entre nous ont aussi connu en terre polonaise la plus grande joie — la libération, la liberté retrouvée...”

— déclarait à Varsovie, à une rencontre avec des anciens combattants polonais, **M. Gérard Jannet**, président de l'Association des Anciens Combattants de Paris.

Il nous est impossible de citer ici tous les noms de ces pèlerins du souvenir. Quelques exemples doivent nous suffire...

**M. Lucien Bocquet** de Sèvres, autrefois travailleur forcé d'un commando du Stalag XX B, a perdu son meilleur ami le dernier jour des combats dans Gdańsk bombardé. Il retrouvait une ville reconstruite, heureuse et comme il l'avait voulu „se sentait enfin bien là, où il avait tant souffert...”

**M. Charles Delchef** de Liège a été emprisonné pendant quatre ans à Malbork. Depuis vingt ans il maintient un contact épistolaire avec des Polonais, anciens compagnons d'infortune, et aussi de „fortune, puisque, évadé, il a pu encore participer à la libération de la Belgique aux côtés des divisions polonaises...”

**Mme Jeanette Geul**, détenue pendant la guerre dans la région de Zielona Góra, est encore sous l'emprise de l'émotion ressentie au cimetière de Drzewice près de Kostrzyń où reposent des milliers de prisonniers français, belges, polonais et d'autres nationalités, assassinés par les Allemands. Une prière y a été dite en leur mémoire par l'abbé **Boutry**, ancien prisonnier français du Stalag XX A...

**M. Gérard Halbout** n'a pas connu le même sort. Blessé en 1944 devant Falaise, il a été sauvé par des compagnons d'armes polonais. Aujourd'hui il veille aux sépultures des soldats polonais reposant au cimetière de Langannerie-Urville...

Terminons par les paroles de **M. Jannet**: „En quittant la France, nous pensions que notre arrivée en Pologne passerait inaperçue. Mais, dès le passage de la frontière, partout accueillis à cœur ouvert, avec des fleurs, nous nous sommes sentis en famille. Nous avons toujours été entourés d'une foule d'amis, de jeunes, d'enfants... Nous connaissons le courage des soldats polonais, nous savons maintenant les sentiments des Polonais dans leur patrie. Nous laissons en Pologne une parcelle de notre cœur...”



**P. Nicolas Gérardy** z Liège więziony był na ziemiach polskich 4 lata. W Gdańsku poszukiwał swego przyjaciela polskiego z tamtych lat



**P. Lucien Bocquet** z Sèvres (z prawej) w ostatnim dniu wojny stracił w czasie bombardowania Gdańska swego serdecznego przyjaciela ze Stalagu



**Charles Delchef** z Liège był również więźniem Stalagu, skąd uciekł do Belgii. Dziś on sam i jego rodzina opiekują się polskimi emigrantami w Belgii



**P. André Betrancourt** z Lambersart (z lewej) organizował wycieczkę kombatantów z Nordu i Pas-de-Calais do Polski. Obok p. Gérard Halbout z Caen

**P. Maxime Daltrophe** — opowiada jak hitlerowscy barbarzyńcy zamordowali jego ukochaną siostrę i 80-letnią matkę



**P. Emile Bayart** jest także Belgiem. Prowadzi gospodarstwo rolne w Blondain koło Tournai. W maju 1940 r. dostał się do niewoli. Przewieziono go do obozu pod Malborkiem, kazano pracować w junkierskim majątku Finkenstejnów. Jak bardzo sprzeczną z międzynarodową genewską konwencją o jeńcach musiała być ta praca, skoro **p. Bayart** mógł opuścić ją dopiero po złamaniu obydwóch rąk. Potem inne obozy i jeszcze gorszy przymus zatrudnienia: wojskowe zakłady pod Gdańskiem, fabryka dynamitu... Gdy ostatnio w Bydgoszczy **p. Bayart** wysiadał z turystycznego autokaru, czekał już na niego przyjaciel z tamtych ciężkich lat, Polak, współtowarzysz niewolniczej pracy. Spędzili razem dzień i przegadali noc; od dwudziestu lat korespondencyjnie utrzymują znajomość.

**P. Charles Delchef** z Liège więziony był w Malborku przez cztery lata. Zaprzyjaźnił się z Polakami, dla których miał głębokie współczucie i przyjaźń. Szczególnie mocno wzruszała go niedola polskich Żydów. Zbiegł z obozu i zdążył jeszcze uczestniczyć w inwazji belgijskiej, a następnie w ofensywie... gdzie także ramię przy ramieniu walczyli i Polacy. Z niektórymi utrzymuje do dziś listowny kontakt. Podczas wycieczki do Polski wiele musiał opowiadać, „ale czy wszystko co się przeżyło — można opowiedzieć?...”

**P. Gérard Jannet** prezydent jednego ze stowarzyszeń kombatanckich w Paryżu przewodził 120-osobowej wycieczce. Jest on redaktorem „Présence”. Więziony na ziemiach polskich do końca wojny przebywał w oblężonym Gdańsku, by uratować jeniecką organizację i opiekować się współrodakami z Francji





## 1 sierpnia 1944 w Warszawie

# NOCNY WYPAD

21 lat temu, 1 sierpnia 1944 roku, lud Warszawy ruszył do boju przeciw znielowidzonemu okupantowi. Jedną z najciekawszych książek poświęconych Powstaniu jest „Na barykadach Warszawy”, swego rodzaju pamiętnik Stanisława Komornickiego — „Nałęcz”, z drugiego plutonu 104 kompanii zgrupowania „Róg”. Czytelnicy nasi pamiętają publikowany w ubiegłym roku fragment pt. „Pluton Smagi”. Dziś — inny fragment dotyczący walk w okolicy Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych na Powiślu.

**W**IECZOREM Smaga postawił nam specjalne zadanie na nocną akcję. Serce zabiło mi mocniej. Zdawałem sobie sprawę, że wkroczyliśmy w przygodę poważniejszą niż wszystko, czego zaznaliśmy dotychczas. Zadanie było bowiem niecodzienne.

Między Wisiostradą a stromym w tym miejscu brzegiem rzeki Niemcy mieli dobrze okopane i umocnione stanowiska. Ostrzeliwali stąd Stare Miasto ogniem karabinów maszynowych i dział przeciwlotniczych. Stanowiska rozmieszczone wzdłuż całego brzegu Wisły nie były ze sobą połączone okopami, lecz każde z nich tworzyło coś w rodzaju oddzielnego punktu oporu. Łączność między nimi utrzymywały samochody pancerne i transportery opancerzone, które kursowały po Wisiostradzie, dowożąc żywność i amunicję oraz ewakuując rannych.

Jeden z takich punktów umieszczony był na wprost ulicy Mostowej, a ogień jego działa przeciwlotniczego dał się nam przez cały dzień porządnie we znaki. Mówiono nawet, że od jego pocisku poległ wczoraj porucznik Rogoża. Toteż wieczorem nasi „strzelcy wyborowi” usadowieni w czerwonym domu i przy ulicy Rybaki wzięli sobie za punkt honoru zniszczenie obsługi działa i podobno im się to udało. Do tego stanowiska wroga mieliśmy teraz dotrzeć, zbadać dokładnie sytuację, a przy okazji zabrać zdobycz.

Plutonowy, który cały dzień przesiadził ukryty na Rybakach i obserwował Wisiostradę, zapewniał, że obsada placówki jest gruntownie wybita przez „mauzerowców”.

Nie wiem, czy Smaga w to wierzył. Dał nam dokładne instrukcje działania, wytłumaczył, co mamy rozpoznać, i obiecał w razie potrzeby wesprzeć ogniem ze szkoły na Rybakach.

Grupa wypadowa była bardzo nieliczna, dobrana na ochotnika, a potem jeszcze wyselekcjonowana przez Smagę. W rezultacie poszło nas czterech: Wicher, Teść, Hiszpan, który tym razem musiał się rozstać ze swą mandoliną, i ja. Reszta naszego plutonu pod dowództwem Smagi oraz miejscowy oddział ze szkoły stanowią ubezpieczenie. Do nich dołączyło się też na ochotnika kilku chłopców z trzeciego plutonu, między innymi Sielski i Gagałło. Chcieli uczestniczyć w akcie zemsty nad obsługą działa, od którego poległ wczoraj dowódca ich plutonu.

Do szkoły na Rybakach przybyliśmy dość wcześnie, aby jeszcze przy dziennym świetle obejrzyć teren działania. Nie było stąd jednak dobrego pola obserwacji. Dopiero z okien budynku pracowników PWPW, mimo zapadającego już zmroku, mogliśmy przyjrzyć się dokładnie celowi naszego wypadu.

Przy moście Kierbedzia stały na Wisiostradzie dwa czołgi i kilka samochodów pancernych. Czyżby szykowały się do drogi? W takim ra-

zie warto urządzić na nie zasadzkę.

Najlepiej będzie, gdy ubezpieczenie tak się rozmieści, aby spełniać jednocześnie rolę zasadzki — mówi Wicher.

— Musimy na wszelki wypadek mieć z sobą granaty przeciwpancerne i butelki z benzyną — proponuje Teść.

— Słusznie. — Potwierdza Smaga. — Gdyby w czasie naszego wypadu podjechali, ubezpieczenie dopuści ich na wysokość pierwszych namiotów, wtedy zaatakujecie z bliska granatami i benzyną. Wycofujcie się w kierunku Wytwórni Papierów Wartościowych i uważać, żebyście nie wleźli pod ogień fortu Traugutta — jasne?

— Nie ustrzelcie nas tylko, jak już będziemy wracali — zatroszczył się Hiszpan.

— Możecie być spokojni. Sam pokieruję ogniem na czołgi, wy dobiegniecie do bloku pracowników Wytwórni i pod murami tu do szkoły.

Nie doczekaliśmy się jednak Niemców. Czołgi i samochody nie wyjechały spod mostu Kierbedzia, w końcu ich sylwetki znikły zupełnie w ciemności.

Przechodzimy na stanowiska ubezpieczenia. Idziemy ulicą Rybaki, mijamy jeden, drugi dom, wchodzimy na podwórko trzeciego. Chłopcy zajęli już stanowiska. Dyzio, Leszek i Mały Henio ustawili za murkiem nowy erkaem. Czekamy. Mrok gęstnieje. Kogoś boli brzuch od leżenia na ziemi, ktoś narzeka na bezczynność.

Ustalamy sygnał powrotu — błyski latarki elektrycznej. Postanawiamy ruszać.

Na otwartym polu wydaje się jakby widnieć. Smaga podprowadza nas pod sam budynek pracowników Wytwórni. Stąd do przebiegania kawał otwartego pola i jezdni Wisiostrady. Idziemy gęśniewo w odległości wzroku. Pochyleni skradamy się do asfaltowej jezdni i czołgamy przez nią pojedynczo. Na asfalcie znać bruzdy od gą-

**L**E PREMIER AOÛT 1944, dans Varsovie occupée, des coups de feu éclataient. C'était le début de l'insurrection. Vingt et un ans après l'historien établi, sinon sans passion, du moins avec rigueur, que le général Bor-Komorowski en donnait le signal pour placer les Alliés — Occidentaux et Soviétiques — devant un fait accompli, leur forcer la main et ouvrir la voie au retour de politiciens dont la nation ne voulait pas. En effet le district varsovien de l'Armia Krajowa (AK — Armée de l'Intérieur) disposait alors à peine de quoi armer dix pour-cent des effectifs et de deux jours de munitions...

Mais le peuple de Varsovie ne connaissait point ces calculs et cet état de choses. Et c'est lui qui en fin de compte s'éleva contre l'occupant, s'arma d'abord sur les nazis, reçut des parachutes anglais, soviétiques et américains, et combattit, chose incroyable, pendant 63 jours contre un ennemi supérieurement armé, disposant d'unités d'artillerie, de chars d'assaut et d'avions.

Du premier au quatre août, l'effet de surprise fit que l'initiative resta aux insurgés. Mais du cinq août au deux octobre les opérations prirent un caractère défensif, transformant en autant de redoutes les quartiers dont les Varsoviens s'étaient rendus maîtres. Dans un combat acharné, les insurgés durent d'abord, le onze août, céder les quartiers de Wola et d'Ochota, puis le deux septembre la Vieille Ville et le six septembre le Powiśle — quartier riverain de la Vistule, ce qui devait avoir de sérieuses conséquences.

En effet, en quatre jours de combats — du dix au quatorze septembre — la 1<sup>e</sup> Armée Polonaise, combattant aux côtés de l'Armée Soviétique, se rendait maîtresse de la rive droite du fleuve (Praga) et réussissait deux jours plus tard à établir deux têtes de pont sur la rive gauche (Zolibórz et Czerniaków), coupées cependant des insurgés par les positions fortement tenues par les nazis. D'autre part Bor-Komorowski ne voulut jamais donner l'ordre d'ouvrir le chemin ou tout au moins de se replier vers ces têtes de pont. Le quartier de Czerniaków tomba aux mains des Allemands le 23 septembre, celui de Mokotów le 27 et Zolibórz le 30. Enfin, le 2 octobre, Bor-Komorowski signait la capitulation du Centre, signifiant la fin de l'insurrection.

Les Insurgés avaient perdu environ seize mille tués et six mille blessés graves, les pertes dans la population civile atteignant cent-cinquante mille tués. Les Allemands avaient douze mille tués et blessés et avaient perdu de considérables quantités de matériel de guerre. La capitale était détruite presque aux trois-quarts et les Allemands entreprirent, après avoir expulsé toute la population restante, la destruction systématique — à l'aide d'explosifs et de lance-flammes — de ce qui était resté debout.

Le dix-sept janvier 1945 les troupes régulières polonaises libéraient un désert de ruines recouvert d'un linceul de neige... Le même jour, les Varsoviens commençaient à affluer, se logeant dans les caves, sous les pans de mur des branlantes. Varsovie indomptée était de nouveau la capitale du pays.

dudni seria karabinu maszynowego. Nie czekamy dłużej. Przebiegamy chyłkiem ciemny pas asfaltu. Znów seria. Skrzynki ciężą, ich uchwyty wpijają się boleśnie w ręce. Teść klnie i radzi rzucić to świństwo. Nie rzuca jednak. Odzywają się i nasze karabiny. Musimy paść na ziemię. Nad nami rozgrywa się pojedynek karabinów maszynowych.

— Prosto mieli strzelać. Banda idiotów! — klnie Teść.

Chwila przerwy w ogniu. Zrywamy się, biegniemy. Na piersi Teścia dynda zdobyczna lornetka. — Miał szczęście — myślę. Znów ogień. Trzeba padać.

Nareszcie jesteśmy pod parkanem Wytwórni. Najwyższa pora, bo do ogólnej strzelaniny włączają się niemieckie karabiny maszynowe z fortu Traugutta. Jesteśmy już jednak za osłoną. Dochodzimy do stanowisk naszego ubezpieczenia.

— Nie strzelać, do jasnej cholery! — krzyczy Teść.

Smaga wita nas, nie tając radości. Teść przeklina i piorunuje.

— Mam w dupie taką wojnę. Hiszpan, cożś narobił, durniu jeden? Sam przeleciał i zadowolony. W portki robi — bohater, psia jego nędza.

— No, już spokój, spokój, chłopcy — łagodzi Smaga. — Nikt nawet nie ranny, nie ma o czym mówić.

Ale Teść nie daje za wygraną.

— Ty nie lepszy od niego — krzyczy na Wichra. — Po jakąś cholere tam laż.

Wicher nie odpowiada. Podchodzi do Teścia i przygląda mu się z zagadkowym uśmiechem.

— Ładną lornetkę zdobyłeś!

— Ty mi lornetką nie zagaduj, małośmy przez ciebie w czapę nie oberwali. Coś ty robił, przyznaj się, zgubiłeś tam co?

— Zapomniałem.

— A nie mówiłem! W takiej chwili na zapomina, słowa nie powie, kiedy i którądy wróci.

— Czego zapomnieliście, podchorąży Wicher? — podnosi głos Smaga.

— Zapomniałem zagwoździć działa przeciwlotnicze. Uderzyłem kilka razy kamieniem, ale to twarda sztuka, musiałem poświecić granat.

Smaga objął Wichra ramieniem i ucałował w oba policzki.





Tablica pamiątkowa na domu Kościuszki w Solurze

# ŚLADEM NIEZNANYCH PAMIĄTEK KOŚCIUSZKOWSKICH

Nazwisko Kościuszki dobrze jest na obu półkulach świata. Nazwano nim łańcuchy i szczyty gór w Australii, miasta w Ameryce, rzeki i wodospady, towarzystwa i związki. Posiadał też bohatera spod Raclawic podwójne obywatelstwo: polskie i amerykańskie, a pamiątki po nim spotkać można w wielu krajach świata.

**W** BRISTOLU, na domu gdzie mieszkał Kościuszko przez sześć tygodni w czasie swojej drugiej podróży do Stanów Zjednoczonych, znajduje się płyta pamiątkowa (widzimy ją na załączonym zdjęciu). W tłumaczeniu polskim napis na płycie brzmi: „Polski Patriota Kościuszko mieszkał tu w czerwcu 1797 r.”

O uroczystości wmurowania tej tablicy w czerwcu 1927 roku pisał „The Bristol Times”:

„Zabytki historyczne miasta Bristol powiększyły się przez wmurowanie na ścianie jednego z najstarszych domów przy ulicy Queen Square nr 37 tablicy z brązu ku upamiętnieniu pobytu w czerwcu 1797 roku szermierza wolności narodowej Tadeusza Kościuszki, przyjaciela i towarzysza broni George'a Washingtona oraz bohatera Polski, która wówczas sprawę swą przegrała, lecz dziś triumfuje”.

Fundatorami tablicy w Bristolu są dwaj Polacy: Hubert i Spirydion Kliszczewscy.

W roku 1817 wychodził w Szwajcarii, w Solurze, tygodnik „Soluthurnisches Wochenblatt”. W numerze 44 tego pisma widnieje na karcie tytułowej króciutkie doniesienie w języku niemieckim: „Kościuszko ist nicht mehr!”, co po polsku znaczy: „Nie ma już Kościuszki”, a w kronice tegoż pisma dwa bolesne zapiski dotyczące naszego bohatera spod

Raclawic. Podajemy ich pełne brzmienie w tłumaczeniu polskim:

„Dnia 15 bieżącego miesiąca zmarł w Solurze „*excellentissimus, illustrissimus et generosissimus*” Tadeusz Kościuszko, ostatni wojenny wódz Republiki Polskiej, a w dniu 19 z udziałem godei kapituły oraz parafii św. Ursusa i Wiktora wobec całego kleru tak świeckiego, jak i zakonnego, senatorów, sędziów trybunału wyższego i niższego, zarządu miasta oraz tłumów miejscowej ludności wdzięcznej swojemu dobroczyńcy, w kościele Błogosławionej Dziewicy Marii pochowany został”.

A oto tekst drugiej notatki:

„Dzisiaj, w niedzielę, 19 października, o godzinie 3 po południu, w zakrytym kościele pojezuickiego zgrupowali się: szanowny pułkownik artylerii szwajcarskiej Józef Sury z Bissy, prezes rady miejskiej i burmistrz miasta Solury, nadto na skutek osobnych zaproszeń szanowny Ksawery Zeltner, starosta kantonu solurskiego i Ksawery Amieth, notariusz z Solury, jako egzekutor testamentu Jego Ekscelencji generała wojsk polskich Tadeusza Kościuszki, aby w charakterze honorowych świadków uczestniczyć w pogrzebie. Zwłoki Zmarłego przelożono z trumny drewnianej do metalowej, a po zalutowaniu jej znów w drewnianej zamknięto, wyciskając na wieki pieczęć rodzinnej Zeltnerów i sygnetu zmarłego generała, który to sygnet znajduje się w przechowaniu u egzekutora testamentu notariusza Amietha, po czym zwłoki przeniesiono do podziemia kościoła pod stopnie ołtarza św. Ignacego. Na akcie pogrzebu wobec notariusza złożyli swe podpisy: profesor filozofii Jan Walter, pułkownik armii szwajcarskiej Wiktor Oberlin, obywatel miasta Solury: Bettin i Grimm, Malhomme z Zamościa, Wernik z Warszawy i notariusz Kirchofer.”

Na marginesie obu notatek warto odnotować, że zwłoki Kościuszki tylko czasowo pozostawały w podziemiach kościelnych. Po jakimś czasie przeniesiono je uroczysto do Zuchwil, nie opodal Solury i pochowano w grobowcu na wiejskim cmentarzu, a później przewieziono je do Krakowa i bardzo uroczysto złożono w grobach królewskich na Wawelu obok księcia Józefa Poniatowskiego, króla Jana III Sobieskiego, królowej Marysieńki Sobieskiej i króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, gdzie spoczywają do dziś. Na grobowcu Kościuszki w Zuchwil pod kamienną kulą do dziś widnieje medalion z rzeźbą wyobrażającą Kościuszkę i napis: „Fratres Patri sui!”

Zachowała się do naszych dni tzw. Księga Kościuszkowska w Zuchwil, a w niej tysiące autografów, nazwisk, myśli, nadziei, wspomnień i skarg polskich weteranów, którzy tu, u grobu Kościuszki przez wiele lat po jego zgonie „meldowali się pod rozkazy Naczelnika”; ci, którzy wspólnie z Nim w dniu 24 marca na krakowskim rynku roku 1794 składali przysięgę „całemu narodowi polskiemu”. ci spod Raclawic i spod Połańca, spod Warszawy i Maciejowic, „stare wiarusy” spod Napoleona, ci z roku 1830/31 i ci z roku 1863/64. Na kilku kartkach Księgi Kościuszkowskiej widnieje dość obszerny, dotąd nie ogłoszony drukiem, patriotyczny



Tablica na domu w Bristolu przy ul. Queen Square nr 37 przypomina przechodniom, że „Polski Patriota Kościuszko mieszkał tu w czerwcu 1797 roku”

poemat Teofila Lenartowicza. Ostatnie jego strofy brzmią jak niezwykle prorocтво naszych czasów:

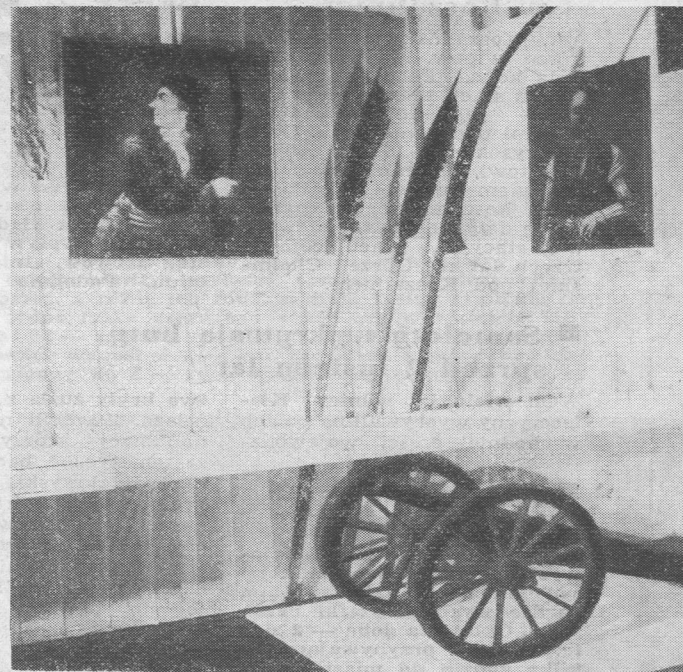
„... w tej chwili Opatrzność nowe dzieje snowa,  
kończy się Polska stara, wstaje Polska nowa!

...ojczyzna w narodzie pracuje powoli,  
dumny pochyla głowę, wzdycha lud na roli,  
drzewo swobody złote w narodzie rozrasta,  
po latach tysiącu, bracia, wracamy do Piasta!”

Pośród mogił wiejskiego cmentarzyka w Zuchwil, między którymi znajduje się również pomnik Tadeusza Rejtana, wznosi się niewielki rozmiarami grobowczyk kamienny z polskim napisem: „Bezimiennnej”. Za życia swego wznosił go własnym sumptem Kościuszko dla uczczenia kobiety, bohaterki, żony pewnego generała rosyjskiego, która jako zwykły żołnierz walczyła w polskich szeregach pod Maciejowicami i w dniu 10 października 1794 roku zginęła w walce.

Warto nadmienić, że „Bezimienna” stała się inspiracją twórczą dla Ignacego Józefa Kraszewskiego, który odbiegając prawdopodobnie od faktów historycznych, lecz biorąc pod uwagę gorące uczucie Kościuszki do „Bezimiennnej”, napisał powieść pod tym samym tytułem.

ak.

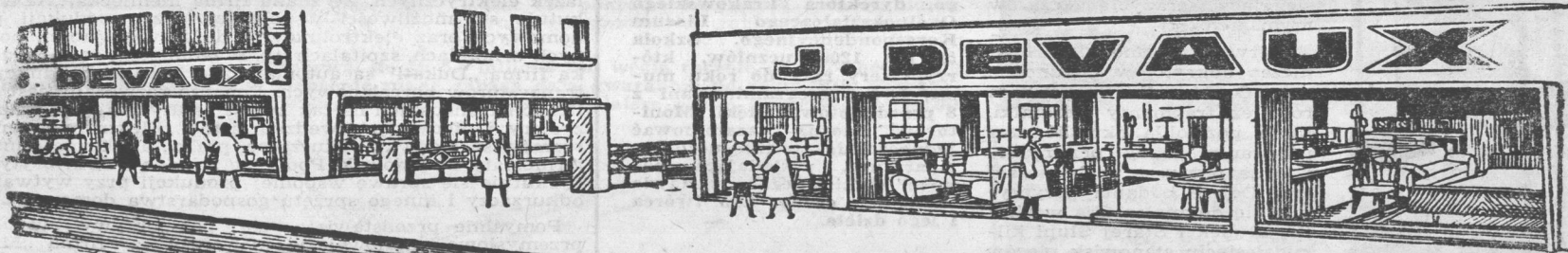


Portret Kościuszki, broń kosynierów i inne pamiątki w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

## „Marabout Scope” o polskim odkryciu w Abu Simbel

W kieszonkowej serii albumowej „Marabout Scope” ukazała się ostatnio monografia Pierre Ichaca, poświęcona „wielkiej tamie na Nilu” i skomplikowanej operacji mającej na celu ocalenie świątyni „króla-słońca” Ramzesa II — w Abu Simbel. (Budowa tamy na Nilu w pobliżu Assuanu wymaga zatopienia ziem leżących nad Nilem i to na przestrzeni pięciuset kilometrów. Zalany zostanie m.in. obszar, na którym faraon Ramzes II kazał wzniesić jedną z najpiękniejszych świątyń starożytnego świata. Na ratunek świątyni w Abu Simbel przybyła m.in. misja polskich archeologów z prof. Michałowskim na czele).

— W trakcie prac wykopaliskowych na granicy sudańsko-egipskiej — informuje Pierre Ichac — dokonano odkrycia 120 monumentalnych fresków, arcydzieł sztuki koptyjskiej. Autorami odkrycia byli właśnie polscy archeolodzy. Tę informację o „la plus belle des decouvertes” ilustrują dwa ciekawe zdjęcia: fragment fresku z koptyjską Matką Boską i członkowie polskiej misji archeologicznej przed jednym z odkrytych fresków.



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX ELECTROMÉNAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stale na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

### KORZYŚCI:

● Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku

● Dogodne warunki sprzedaży kredytowej

● Rabat 10% przy szybkiej wpłacie

● Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10



## ■ Pałac w Łazienkach piękniejszy niż dawniej

W ciągu pięciu lat, tj. od chwili udostępnienia zwiedzającym sal na parterze, przez Pałac Łazienkowski w Warszawie przewinęło się ponad milion osób.

Na tydzień przed Lipcowym Świętem zakończono dalszą część rekonstrukcji, mianowicie pierwsze piętro. Dziesięć dalszych pokoi pałacu otworzyło zatem swe podwoje dla publiczności. Przewodnik opowiada zwiedzającym ciekawą historię tej, jednej z najpiękniejszych w Europie, rezydencji letniej z XVIII wieku.

Pokoje na piętrze posiadają autentyczne meble z XVIII stulecia. Pokój Oficerski ozdobiły obrazy włoskich i francuskich malarzy, pochodzące ze zbiorów króla Stanisława Augusta. Mała Galeria Obrazów zaś wypełniła się płótnami mistrzów szkoły holenderskiej i flamandzkiej. Również wiele rzeźb powróciło na swe dawne miejsce, m.in. piękny posąg Chronosa dłuta Mouldiego.

## ■ Stacja telewizyjna w Koszalinie

W Koszalinie na Gólgórze w pow. Miastko dobiegają końca prace przy wzniesieniu stacji telewizyjnej. Oddanie jej do eksploatacji nastąpi pod koniec lata. Dzieki wysokości (około 200 m) masztowi, obejmie ona swym zasięgiem prawie cały teren woj. koszalińskiego i zastąpi pracę dotychczasowej niewielkiej stacji, pracującej od trzech lat na Górze Chełmskiej pod Koszalinem.

## ■ Samoloty wykrywają huty sprzed 2 tysięcy lat

Od wielu lat rolnicy Kielecczyzny wyorywali na polach wschodniej części wojewódz-

## ■ Dla wygodny podróży

Na wielu dworcach kolejowych w Kraju wzorem kolei zachodnich zainstalowano bardzo wygodne szafki bagażowe. Opłata za dobę — 2 złote. Pasażer przybywający na kilka godzin do miasta może zostawić w schowku walizkę, czy podręczne bagaże. Oto szafki zainstalowane na dworcu Śródmieście w Warszawie.



## ■ Aparat egzaminator

Wiadomo, że wynik egzaminu nie zawsze jest potwierdzeniem wiadomości ucznia. Duży wpływ ma tutaj stan nerwów, atmosfera egzaminu. Podobnie jak na ca-

tych bryły żużla z zawartością żelaza. Zwrócili na to uwagę naukowcy, którzy rozpoczęli systematyczne badania regionu świętokrzyskiego. Do przeprowadzania ich używa się nawet samolotów, z których obserwuje się powierzchnię ziemi i zabarwienie roślinności. Po kolorze roślin rozpoznaje się bowiem ewentualne stanowisko archeologiczne.

Dotychczasowe badania doprowadziły do odkrycia ok. 2 tys. pieców ziemnych, tzw. dymarek, w których dawniej wytapiano żelazo. Odkryty został duży okrąg przemysłowy, sięgający tradycją czasów rzymskich.

Pierwsze ziemne piece hutnicze odkryto w Kunowie pow. Opatów. Znalezione tam również fragmenty ceramiki, która pozwoliła określić czas powstania osady przemysłowej na pierwsze wieki naszej ery. Dalsze badania przyczyniły się do znalezienia w okolicy Rudek i Starej Słupi kilkudziesięciu stanowisk pieców do wytopu żelaza. Na następne obiekty hutnicze natrafiono w rejonie Jeleniowa, Skoszyna i innych miejscowości. Największa odkryta fabryka żelaza mieściła się w Świętomarży koło Bodzentyna, gdzie było 231 pieców ziemnych. W warstwie piecowiska naukowcy znaleźli skorupy naczyń glinianych z okresu późnorzymskiego.

# 7 DNI

**SWINOUJŚCIE (Szczecińskie)** — Miasto stało się chyba najpiękniejszym polskim kąpieliskiem nadbałtyckim, a równocześnie ośrodkiem sanatoryjnym, czynnym cały rok. Teraz powstaje kompleks krytych basenów pływackich, między innymi tzw. basen rehabilitacyjny, który wypełniany będzie wodą z miejscowych źródeł jodo-bromowych, podgrzewaną do 30 stopni.

**PSZCZYNA (Katowickie)** — Sto lat temu miejscowy ksiądz wymienił jelenie na pierwszą parę białowieskich żubrów. Po ostatniej wojnie zaś Pszczyzna zasłynęła jako ośrodek hodowli tych zwierząt. W ciągu ostatnich 15 lat sprzedano za granicę aż 58 żubrów, a również zapoczątkowano zasiedlenie żubrami lasów bieszczadzkich.

**TARNOBRZEG (Rzeszowski)** — Nowe zagłębie przemysłowe jest już nie tylko dostawcą siarki. W tarnobrzeskich zakładach mechanicznych wykonano na zamówienie Turcji kompletne urządzenia dla zakładu produkcji siarki.

## ■ Poznański hotel „Bazar“ ma już 127 lat

Jest to jeden z nielicznych hoteli w Kraju, który może się poszczycić tak starą, a zarazem chlubną tradycją. Poznański hotel „Bazar“ założony został w 1838 roku przez dr Karola Marcinkowskiego,

wielce zasłużonego działacza społecznego Poznania, by — jak mówi stary dokument — służyć „celowi łatwiejszego spotkania i wygodnego pomieszczenia przebywających w Poznaniu podróżnych”. Hotel miał być jeszcze jednym środkiem służącym wzmocnieniu polskiego żywiołu na terenie zaboru pruskiego.

Od początku więc swego istnienia poznański „Bazar” stał się ośrodkiem postępowej myśli i narodowego działania. Tak było w okresie Wiosny Ludów, podobnie dzieje się u schyłku I wojny światowej.

Niestety, w 1945 roku, podczas walk o wyzwolenie Po-

znania z rąk okupantów hitlerowskich, hotel „Bazar” spłonął doszczętnie. Jednakże już wkrótce zostaje odbudowany i w 1949 roku przyjmuje pierwszych gości, przybyłych na Międzynarodowe Targi Poznańskie.

Odtąd rozpoczyna się nowa karta w historii poznańskiego „Bazaru”. Hotel cieszy się nieprzerwanie zasłużoną sławą, wysoką kulturą hotelarską, pierwszorzędnymi kwalifikacjami swych pracowników. Dowodem uznania jest przyznanie „Bazarowi” w Poznaniu wielu nagród, wyróżnień oraz miana najlepszego hotelu w Polsce.

## WSPÓLNA PRODUKCJA

**P**RZEDSTAWICIELE polskiego handlu zagranicznego i kilku galezi przemysłu prowadzą obecnie wiele rozmów z firmami zachodnioeuropejskimi na temat współpracy przy wytwarzaniu szeregu artykułów powszechnego użytku. Przewiduje się dość różnorodny zakres tej współpracy. W grę wchodzi m.in. wzajemne dostawy części lub dostawy tzw. podzespołów, a także zakup przez Kraj odpowiednich licencji. Różne też są projekty co do formalno-handlowej strony współpracy. Rozmowy dotyczą samodzielnego uruchomienia przez Polskę produkcji pewnych towarów, w oparciu o sprawdzone wzory zagraniczne, z przeznaczeniem na eksport i na rynek wewnętrzny, bądź też wspólny eksport z zagranicznymi firmami. Rozmowy są w różnym stopniu zaawansowane, a w sumie mają na celu nawiązanie względnie rozszerzenie współpracy produkcyjno-handlowej.

W przeważającej części rozmowy dotyczą sprzętu radio-telewizyjnego oraz elektrycznych urządzeń gospodarstwa domowego. Polska oferuje tu artykuły o najwyższym poziomie technicznym i jakościowym, o dużych wartościach eksploatacyjnych i dłuższej żywotności.

Z francuskimi firmami prowadzone są rozmowy w sprawie produkcji elektrycznych aparatów do golenia, telewizorów tranzystorowych, współpracy przy wytwarzaniu żelazek elektrycznych. Ze znaną firmą niemiecką „AEG” dyskutuje się możliwości współpracy przy produkcji pralek domowych oraz elektroluxów o dużej wydajności, potrzebnych w hotelach, szpitalach itp. Przedmiotem rozmów z włoską firmą „Dukati” są automatyczne linie do produkcji tzw. tranzystorów porcelanowych. Ponadto rozważany jest zakup licencji francuskich na tak zwane „szafy grające” oraz tranzystory i diody. Ze szwedzką firmą „Elektrolux” tematem rozmów są lodówki, odkurzacze, pralki, a z firmą duńską — termostaty do lodówek. Podobnie z jedną z firm brytyjskich dyskutuje się sprawę wspólnej produkcji przy wytwarzaniu odkurzaczy i innego sprzętu gospodarstwa domowego.

Pomyślnie przedstawia się perspektywy współpracy przemysłowo-handlowej polskich firm z firmą „Mirella-Werke” w produkcji kuchenek gazowych i opałowich. Narzędzia do produkcji tych kuchenek, w oparciu o uzyskaną z tej firmy dokumentację, są już w Polsce. Pierwsze partie kuchenek, które zostały zakupione przez kupców z Syrii i Libanu, mają być wyprodukowane już we wrześniu br. Z dużym zainteresowaniem badana jest w Polsce propozycja jednej z firm belgijskich w sprawie dostawy do Polski maszyn do wyrobu termosów w zamian za artykuły wykonane w Polsce na tych właśnie urządzeniach.

Wspomnieć należy, że rozmowy te obejmują też sprawy produkcji instrumentów muzycznych, rowerów, budzików itp.

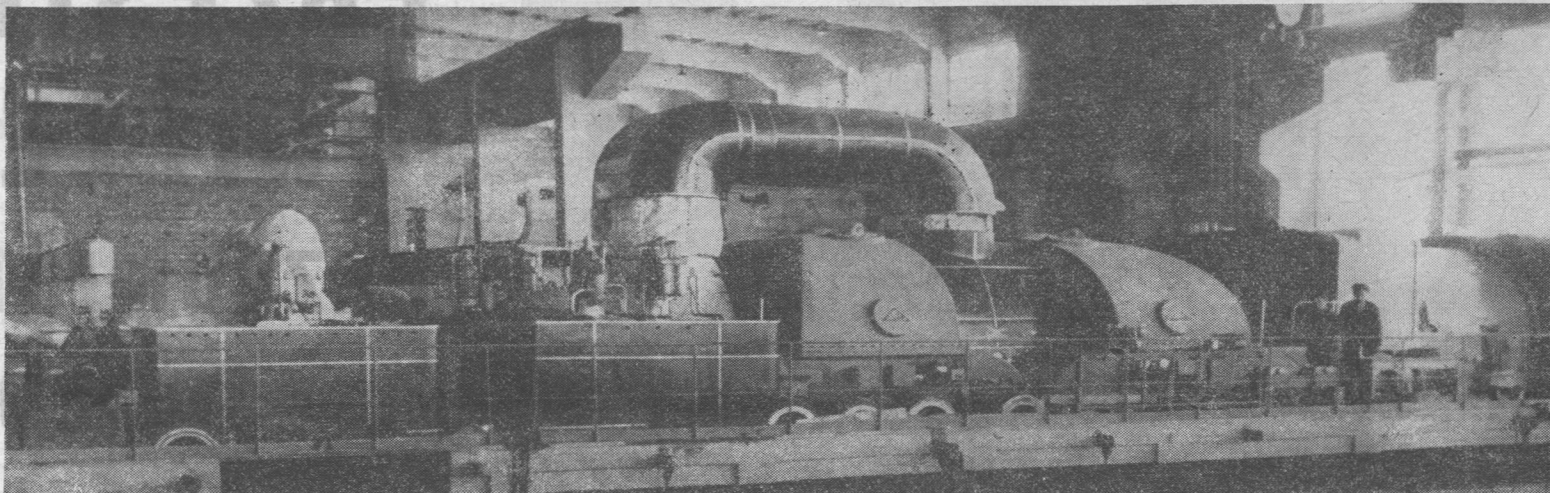
## ■ Turyści na polach Grunwaldu

Grunwaldzkie muzeum pamiętek po wielkiej bitwie z Krzyżakami ściga tysiące turystów z Kraju i z zagranicy.

W ciągu trzech ostatnich miesięcy muzeum odwiedziło ponad 50 tysięcy osób.

Wśród zwiedzających były liczne grupy Polonii zagranicznej.

Turbina elektrowni o mocy 125 MW, jedna z największych w Europie, wykonana została całkowicie w Kraju, wirnik we Wrocławiu, a korpus — w Elblągu. Ona i kilka podobnych wytwarzają energię rzędu 640 megawatów, czyli tyle, ile potrzeba dla zaspokojenia potrzeb trzymilionowego miasta. Stąd rozciągnięte na masztach wysokiego napięcia przewody przekazują ogromne ilości energii dla obu portów Gdyni i Gdańska, dla całego województwa poznańskiego i jeszcze trochę dla sąsiednich. W roku bieżącym szczyt produkcji wyniesie tu 3 miliardy 900 milionów kilowatogodzin, czyli o 100 milionów więcej niż wynosiła produkcja w 1938 roku w przedwojennej Polsce



## WĘDRUJĄCE KOPALNIE ZAGŁĘBIA KONIŃSKIEGO

**H**ISTORIA konińskiej kopalni odkrywkowej nie sięga poza jedno pokolenie. Przed wojną, w czasie budowy cegielni w Możysławiu, przypadkowo dokopano się do złóż węgla, ale nikt się tym poważnie nie zajął. W czasie okupacji Niemcy, zmuszeni sytuacją ekonomiczną, wypompowali wodę z jeziora w Niesłuszu i spod jego dna wydobyli około pół miliona ton węgla, przerabiając go w brykietowni na zastępcze paliwo. Po wyczerpaniu tej odkrywki zaniechali dalszych prac, nie zdając sobie sprawy, że mają pod nosem, o kilometr, dwa, pięć i dwadzieścia, zasoby obliczone na miliard ton.

W 1954 r. dobrano się do brunatnego bogactwa ponownie. Pokłady jego wynoszą 4 miliony ton. I potem zaczęło się — co rok, było coś nowego. W latach 1954—1957 „dziura” w Gosławicach dawała 2,2 miliona ton węgla. Obok niej rozpoczynają prace odkrywki Pątnów, Adamów, i choć zasoby ich oblicza się na dziesiątki milionów ton, już gigantyczne maszyny zdzierają nadkładkę ziemną w Kazimierzu i Józwinie, ujawniając nowe pokłady.

Węgiel zalega tu na różnej głębokości. Od 19 do 38 m pod ziemią. Jego pokład jest niejednorodny, grubość waha się od 6 do 17 m. Do najcięższych prac, wymagających najwięcej wysiłku i pieniędzy, należy zdjęcie milionów metrów sześciennych ziemi. Trzeba ponadto walczyć z wodą i z twardością skorupy.

Stoimy nad brzegiem gigantycznego krateru. W czterech jego krańcowych punktach huczą wielkie koparki. Stąd ich czerpaki, podnoszone łańcuchowo na linach, wyglądają jak maleńkie koraliki. Czasem jednak ziemia jest tak zbita, że stalowe zęby łyżek ślizgają się po niej, nie zgarniając nic. Wtedy z wyciem syren pędzą tam ekipy saperskie i zakładają górnicze materiały wybuchowe...

Największy tu problem — to woda. Jest wszędzie, nad pokładami, pod nimi, w samym węglu, którego stanowi ponad połowę (51 proc.) zawartości. Cały system irygacyjny i setki pomp wyrzucają ją do pobliskich jezior w ilości 300 m<sup>3</sup> na minutę, a stamtąd przeznaczana jest na potrzeby przemysłu.

Drugim zagadnieniem jest urobiona ziemia. Co z nią zrobić? Wypełniono nią nieckę wyschłego jeziora i po nawiezieniu żyznej nadkładki stworzono kombinat ogrodniczy ze szklarniami i inspektami, zatrudniający 1000 kobiet.

Obecnie zwalają ziemię wędrują do części wyeksploatowanej już odkrywki w Gosławicach. Po kilku latach zasuszną tu znów łany zboża.

Kopalnie zaś wędrują dalej. Mimo fantazyjnej wprost mechanizacji robót, ludzi potrzeba tu dużo. Na razie zatrudniono w od-

krywkach ponad 6 tysięcy robotników, do 1970 roku stan załogi dojdzie do 10 tysięcy. Nie wszyscy jeszcze mieszkają na miejscu. Autobusy dowożą załogę ze 150 miejscowości, z czterech powiatów: Konin, Koło, Turek i Siupca. W szybkim tempie na prawym brzegu Warty buduje się nowe miasto Konin II. Stary Konin przez kilkaset lat osiągnął 12 tysięcy mieszkańców, nowy, nowoczesniejszy niż Nowa Huta, dziś, po ośmiu latach budowy, zamieszkuje już 14 tys., a do 1980 osiągnie 65 tys.

No, a co się dzieje z wydobywym węglem? W dalsi, kilka kilometrów od odkrywek, kłują niebo kominny, spięte u dołu potężną bryłą szklanego gmachu, i tu biegną długie pociągi z urobkiem kopalnianym. W elektrowni, w specjalnej suszarni odparowuje się te 51% wody, tkwiącej w węglu, miele się węgiel na pył i pod ciśnieniem 6 atmosfer wlatcza w palenisko pieców. A piece mają apetyt przerażający. Na dobę spalają 18 tysięcy ton. Nic dziwnego, że przy takiej żarliwości cały urobek idzie prosto do pieca, nigdzie nie składowuje się go, a zapas paliwa elektrowni wynosi... 3 godziny. W tej sytuacji sprawa rytmicznej dostawy jest w Koninie sprawą najważniejszą.

W kotłowni człowiek czuje się jak maleńki krasnal. Stalowe kolumny, wypełnione żarem o tysiącach stopni i parą o ciśnieniu wielu atmosfer, sięgają 40 metrów wysokości. Miło usłyszeć od przewodnika, że w tym międzynarodowym gronie pieców największe są piece polskie, że dostarczyły je „Rafamet” z Raciborza i że mają one najmniejszy w Europie współczynnik zużycia paliwa na uzyskanie 1 kilowatu.

Obok jest hala turbin. Pod potężnymi pancierzami osłon wielometrowej średnicy wirniki wykonują ileś tam tysięcy obrotów na minutę. Zamknięta pod osłonami siła zda się rozsadać hale, której drugiego końca prawie nie widać. Czerwoną, kokosową chodnik na białej posadzce faluje jak żywy, długie liście palm drżą jak w febrze.

Na chłodzenie tego kolosa zużywa się tyle wody, ile Warta toczy w swych nurtach. Naturalnie do Warty jest za daleko i turbiny elektrowni chłodzi wodą z siedmiu okolicznych jezior, połączonych kanałami w jeden obieg. Tłoczą ją rury o takiej średnicy, że w czasie budowy w ich wnętrzu robotnicy jeździli na rowerach do pracy, by skrócić sobie drogę. Mimo że system jezior ma długość 12 km i szerokość nie mniejszą, temperatura wody podniosła się średnio o 10° i w jeziorach tych zmienia się zarówno flora, jak i fauna, co staje się przedmiotem badań ichtologów i botaników. Woda tu nigdy nie zamara, a w części, gdzie jest odpływ z elektrowni, w najcieplejszy mróz temperatura nie spada poniżej plus kilkunastu stopni, tak że zimowe kąpiele znajdują wielu amatorów.

Zaledwie 10% kopalnianego urobku trafia do brykietowni, która rocznie wytwarza pół miliona ton paliwa dla ludności Wielkopolski.

Tak oto pokrótce wyglądają sprawy, liczby i proporcje konińskiego zagłębia węglowego.



W kopalni Józef wyeliminowano już transport kolejowy — system KTZ działa bowiem szybciej, sprawniej i niezawodnie. K — to koparki, a różne ich rodzaje mają zasięg ramienia do 200 m, zaś jedna łyżka czerpaka — jest ich w systemie łańcuchowym aż 52 — zgarnia ponad tonę ziemi. T — to transportery. Długość ich wynosi około 4 km. Dostarczają węgiel do elektrowni, a ziemię do Z — zwalowarek zasypujących krater



Przy pomocy takich maszyn wydobywa się tu 5,5 miliona ton węgla rocznie. W 1970 będzie się go wydobywać 13,4 miliona ton, a obecnie znane zapasy dają gwarancję do roku 2010. Poszukiwania nowych złóż węgla ciągle trwają i na pewno ujawnią dalsze cenne bogactwo tej ziemi



En 1954 les géologues polonais ayant exploré cette région, les mines de lignite à ciel ouvert commencèrent à y naître l'une après l'autre. Le vieux Konin avait, après des siècles d'existence, douze mille et d'ici à 1980 atteindra les 65 mille. Les mines qui extraient 5,5 millions de tonnes de lignite par an (13,4 millions de t prévues pour 1970) emploient six mille ouvriers que les cars amènent chaque jour de 150 localités de quatre arrondissements. Une seule des nouvelles centrales électriques, celle de Konin, fournit autant d'électricité (près de 4 milliards de kWh par an) que tout le réseau polonais d'avant-guerre. Et pourtant en 1967, elle sera dépassée par la Centrale d'Adamów, et en 1969 par celle de Pątnów.

Wnętrze elektrowni konińskiej — to setki metrów jasných, przestrzennych pomieszczeń, wypełnionych w pełni zautomatyzowanymi, huczącymi turbinami. Tu wytwarza się 600 megawatów i przerażają na energię 18 tys. ton węgla dziennie. Za kilka lat ta elektrownia będzie... najmniejszą w tutejszym węzle energetycznym. W 1967 roku rozpocznie prace budowana obecnie elektrownia Adamów, która 24 tysiące ton węgla na dobę przetworzy na 800 megawatów energii, zaś uruchomiona w 1969 roku elektrownia pątnowska da moc 1.200 megawatów, kosztem 30 milionów kilogramów węgla na dobę.

# PRZESTĘPCZOŚĆ NIELETNICH PRZEDMIOTEM BADAŃ UCZONYCH POLSKICH I FRANCUSKICH



Vincent Peyre ilustruje zagadnienie przy pomocy mapy. — Porównujemy okęg Lille o starych tradycjach przemysłowych z rejonem Meurthe-et-Moselle, który jest w pełnym toku uprzemysłowienia. W gęsto zaludnionym regionie Lille przestępczość jest wysoka, ale nie wykazuje tendencji wzrostowych. W Meurthe-et-Moselle — regionie o ludności napływowej — gwałtownie wzrasta liczba nieletnich przestępców



Jeżeli badania mają być owocne, nie wolno ich ograniczać do jednego kraju, niezbędna jest wymiana doświadczeń między naukowcami — mówi prof. Michard. — Co do mnie, jestem mile zaskoczony współpracą z polskimi badaczami. Z łatwością znajdujemy wspólny język, a kontakt nasz z Polakami jest bliższy niż z przykład z Anglosasami

**J**ESTEŚMY w Vaucresson, gdzie mieści się Centre de Formation et d'Etudes de l'Education Surveillée — sztab główny badań nad przestępczością młodocianych we Francji i możliwościami resocjalizacji młodocianych, a zarazem ośrodek konfrontacji badań międzynarodowych. Ostatnio w badaniach międzynarodowych nad młodzieżą przestępczą żywo współpracują ze sobą Polacy i Francuzi.

Co mówią o przestępczości naukowcy francuscy — profesor Michard i dr Selosse?

Prof. Michard jest dyrektorem Centre w Vaucresson, wybitnym specjalistą w zagadnieniach przestępczości. Oto jego opinia:

— Operując danymi statystycznymi, które wskazują na wzrost przestępczości nieletnich we Francji (trzykrotnie od roku 1954), nie wolno zapominać o takich elementach, jak wyż demograficzny, zwiększenie wymagań opinii publicznej, nasilenie polityki ścigania. Trzeba pamiętać także o zmianach obyczajowych. Pewne wykroczenia przeciwko obyczajom, za które dziś odpowiada się przed sądem, były uważane sto lat temu na wsi francuskiej za zjawiska normalne, pewne nowe przestępstwa były wówczas nieznanne. Jest faktem, że w roku 1963 sądzonych było we Francji 33 tysiące młodych chłopców i dziewcząt, ale faktem jest również, że chociaż przestępców w roku 1850 było mniej, wśród przestępstw sądzonych było znacznie więcej morderstw popełnionych przez młodocianych niż dziś. Natomiast statystyka przestępstw sądzonych dzisiaj obejmuje poważny odsetek kradzieży samochodów, przestępstw, które rzecz oczywista wówczas istnieć nie mogły. Nade wszystko jednak nie można mówić o wzroście przestępczości nieletnich w oderwaniu od głębokich, zasadniczych przemian, jakim uległo społeczeństwo francuskie w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Jeszcze na początku XX wieku 95% młodych chłopców wchodziło w środowisko zawodowe, mając zaledwie 13 lat. Dziś 70% młodzieży do lat 17 uczy się lub studiuje. Wówczas dziecko trzynastoletnie przynależało do świata dorosłych, ich normy moralne określały rozwój dziecka, podczas gdy

dziś proces dojrzewania chłopców i dziewcząt od 12 do 20 roku życia odbywa się w grupach młodych. Są to zmiany zasadnicze. Inny czynnik, który należy mieć na uwadze: ludność wiejska z pokolenia naszych dziadków i pradiadków nie ruszała się z miejsca, gdy tymczasem dziś obserwuje się powszechnie odpiływ młodych ze wsi do miast. Oznacza to dla tych młodych całkowitą zmianę środowiska, zachwianie obowiązujących ich dotychczas norm i zwyczajów.

Niektórym te zmiany wychodzą na dobre, znakomicie wpływają na ich rozwój, ale jednostki słabsze psychicznie, nieodporne, załamują się, zwłaszcza gdy znajdują się w warunkach i w otoczeniu sprzyjającym wykroczeniom. Słyszac, że jakaś społeczność ma wysoki procent przestępczości, nie zawahałbym się powiedzieć, że jest to społeczność ulegająca żywotnym przemianom, „une société qui bouge”.

Na wagę zmian kulturowych, obyczajowych dla wzrostu przestępczości zwraca uwagę również kierownik badań naukowych w Vaucresson dr J. Selosse. Jest on specjalistą w zagadnieniach przestępczości w krajach Afryki Północnej, których młodzież wychowuje się zarówno pod naciskiem starej kultury mużmańskiej, jak i współczesnej cywilizacji europejskiej, co stwarza szczególne trudności przystosowania.

Problem konfliktu starych i nowych norm moralnych i obyczajowych, jakkolwiek mniej ostry w Europie, stwarza zawsze duże trudności w adaptacji młodych, zwłaszcza na terenach silnie uprzemysłowionych, lub na których zachodzą duże zmiany demograficzne.

## POLSKI PROJEKT

W jednej z sal ośrodka w Vaucresson znajduje się ogromna mapa Francji, poznaczona w szczególny sposób. Pracuje tu dr Hanna Malewska, kierownik Pracowni Psychologii Społecznej w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk oraz pracownik naukowy tut. ośrodka p. Vincent Peyre.

— Zauważyliśmy — mówi dr Malewska — że we wszystkich krajach, w których wzrasta uprzemysłowienie, rośnie również liczba nieletnich przestępców. Postanowiliśmy wyjaśnić to zjawisko i nad tym tu pracujemy. W badaniach porównawczych, oprócz Francji i Polski, biorą udział Jugosławia, Norwegia, Węgry i Włochy (Stany Zjednoczone biorą udział w konferencjach w charakterze obserwatora). Badania prowadzone są pod protektoratem UNESCO, ich kierownikiem jest polski minister sprawiedliwości, prof. dr Stanisław Walczak. Badania składają się z trzech części. Część I (która ukończona ma być za 9 miesięcy), to porównanie statystycznych wskaźników przestępczości w różnych państwach. Część II obejmuje analizę poszczególnych przypadków, zbadanie losów nieletnich przestępców na terenach o różnym stopniu uprzemysłowienia. Zakończenie tej części prac przewiduje się najwcześniej za trzy lata. Część III stano-

„Banda młodocianych włamywaczy obrabowała nocą sklep w Mar-sylii”, „Chuligani demolują samochody na ulicach Sztokholmu”, „Trzy warszawskie uczennice okradły mieszkanie znajomych”, „Czternastoletni morderca wbił scyzoryk w pierś kolegi”...

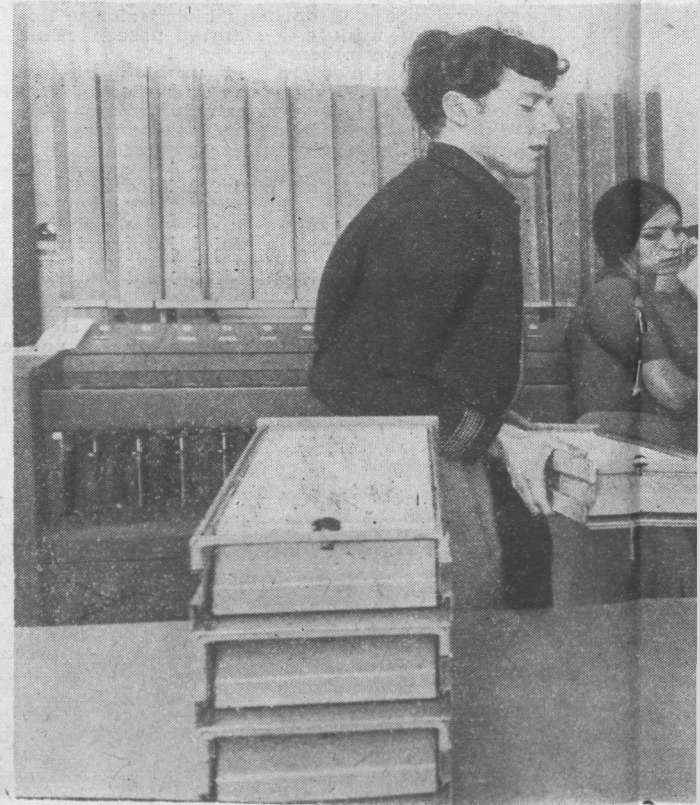
Coraz częściej prasa wszystkich niemal krajów donosi o przestępstwach, których sprawcami są nieletni. Dorośli z przerażeniem kiwają głowami, starzy mówią: „Za naszych czasów nic podobnego się nie działo”, niektórzy rodzice zaczynają z podejrzeniem spozierać na własne dzieci.

Czy rzeczywiście za dawnych czasów nic podobnego się nie działo? Czy wystarczą podejrzliwe spojrzenia i kiwanie głowami? Jak jest naprawdę z przestępczością nieletnich? Co na ten temat mówią i co w tej sprawie robią naukowcy?

więc będzie studium wybranego terenu w trakcie gwałtownego uprzemysłowienia.

Drugiej części badań porównawczych poświęcona była konferencja, która odbyła się w końcu kwietnia w Vaucresson, z udziałem przedstawicieli wszystkich krajów zainteresowanych. Dr Malewska wystąpiła ze szczegółowym projektem badań, opartym na wynikach badań wstępnych, przeprowadzonych w Warszawie. Tematem dyskusji był teoretyczny schemat badań oraz sposoby zbierania informacji o życiu nieletnich przestępców. Przez dwa miesiące po konferencji dr Malewska i p. Vincent Peyre, przy współudziale „chef de recherches” z Vaucresson, p. J. Selosse, opracowywali tekst kwestionariuszy, które składać się będą z przeszło 200 pytań. We wszystkich zainteresowanych krajach odpowiadać będą na te pytania rodzice miodo-

Inna maszyna, tak zwany sorter, do której wkłada się perfobliczenia statystyczne, na które człowiek poświęcił by mu po prawej: obok p. Peyre, p. Monique Robert, z którą dr



cianego przestępcy, on sam, opiekun społeczny, prowadzący wywiad środowiskowy; odpowiedzi na niektóre pytania czerpać się będzie z akt sprawy sądowej. Przewiduje się, że w każdym kraju przebadanych zostanie w ten sposób 500 nieletnich przestępców oraz 300-osobowa grupa kontrolna.

## KIERUNEK BADAŃ

Przeczytawszy to wszystko mógłby ktoś mieć wątpliwości. Co ma wspólnego budowa nowej stalowni w rejonie Meurthe-et-Moselle z kradzieżą w „Prisunic”, za którą Jean i Marcel stanęli przed sądem? Dla czego sprawę Janka i Władka, którzy obrabowali kiosk „Ruchu” w Warszawie, łączyć z rozwojem przemysłowym stolicy? Czy to możliwe, aby uprzemysłowienie jakiegos okręgu, zjawisko jak najbardziej pozytywne, niosło ze sobą tak nieodobre skutki?

Zanim naukowcy, w oparciu o wyniki badań statystycznych i ich analize, powiedzą swe ostatnie słowo, już stwierdzić można istnienie pewnych związków i zależności. Istnieje, na przykład, zdaniem psychologów, ścisły związek pomiędzy niestalością w warunkach życia dziecka a przestępczością. Im więcej zmian, tym trudniej dziecku przystosować się do obowiązujących norm społecznych, tym trudniejsza, z drugiej strony, kontrola społeczna nad młodzieżą. Wychowanie dziecka, jego uspołecznienie odbywa się w małych grupach, takich jak rodzina, szkoła, środowisko kolegów. Jeżeli, w związku z powstaniem nowego ośrodka przemysłowego, rodzina przenosi się tam ze wsi, w życiu dziecka wszystko się zmienia. Zdarza się, że przenosiny połączone są z pracą matki poza domem, a więc rozluźnia się opieka matczyna nad dzieckiem, często dziecko nie może sobie poradzić w nowej szkole. „Echec scolaire” — niepowodzenia szkolne notowane są często jako powód załamań. W dzisiejszym świecie niepowodzenia szkolne oznaczają często brak perspektyw zawodowych. Tymczasem, w związku z przejściem do nowego, miejskiego otoczenia, wzrosły aspiracje, chce się mieć to i tamto. Skoro na uzyskanie korzyści drogą pracy zawodowej nie można już liczyć, szuka się innych, łatwiejszych zaspokojień. A że złych przykładów wokoło nie brak, wystarczy byle namowa, byle okazja.

Oczywiście, jest to schemat uproszczony. Tyle tylko, by wskazać kierunek badań. Problem jest przecież niezwykle złożony i skomplikowany. Pytania kwestionariusza do badań nad rozwojem uprzemysłowienia i przestępczością nieletnich obejmująją całość zagadnienia. Analizuje się ruchliwość społeczną ludzkości do trzeciego pokolenia wstecz, przyczyny wyjazdu i warunki adaptacji w nowym miejscu zamieszkania, aktualną sytuację materialną i poziom kulturalny rodziców, stan zdrowia całej rodziny, ustala się, czy w rodzinie istniały lub istnieją jakiegolwiek powiązania ze światem przestępczym, bardzo wiele miejsca zajmują informacje o systemie wychowywania dziecka, o jego wartościach i aspiracjach, o trudnościach w szkole i układzie stosunków z kolegami. Nie podobna tu zagłębiać się w dalsze szczegóły, warto jednak zatrzymać się chwilę nad rolą wychowania dziecka w kontekście z przestępczością.

## CHWALIĆ CZY KARAC?

— Ten sam efekt wychowawczy — mówi dr Malewska — mogą rodzice osiągnąć w dwojaki sposób: nagrodą lub karą. Jeżeli się dziecko chwali, powiedzie-

my za postępy w nauce (my ten system nazywamy „wzmocnieniem”), pobudza się je do zachowań przynoszących nagrodę. Można też wychowywać w inny sposób — zamiast chwalić za zachowanie pożądane — karać za zachowania niepożądane. Efekt doraźny bywa taki sam, ale w pierwszym wypadku rozwija się pozytywny stosunek między wychowawcą i dzieckiem, w drugim — negatywny, związany ze stałym narastaniem lęku. Pierwszy styl wychowania nazywamy racjonalnym, demokratycznym. Rodzice, którzy go stosują, często z dzieckiem rozmawiają, biorą udział w jego życiu, tłumaczą niewłaściwość różnych czynów, wszystko o dziecku wiedzą. Powstaje wówczas mocna więź pomiędzy dzieckiem a rodzicami, która uodparnia i zabezpiecza przed złymi wpływami z zewnątrz i pokusą popełnienia przestępstwa. Drugi styl, obfitujący w kary i rozkazy, nazywamy autokratycznym. Rozróżniamy jeszcze trzeci styl wychowania: „laisser faire”, gdy rodzice wcale lub prawie wcale nie zajmują się dzieckiem, pozostawiają je samemu sobie. Istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, a wstępne badania to potwierdziły, że nieletni przestępcy rekrutują się raczej z rodzin, stosujących system wychowania autokratyczny lub „laisser faire”.

Do tematu poruszonego w niniejszym artykule jeszcze powrócimy. Pragniemy bowiem zapoznać Czytelników z metodami, jakie się już stosuje, z dalszymi środkami zaradczymi, jakie proponują naukowcy, by przy nieodwracalnym procesie rozwoju uprzemysłowienia powstrzymać wzrost przestępczości nieletnich.

Tekst: HALINA KOWZAN  
Foto: WŁADYSŁAW SŁAWNY



Dr Hanna Malewska demonstruje schemat badań oraz wyniki badań wstępnych, przeprowadzonych w Warszawie, które objęły 60 młodocianych przestępców i 30 chłopców normalnych, stanowiących grupę kontrolną



W każdym z tych pudeł mieści się 25 tysięcy perforowanych kart, czyli 25 tysięcy biografii. Na ich podstawie fachowcy z Vaucresson ustalać będą z matematyczną precyzją zawile drogi ludzkich postępów i czynów

perforowane kartki, błyskawicznie wykonuje potrzebne by musiał prawdopodobnie długie miesiące. Na zdjęciu dr Malewska blisko współpracowała w Vaucresson

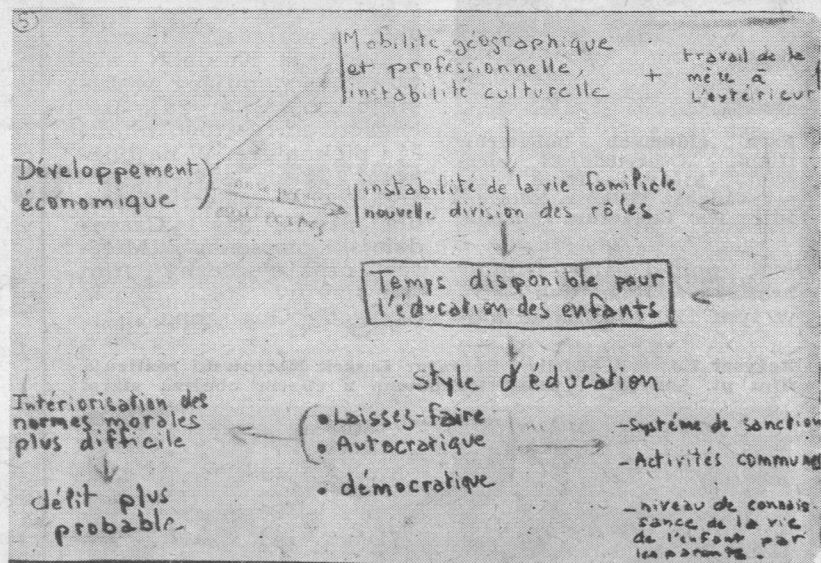


LES SAVANTS de six pays: France, Pologne, Yougoslavie, Norvège, Hongrie et Italie — auxquels viennent s'ajouter des observateurs américains — poursuivent des études comparatives sur la délinquance juvénile. Patronnées par l'UNESCO, ces recherches sont dirigées par le professeur docteur Stanisław Walczak, devenu depuis Ministre de la Justice en Pologne.

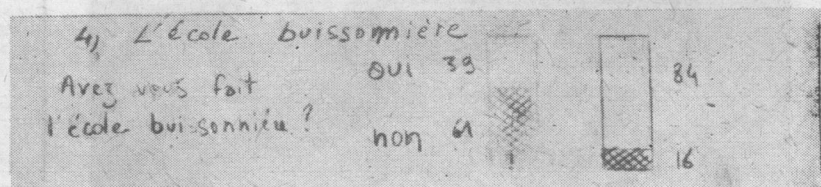
Il est un fait — dans les sociétés qui „bougent” de par un intense développement social, culturel, économique surtout, la délinquance juvénile s'accroît. Les causes en sont un certain déracinement social des jeunes, appelés relativement tôt à une indépendance pécuniaire résultant de leur propre travail et bouleversant les normes morales et les usages traditionnels.

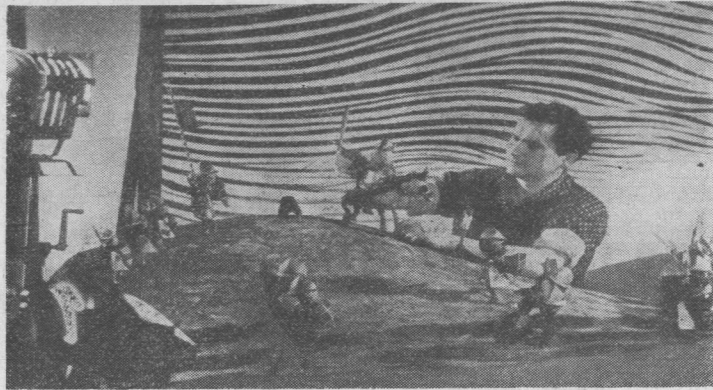
Le Centre de Formation et d'Etudes de l'Education Surveillée à Vaucresson, que dirige le professeur Michard, est en quelque sorte l'Etat-Major des recherches dans ce domaine en France et, espérons-le, aussi le laboratoire qui pourra fournir certains remèdes. Nous y rencontrons Mme Hanna Malewska, directrice de la Section de Psychologie Sociale de l'Académie Polonaise des Sciences. En commun avec M. Vincent Peyre et dans le cadre des recherches patronnées par l'UNESCO, elle poursuit un travail sur l'influence de l'industrialisation sur la délinquance juvénile. La 1<sup>re</sup> partie de ces recherches — une étude statistique comparative pour les six pays — sera terminée dans 9 mois. La seconde partie sera consacrée à l'analyse des cas suivant le degré d'industrialisation. Un questionnaire (plus de 200 questions), élaboré par Mme Malewska, M. Peyre et M. J. Selosse, chef de recherches à Vaucresson est né d'une conférence internationale tenue ici en avril. Dans chaque pays 500 cas de délinquants et 300 cas contrôle seront ainsi examinés, les réponses étant fournies par les jeunes eux-mêmes, leurs parents ou tuteurs et aussi par les dossiers judiciaires. Cette partie du travail ne sera pas terminée avant trois ans. Alors interviendra la troisième étape — une étude d'une région choisie en raison de son industrialisation particulièrement rapide.

Pour toutes ces recherches, la collaboration entre savants polonais et français est très étroite. Nous aurons l'occasion d'y revenir plus en détail.



Schemat badań. Pytanie: „Czy chodziliście na węgry”? W grupie przestępczej „tak” odpowiedziało 84%, w grupie kontrolnej 39%





Fragment dekoracji do filmu „Czarodziejski pierścień”

## „SEMAFOR” i jego lalki

W Paryżu, Cannes, Wenecji, Locarno, San Francisco i w Oberhausen na międzynarodowych festiwalach filmów lalkowych polska kinematografia uzyskuje co roku wysokie nagrody i wyróżnienia. Obecnie na ekranach kin i telewizorów w Anglii, Australii, Argentynie, Chinach, Etiopii, Stanach Zjednoczonych i krajach arabskich wyświetlanych

wanych. Filmy te realizowane są w „Semaforze”, czyli w Studium Małych Form Filmowych w Łodzi. Tam też co roku powstaje około 30 filmów rysunkowych, wycinankowych oraz filmów kombinowanych (aktorsko-lalkowych lub aktorsko-rysunkowych).

Studium Małych Form Filmowych ma już 18 lat. Powstało ono w 1947 roku w Łodzi, w mieszkaniu reżysera Zenona Wasilewskiego, który zrealizował wówczas pierwszy film lalkowy pt. „Król Krakus”. Przez wiele lat wytwórnia ta znana była jako Studio Filmów Lalkowych, a od 1961 roku zmieniła nazwę na „Semafor”. Obecnie pracuje tu 12 znanych reżyserów oraz wielu plastyków i kompozytorów.

W „Semaforze” powstało już wiele interesujących, kolorowych, nowatorskich w formie filmów krótkometrażowych dla dzieci i młodzieży, a także dla dorosłych. Wszystkie cechuje zwartość, szybkość i ciekawa akcja oraz oryginalna oprawa plastyczna i muzyczna. Kukiełki i aktorzy, występujący w filmach, charakteryzują się bogactwem gestów, mimiki i piękną grą. W najbliższym czasie „Semafor” zrealizuje serię filmów dla dzieci, jak „Czarodziejski pierścień”, „Miejsce” oraz cykliczny film telewizyjny pt. „Bycze przygody Gopiszona”.

Para głównych bohaterów filmu „Czarodziejski pierścień”, który realizuje reżyser Tadeusz Wilkosz, autorem zdjęć jest Eugeniusz Ignaciuk

jest ponad 160 filmów zrealizowanych w Polsce, w tym 120 filmów animo-

Reżyser Edward Sturlis i operator Leszek Nartowski realizują film pt. „Miejsce”, który na pewno z chęcią obejrzą starsi



# MAŁY TYGODNIK

Nr  
139

## „Mądrej głowie dość po słowie”

Miłośnikom polskiej literatury znana jest postać Aleksandra Fredry — autora przeźabawnej komedii „Pan Jowialski”, w której postać tytułowa jest chodzącą skarbnicą przysłów. Nic dziwnego, w wieku XVIII mieliśmy dość bogaty zasób przysłów. Jeszcze przed Fredrą, w roku 1522 Biernat z Lublina wydał okazały tom pt. „Żywot Ezopa Fryga i z przypowieściami jego”, gdzie obok zabawnej biografii bajkopisarza greckiego dał dwieście jego bajek urozmaiconych przypowieściami, które służyły uwydatnieniu sensu czy „morału” bajki. W sto lat po jego pracy ukazały się w Wilnie „Przypowieści polskie” Salamona Rysińskiego, słowniczek alfabetyczny osiemnastu centu-

ri (setek) przysłów polskich, a w 1632 r. — Grzegorza Knapa (Cnapius, Knapski) tom liczący półtora tysiąca stron „Adagia polonica”.

Wydarzeniem na miarę europejską w dziejach literatury była monumentalna „Księga przysłów polskich” Samuela Adalberga, ukończona w 1894 roku — dzieło, jakim niewiele narodów może się pochlubić, zawiera bowiem fantastycznie bogaty zbiór materiałów.

Już 7 lat w Polsce pracuje grupa językoznawców pod kierunkiem prof. Juliana Krzyżanowskiego nad przygotowaniem monumentalnej „Nowej księgi przysłów polskich”. 3-tomowe dzieło, liczące ponad 3 tys. stron, zawierać będzie ok. 200 tys. przysłów. Będzie to jedno z największych tego rodzaju opracowań na świecie w bieżącym stuleciu. Pozwoli ono zorientować się, jakie bogactwo przy-

słów kryje się w polskiej kulturze.

Wszystkie staropolskie i nowsze przysłowia przechodziły i przechodzą najróżniejsze metamorfozy, treść ich przybiera z czasem inną, bardziej aktualną formę. Bywa i tak, że czyjeś trafne czy dowcipne powiedzonko przetwarza się w przysłowie. Tak np. było z Ignacym Krasickim, którego swieccept „My rządząmy światem a nami kobiety” przeszedł w przysłowie, albo „A ja to przecież między bajki włożył” lub „Mądry przydykował, ale głupi pobit”.

Chętnie do dziś Polacy używają „lotnych słówek” z utworów Adama Mickiewicza, np. „Mierz siły na zamiary nie zamiar według sił” lub „Tam sięga, gdzie wzrok nie sięga”. Ten sam los spotkał „Słówka” Boya.

A oto garść ciekawszych przysłów polskich z tomu S. Adalberga.

### HUMOR



„Nie nuć triumfu przed bitwą”.

„Kto bliźniego nienawidzi, ten i w słońcu płamy widzi”.

„Nie godzien chleba, kto nań robić nie chce”.

„Chłopski rozum, to dębowy rozum”.

„Broda nikogo mędrcom nie czyni”.

„Lepsze z cnotą ubóstwo niż z niecnotą wielkie bogactwo”.

„Z dzieła poznać można człowieka”.

„Kto wprzód czyni niż rozważa, ten się na szkodę naraża”.

„Lepiej z mądrym zgubić, niż z głupim znaleźć”.

„Kłamstwem świat przejdiesz, ale nazad nie wrócisz”.

„Dowcip czasem potrzebny, ale rozum zawsze”.

„Dwie gęsi, trzy niewieście, juści hałas w mieście”.

„Żeby człowiek wiedział gdzie ma upaść, to by usiadł”.

## Pragną korespondować

Jest nas piętnaścioro. Nasz „Klub Miłośników Kultury Francuskiej” dwa razy w tygodniu odbywa zebrania, podczas których słuchamy płyt, czytamy książki, czasopisma francuskie i polskie, słuchamy codziennie Radio-Paris w języku polskim, dyskutujemy nad obejrzanymi filmami francuskimi.

Klub nasz jest ściśle prywatny, skromny, po prostu na-

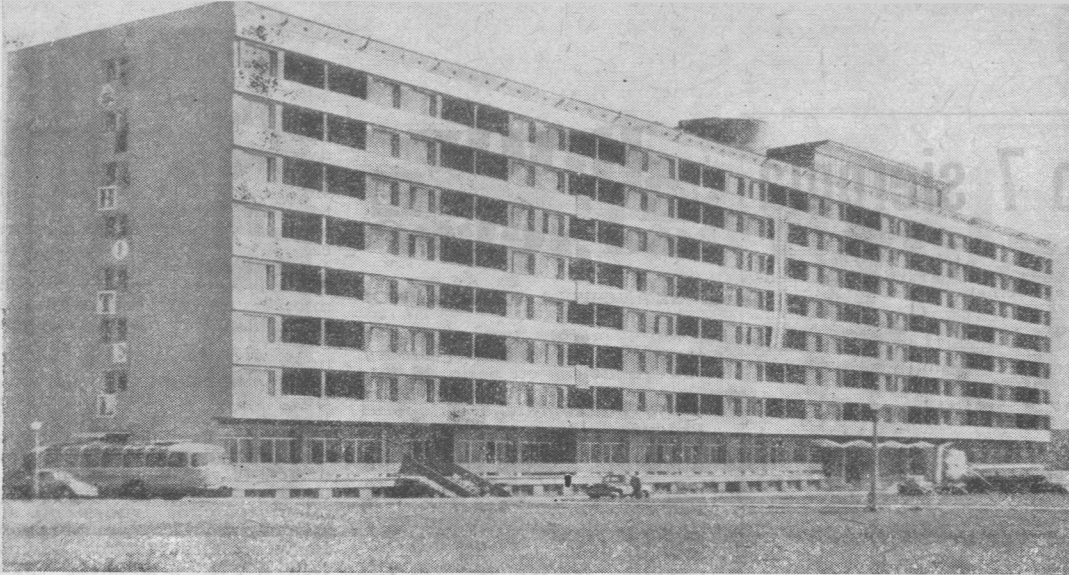
leżą do niego chłopcy i dziewczęta z pobliskich podwórek, a wiek nasz jest różny (12—17 lat). Chcielibyśmy powiększyć nasz klub, a jeżeli nie, to chociaż rozwinąć. Dlatego też bardzo pragniemy nawiązać za Waszym pośrednictwem kontakt z młodzieżą polską, francuską i belgijską z Francji i Belgii.

Zainteresowania: Jak najwięcej wiadomości z życia Francji i Belgii, geografia, podróże, jazz, piosenka, literatura i sztuka. film. Kompletujemy zdjęcia aktorów-piosenkarzy (chłopcy i dziewczęta) oraz zdjęcia sportowców (chłopcy), namietnie kolekcjonujemy PŁYTY, czasopisma muzyczne, młodzieżowe oraz filmowe, książki, znaczki, widokówki i wszelkie pamiątki. Możemy pisać w językach francuskim i polskim. Pragniemy mieć przyjaciół w różnych stronach Francji i Belgii.

Nasz adres: KMKF — VAL-DY MORYC.  
Dęblin — Staromiejska 18 m. 1.

## Na wakacje do Rybnika

Około 30 dzieci polskich przyjedzie w sierpniu z Rybnika na dwutygodniowy pobyt do Saint-Vallier, gdzie będą gośćmi zarządu miejskiego. Równa ilość miejscowych dzieci pochodzenia francuskiego wyjedzie autokarem do Rybnika, gdzie z kolei gościć ich będą ojcowie tego miasta. Wymiana obu grup jest wyrazem przyjaźni, łączącej te dwa bratnie ośrodki górnicze Polski i Francji.



## UNE „TOUR DE BABEL“ MODERNE A CRACOVIE

Au premier juillet de chaque année, dans toutes les principales villes universitaires de Pologne, des maisons d'étudiants se transforment pour trois mois en Hôtels Etudiants Internationaux, véritables „Tours de Babel“ modernes, où se rencontrent des jeunes venus de tous les coins de notre globe.

Nous visitons un de ces hôtels, sis à Cracovie, au 47 de la rue Piastowska. Nous y trouvons trente chambres à un lit (8 Francs par jour au cours touristique du zloty, soit 8 zlotys pour 1 F) et 310 chambres à deux lits. Tout le confort moderne est assuré, chaque couple de chambres disposant d'une salle de bain.

Un restaurant, un café ouvert de 10 à 22 h, un club-dancing fonctionnant de 21 h à une heure du matin, un cinéma d'actualités, deux salles de télévision, des salles de lecture sont à la disposition des habitants de l'hôtel, et cela gratuitement — à l'exception des repas et consommations, évidemment.

Sur place on trouve un coiffeur, un tailleur, un cordonnier, des points de vente de souvenirs, de réservation des places de chemin de fer, d'avion, d'autocar, une

agence de spectacles etc, sans oublier un bureau de change.

Un autocar et un microbus sont à la constante disposition des étudiants qui peuvent, à prix réduits, profiter d'intéressantes excursions à Zakopane, Ojców, Auschwitz etc.

au centre d'une région touristique par excellence, un constant succès.

Notons que les étudiants trouvent également de tels hôtels, peut-être un peu moins luxueux, à Varsovie, Wrocław, Szczecin et dans d'autres villes universitaires.



Chambres confortables, ambiance agréable au Club-Dancing...

On comprend que ces conditions assurent au nouvel hôtel, situé dans la plus belle ville historique de Pologne,

## UN PALAIS DU XI-e SIECLE EXHUME A PŁOCK

Sous la direction du professeur S. Szulc, les ingénieurs Jan Perończyk et Jerzy Kozak de l'Université Polytechnique de Varsovie, en collaboration avec l'Institut d'Usinage par Coupe de Cracovie et une usine de Rzeszów servant de banc d'essai, ont élaboré la première machine-outil polonaise à usinage électro-chimique.

C'est une machine relativement simple. Un flux rapide d'électrolyte passe entre une électrode de cuivre et le métal usiné qui est sous tension. Couche après couche, le métal est „dissous“, les produits de l'électrolyse sont emportés par le flux d'électrolyte, et finalement le métal reproduit fidèlement „au miroir“ la forme de l'électrode.

Cette méthode est particulièrement utile dans la fabrication de pièces en matériaux difficilement usinables ou de formes géométriques compliquées. Elle a ainsi permis de percer dans un alliage au wolfram des orifices de 115 mm d'un diamètre de 200 mm, ceci à une vitesse de 0,38 mm/min., chose pratiquement impossible par les méthodes conventionnelles.

Il faut souligner que l'usinage électro-chimique ne provoque aucune modification dans la couche sub-superficielle de l'objet usiné et permet d'éviter la succession fastidieuse d'opérations telles que: tournage, fraisage, perçage, rectification, polissage etc.

## LES INGENIEURS DES MINES DU MONDE ENTIER APPRENNENT EN POLOGNE A EXTRAIRE LA HOUILLE EMPRISONNEE SOUS LES VILLES

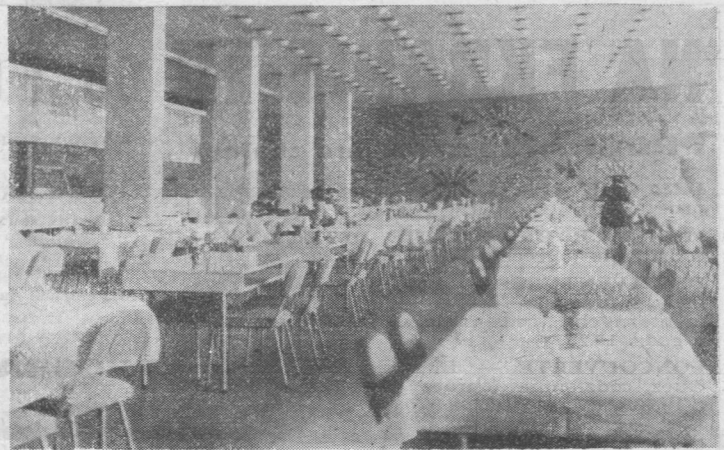
Du monde entier, les ingénieurs des mines viennent en Silésie pour étudier les méthodes d'extraction de la houille sous les villes, les cités ouvrières et même sous des aménagements aussi sensibles aux mouvements du massif que les aciéries, les cokeries et les centrales électriques, méthodes qui ont pris une extension considérable au cours des dix dernières années.

Les résultats des recherches des savants polonais sur l'exploitation de la houille emprisonnée dans les massifs de protection ont une importance économique évidente. On évalue à quelque trois milliards de tonnes les gisements concernés et dès maintenant le

tiers de l'extraction polonaise en provient.

Le bassin de Bytom en Haute-Silésie est le seul en Pologne où l'on mène de front l'extraction de la houille et de minerais de zinc et de plomb. Le problème en était d'autant plus compliqué. La question est relativement simple quand il s'agit de préserver les bâtiments au dessus d'une mine de houille et de prévenir les classiques dégâts miniers. Mais ici, il s'agissait d'assurer la sécurité des galeries d'extraction de minerais se trouvant au-dessus des mines de houilles.

On a donc procédé à une étude détaillée de la structure géologique du bassin, de sa



Cet élégant restaurant assure aux habitants de l'hôtel une pension complète (petit déjeuner, déjeuner et dîner) pour la somme modique de 7 F 50 ou de 11 F 25 si quelqu'un, à la bourse mieux garnie, désire un menu plus copieux et plus raffiné

## UN NOUVEAU MARIAGE CONSTRUCTION MECANIQUE ET CHIMIE

A Płock, célèbre maintenant par son combinat pétrochimique, les archéologues polonais ont mis à jour une imposante bâtisse en pierres de taille. Représentative de la construction des premiers temps de l'Etat Polonais, c'est une grande salle de 14 x 11 mètres, partie principale d'un château-fort. C'est le plus ancien et le mieux conservé des monuments remontant aux débuts de la dynastie des Piasts qui régna en Pologne jusqu'au XIV-e siècle.

D'après les historiens, ce château a été construit par Ladislas Herman (1040—1102), régnant depuis 1079. Ce fut la résidence de son épouse Judith Marie, fille d'Henri IV, empereur d'Occident (connu surtout par sa pénitence de Canossa). Ici a du naître Boleslas Bouche-Torve, futur roi qui rendit à la Pologne la

Poméranie. Ici est mort en 1102 Ladislas Herman.

D'abord résidence ducale de Mazovie, le palais de pierre de Płock a constitué à l'époque le centre politique du pays.

Płock, situé sur la haute rive de la Vistule à 100 km au nord de Varsovie, fête cette année son millénaire. A cette occasion on projette l'organisation d'un Musée Médiéval de plein air, composé de six monuments préromans et romans exhumés sur la colline cathédrale, et constituant un cadre splendide pour le Musée de Mazovie qui pour son cent-cinquantième anniversaire emménage dans les bâtiments restaurés d'une abbaye bénédictine. Quant à la salle du palais, protégée d'un plafond en solives (mais de béton), elle sera aussi ouverte au public.

## PAS DE PRODUITS DE BEAUTE SANS PARAFFINE PAS DE PARAFFINE SANS FILTRE

La paraffine — matière première de centaines de produits chimiques, entre autres de nombreux produits de beauté — fond à la flamme d'une allumette, mais ne se laisse filtrer qu'à une température de moins trente degrés C. C'est donc une intéressante réussite des Usines Mécaniques de Nysa (dans la voïvodie de Wrocław) que la construction d'un appareil de filtrage d'une capacité de 50 mètres cubes. Comme témoignage de sa précision d'exécution disons seulement qu'en rotation les déviations par rapport à l'axe ne dépassent pas un millimètre. La Pologne est, après l'Angleterre et l'Allemagne Démocratique, le troisième pays européen à fabriquer ces filtres complexes.

## POUR LA CONSTRUCTION DES ROUTES SOLEC KUJAWSKI OFFRE LE „BCZ-4“

Les machines de travaux publics de Solec Kujawski se sont acquises une excellente réputation parmi les spécialistes européens. Un nouveau succès est celui du „BCZ-4“ compacteur de sol léger et ultra-moderne, très utile dans la construction de routes, canaux, voies ferrées etc. En une heure, le „BCZ-4“ peut tasser cent mètres cubes de terres. Reconnues comme unes des meilleures machines de sa catégorie, les „BCZ-4“ sont exportées par la Pologne en Angleterre, Belgique, France, Italie, Roumanie, Tchécoslovaquie, URSS et Yougoslavie.



# NA EKSTRANIE TV od 1 do 7 sierpnia

## PROGRAM I (première chaîne)

**DZIENNIK** — 13.00, 20.00 i na zakończenie programu między 22.20 i 23.50.

**MONSIEUR ET MADAME DETECTIVE** — codziennie (oprócz niedziel) o 12.30.

**DES AVENTURES ET DES HOMMES** (Przygody i ludzie) — nowa seria filmów dokumentarnych codziennie (oprócz niedziel) o godz. 19.25.

**FONCOUVERTE** — film seryjny Roberta Guez, codziennie (oprócz niedziel i sobót) o 19.40.

## NIEDZIELA 1 SIERPNIA

12.00 **La séquence du spectateur** — fragmenty filmów: **Phedra** Jules Dassin (Melina Mercouri, Anthony Perkins i Raf Vallone); **Taras Boulba** J. Lee Thompsona (Tony Curtis i Yul Brynner); **Les Cavaliers** Johna Forda (John Wayne i William Holden); **L'Odyssée du sous-marin Nerka** R. Wise (Clark Gable i Burt Lancaster); **Le Grand Espace** Williama Wylera (Gregory Peck i Jean Simmons); **La Grande Evasion** Johna Sturgesa (Steve MacQueen).

Między 14.30 a 17.00 **Eurowizja. Puchar Davisa** Francja — Hiszpania i Mistrzostwa Francji w pływaniu.

17.15 **L'ennemi invisible** (Niewidzialny wróg) film długometrażowy.

20.30 **Esterina**, włoski film długometrażowy Carlo Lizzanigo (Carla Gravina i Domenico Modugno).

## PONIEDZIAŁEK 2 SIERPNIA

20.30 **C'est la vie quotidienne** (To jest życie codzienne) — kolejny odcinek. Dziś **Le mensonge** (Kłamstwo).

21.30 **Terre des arts** (Ziemia sztuki) — emisja Max-Paula Fouchet. Dziś **Delacroix**.

## WTOREK 3 SIERPNIA

20.35 **Des inconnus sous le soleil** (Nieznajomi pod słońcem) — emisja dramatyczna z Tuluzy.

## ŚRODA 4 SIERPNIA

20.30 **Salut à l'aventure** (Witaj przygodo!) — kolejna emisja ze znanego cyklu.

21.00 **Jeux sans frontières** (Gry bez granic). Dziś: **Ischia** — Ciney (Italia-Belgia).

## CZWARTEK 5 SIERPNIA

20.30 **10 minutes en France** (Dziesięć minut we Francji) — program turystyczny.

20.40 **La piste aux étoiles** (Arena gwiazd) — program cyrkowy.

21.40 **La vocation d'un homme** (Powołanie człowieka) dziś: **Raoul Verges**.

22.10 **Nos cousins d'Amérique** (Nasi kuzyni z Ameryki). Kolejny reportaż Jacques Salebert.

22.25 **La vie sauvage** (Dzikie życie) — kolejny reportaż poświęcony faunie i florze na terenach trudno dostępnych dla człowieka.

## PIĄTEK 6 SIERPNIA

20.30 **Les possédés** (Opętani) kolejna emisja na temat kierowców i wypadków samochodowych.

22.20 **Hiroshima d'aujourd'hui** (Dzisiejsza Hiroshima) — japoński film dokumentarny.

## SOBOTA 7 SIERPNIA

20.30 **Souvenirs de voyage de François Reichenbach** — kolejny odcinek serii filmów z podróży po Meksyku.

21.00 **Pleins feux** (Pełne światła) — emisja variétés z udziałem Francis Blanche.

22.25 **Rire ou sourire** — program humorystyczny Jacques Vigoureux.

22.25 **Festiwal jazzowy w Antibes**.

## PROGRAM II (deuxième chaîne)

**DZIENNIK** — codziennie o 20.30.

## NIEDZIELA 1 SIERPNIA

20.15 **Histoire des civilisations** (Historia Cywilizacji) — Japonia.

21.10 **Echec et Mat** — odcinek 5 **Le grain de sable** (Ziarnko piasku).

22.00 **Furia Italiana** — opera-buffo w 4 odsłonach w realizacji Annie Aizieu.

## PONIEDZIAŁEK 2 SIERPNIA

21.10 **Trois pas vers la potence** (Trzy kroki do szubienicy) — długometrażowy film amerykański Johna Gillinga.

## WTOREK 3 SIERPNIA

20.15 **Chansons pour vos vacances** (Piosenki na wasze wakacje) — emisja o najnowszych nagraniach.

21.50 **Ravva la Potière** — film URI (Międzynarodowego Uniwersytetu Radiowego) realizatora Aimé Fournel, produkcji Doświadczalnego Uniwersyteckiego Ośrodka Filmowego Madagaskaru.

## ŚRODA 4 SIERPNIA

20.15 **Henri Leca i jego zespół** z François Degueltem jako solistą.

21.10 **Les enfants nous regardent** (Dzieci patrzą na nas) włoski film Vittorio de Sica.

## CZWARTEK 5 SIERPNIA

20.15 **Chansons pour vos vacances** (Piosenki na wasze wakacje).

21.10 **Le salaire du pêché** (Cena grzechu) film Denysa de la Pâtelière (Danielle Darrieux, J. C. Pascal i Jeanne Moreau).

## PIĄTEK 6 SIERPNIA

20.15 **Chansons pour vos vacances** (Piosenki na wasze wakacje).

21.10 **La route des Rodéos** — kolejny odcinek seryjnego filmu amerykańskiego.

22.00 **Tout pour les dames** — sztuka Labiche'a.

## SOBOTA 7 SIERPNIA

22.00 **Festival w Montreux** Die Luftmachkapel — Muzyka holenderskich wojsk lotniczych.

22.30 **Le Marin** (Marynarz) kolejny odcinek z serii amerykańskiej **Arrêtez-les** (Zatrzymajcie ich).

# Rady od serca

## SZANOWNA PANI ANNO!

Mam męża, już od 18 lat jesteśmy po ślubie. Mamy czworo dzieci od 6 do 16 lat. Dzieci są dobre i nie sprawiają mi zbytniego kłopotu. Pracuję tylko w domu, ale na brak pracy nie narzekam. Wiąsciwie to cały dzień nie mam czasu dla siebie, tylko to zrób albo tamto, i tak jest stale. Mój mąż oczywiście pracuje. Daje mi pieniądze, nie przelewa się u nas, ale na wszystko starcza. Mąż ma taką pracę, że nigdy nie ma go w domu. Czasem całymi tygodniami nie zagląda, a czasem przyjeżdża tylko na niedzielę. Jest dla mnie dobry, ale wiem na pewno, że ma, jak to się mówi, podwójne życie. Aż się boję o tym myśleć i o to go zapytać. Kiedyś, już dawno, przypadkowo znalazłam list, z którego wynikało, że ma nie tylko przyjaciółkę, ale i dziecko. Nigdy mąż o tym nie mówił, a i ja nie rozpoczynałam na ten temat rozmowy. Bo co powiem? Wybieraj między mną a tamtą? A jeśli ją wybierze, a ja zostanę bez środków do życia? Mam mu powiedzieć, że żądam, aby z tamtą zerwał? A jeśli on mi odpowie, że nie zerwie — co powiem? Jestem na jego łasce i nieładce. Nic nie mam poza tym, co on mi daje — więc czego ja mogę żądać? Dowiedziałam się o tym już dwa lata temu i tak meczę się sama. Mnie się wydaje, że taka kobieta jak ja, nie może stawiać mężowi żadnych warunków, bo on wie, że i tak od niego nie odejdzie, nie zażąda rozwodu, ani nic takiego. Pewnie pani myśli, że dla mnie tylko pieniądze są ważne. To nieprawda. Ja męża bardzo kocham i cierpię na muśl o tym, że mnie zdradza, ale czuję, że jestem bezsilna. Bardzo chciałabym, żeby mi pani napisała, co pani o tym sądzi. Bo może ja nie mam racji.

## ZDRADZONA

## DROGA PANI!

Z pani słów przebija rezygnacja. Czuję, że nie ma pani sił, by podjąć walkę o swoje prawa. Oczywiście, taka

walka jest trudna i wymaga uporów, mądrości życiowej i dyplomacji. A pani nigdy nie próbowała walczyć. Poddała się pani losowi, przyjęła pani to życie na uboczu, w cieniu obowiązków, za zło konieczne, czy też może za dobro. Pani życie to tylko dom i dzieci. Prawdę mówiąc, nie ma w nim miejsca dla mężczyzny, męża, kochanka (bo mąż powinien być także kochankiem). Trudno jest pani radzić. Myślę, że i tak mnie pani nie posłucha. Bo główną troską dla pani jest to, żeby nie pozostać na lodzie, bez środków do życia, z odpowiedzialnością za losy dzieci. Wybrała pani metodę ugody za wszelką cenę. Rozumiem to, choć trudno mi się z tym pogodzić. Tym bardziej, że wcale nie jestem pewna, czy gdyby postawiła pani sprawę stanowczo — nie wygrałaby. Trzeba oczywiście wziąć pod uwagę fakt, że jeżeli mąż ma, praktycznie biorąc, drugą rodzinę, to nie może jej porzucić. Nie może wyrzucić tamtego dziecka, skoro to jest jego dziecko. Ale nie wykluczone, że pani byłoby łatwiej to wszystko znieść, gdyby pani wiedziała dokładnie, jak sprawy stoją. Gdyby mąż pod wpływem pani pytań i rozmowy z panią o wszystkim otwarcie pani powiedział. Niech pani spróbuje go do tego nakłonić. Zobaczymy co to da. Sprawa nie jest łatwa. Za daleko zaszła, między innymi wskutek pani stanowiska w ciągu tych wszystkich lat.

ANNA

## KOCHANA PANI ANNO!

Mam 23 lata i kocham pewnego 25-letniego młodzieńca. Poznałam go przed dwoma laty. Zaczął do mnie przychodzić, do rodziców, opiekował się mną gdy chorowałam, siedział godzinami przy moim łóżku. Nigdy nic między nami nie było, nawet pocałunku. Żadnych wyznań. Nic. Koleżdy i koleżanki wiedziały, że się przyjaźnimy. Pewnego dnia przestał przychodzić, odtąd nie pokazuje się u nas w ogóle. Na ulicy tylko się kłania. Koleżanki mi mówiły, że ciągle o mnie pyta, że niepokoi się o moje zdrowie (jestem bardzo chorowita), że stale wypytuje, co porabiam, gdzie wyjeżdżam itd. Koleżanki twierdzą, że bardzo mu na mnie zależy. Do tego stopnia, że kiedyś gdy zobaczył, że moja matka rozmawia z doktorem, poprosił koleżankę, żeby natychmiast do nas przysłała, by się dowiedzieć, czy przypadkiem coś mi nie dolega. Ale do mnie nie przychodzi. Tak mnie denerwuje ta sprawa, że już nie mam sił. Nie mogę patrzeć na żadnego chłopca, nigdzie nie chodzę. Co robić?

NIEKOCHANA

## DROGA PANI!

Na pani miejscu podeszłabym do tego pana i zapytałabym jak gdyby nigdy nic: „Co u Ciebie słychać? Dlaczego nie przychodzisz? Wypytujeś o mnie, podobno cię obchodzi, interesujesz się moim zdrowiem, a do mnie się nie odzywasz. Albo przychodź nadal do mnie i ze mną sam rozmawiaj, albo też powiedz szczerze, że nie chcesz się już ze mną dalej przyjaźnić. Jest mi z powodu Twojego postępowania przykro, bo cię bardzo lubię!” I to wszystko. Zobaczymy co powie. Może na to tylko czeka? Może chciał z pani strony jakiegoś dowodu sympatii, zainteresowania? Niech pani spróbuje, a jeśli nic z tego nie wyjdzie, proszę go sobie wybić z głowy i zająć się innymi kolegami. Jest ich przecież na pewno wielu.

ANNA

## § § PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Mieczysław  
GLEJZER  
Montbéliard (Doubs)

Jestem emerytem i pragnąłbym spędzić stare lata, nie mając tu nikogo bliskiego, z moją rodziną w Kraju. Ile otrzymałbym pieniędzy w złotych za rentę otrzymywaną we Francji i w jaki sposób byłaby mi ona wypłacana w Polsce.

### OGŁOSZENIE

POSZUKUJĘ PRACY jako służąca w rodzinie polskiej lub francuskiej lub jako **KELNERKA** w restauracji lub kafejce. Oferty kierować pod adresem „Tygodnika”.

Co się tyczy renty starczej i renty inwalidzkiej, to wymiana odbywa się po kursie oficjalnym 24 złote za dolara, czyli że podanej przez Pana sumie odpowiadać będzie w Polsce suma 8644 zł.

Poza tym konwencja polsko-francuska o ubezpieczeniach społecznych przewiduje, że pracownik, który wraca do Kraju, otrzymuje rentę francuską w miejscu zamieszkania. Renta, podobnie jak i we Francji, będzie wypłacana kwartalnie.

Pan St. JAMROZ  
Branzac (Aveyron)

Czy obywatel polski, inwalida na skutek wypadku w kopalni oraz in-

walida z pierwszej wojny światowej, po utracie obywatelstwa polskiego ma prawo do renty inwalidzkiej? Wypadek miał miejsce w kopalni polskiej. Który kraj ma płacić tę rentę? Francja czy Polska?

Polska przejęła zobowiązania w zakresie inwalidzkich rent wojennych z pierwszej wojny światowej, jedynie od listopada 1918 r., czyli od chwili powstania państwa polskiego. Natomiast renty inwalidzkie z tytułu wypadku przy pracy są regulowane rozporządzeniem konwencji francusko-polskiej. Jeżeli chodzi o pracowników francuskich lub polskich, zamieszkałych we Francji lub Polsce, posiadających okresy ubezpieczeniowe w

systemie francuskim, to renta ich jest wypłacana w miejscu zamieszkania. Każde z państw płaci tę część renty, która przypada za lata przepracowane na jego terenie.

Fakt utracenia obywatelstwa polskiego na skutek naturalizacji jest bez znaczenia, gdyż konwencja francusko-polska opiera się na zasadach wzajemności.

## D. DOWOJNA - BIENAIME

TLUMACZKA  
PRZYSIĘGŁA  
PRZY WYŻSZYCH  
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle  
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
METRO: PONT-MARIE



# Warszawskie paryżanki



**P**RZYJECHAŁY do Polski zimą 1646 roku w świącie Ludwika Marii Gonzagi. Było ich około piętnastu. Niektóre, jak madame Renée de Guebriant i jej siostrzenica, miały zaraz po ceremonii królewskich zaślubin wrócić do Paryża, inne, jak mademoiselle de Mailly-Lascaris, de Langeron czy d'Arquien, udawały się do Polski na stałe. Żadna z nich nie poświęcała swego bogactwa ni wielkości dla królowej; większość pochodziła ze średnio zamożnej szlachty i fortuna ich stała pod wielkim znakiem zapytania; we własnym kraju prawdopodobnie żadna z tych pań nie docisnęłaby się do obłożonego dworu „króla-słońca”.

Poselstwo polskie, przybyłe do stolicy Francji po Ludwikę Marię, przepychem i strojnością zachwycało paryżan, a może jeszcze bardziej paryżanki. Ale przed bystrymi oczyma pani de Motteville, damy dworu Anny Austriackiej, nie zdołało ukryć śladów „dzikości”. Wkrótce Wersal cały trząsał się od plotek: cóż za barbarzyńcy z tych Polaków! Nie używają chustek do nosa! Nie wiedzą, co to spać w pościeli i nosić koszule... Biedne te przyszłe nasze panie rodem z Paryża. Ileż nocy musiały nie przyspać, truchlejąc na samą myśl o podróży do tych „azjatorów”! Może jedyną osłodą była im myśl o bogactwie Polaków.

Wszakże pierwsze zetknięcie z Polską wypadło niespodziewanie dobrze. W połowie lutego 1646 roku cały orszak był gościnnie podejmowany w Gdańsku. Wśród ciągłych zabaw, bankietów i nocnych fajerwerków gościom mile płynął czas. Jedynie Ludwika Maria z trudem maskowała niecierpliwosć. Z podobnym niepokojem, bo przecież „żenił się na cudze słowo z księżniczką, której nigdy nie widział”, czekał na Zamku w Warszawie, król Władysław IV.

Zamek, główna rezydencja królewska, był świeżo odrestaurowany i rozbudowany przez Zygmunta III. Na usługach dworu było około tysiąca osób, prócz Polaków — Włosi, Francuzi i Niemcy, w tym właściwych dworzan i służby około 330, poza służbą 30, kapeli 70, niewielka świta honorowa młodzieży szlacheckiej i około 600 żołnierzy gwardii. Słynna w Europie opera królewska, duma Władysława IV, miała zadziwić nie tylko sekretarza marszałkowej de Guebriant, Jana Le Laboureur, ale również samą Ludwikę Marię: „...nie widziałam nigdy rzeczy równie pięknej. Wyruszając z mego mieszkania przewidywałam wielką nudę. Rozrywka ta trwała pięć godzin, a mnie się zdawało, że trwała chwilkę”.

Na przyjazd przyszłej królowej cała Warszawa zajaśniała przepychem. Nie osłodziło to jednak Ludwicę Marię spotkania z królewskim małżonkiem. Król, któremu właśnie ostro dokuczała poddągra, z krzesła nie powstał; co gorsza, plotka niesie, że jęknął na widok wybranki: „...nie taką w królowej gładość widział, jaką mu obie-

cywano”. Cóż z tego, że strzelano z armat, bito w dzwony i urządzano maskarady? Ludwika Maria przez ły przyglądała się strojnemu i obcemu jej miastu.

Za to jej towarzyszkom stolica Polski spodobała się od pierwszej chwili, a czysta pościel w specjalnych apartamentach w najbliższym sąsiedztwie Pałacu Kazimierzowskiego cudownie uśmierzła ich niedorzeczne obawy. Paryżanki mają od pierwszego dnia wielkie powodzenie: król wyraźnie nad małżonkę przedkłada młodszą księżniczkę de Croy. Jan Kazimierz oszołomiony możliwościami nie wie, którą wybrać, a podskarbi litewski Siuszką z punktu prosi madame de Guebriant o rękę jej siostrzenicy.

Zupełnie przyjemnie układało się naszym Francuzkom życie na warszawskim dworze, gdy nagle, 19 maja 1648 roku umiera król Władysław. Wiele nadziei spaliłoby na panewce, gdyby nie powtórne zameęcie Ludwika Marii.

Poślubiając Jana Kazimierza pozostaje nadal królewską małżonką. Dopiero przy tym człowieku ambicje polityczne i energia królowej znajdują ujście. Ludwika Maria rozpocznie starania o wznowienie władzy królewskiej i zapewnienie tronu Rzeczypospolitej francuskiemu sukcesorowi. Realizacja tych planów natrafi na silny opór szlachty, ale królowa nie zrezygnuje z nich aż do śmierci. Będzie szukać poparcia Francji, kupować za francuskie pieniądze polskich zwolenników, a za serca pannieńek z fraucymeru zdobywać wpływ na potrzebnych jej ludzi.

Francuzeczki nawet nie przypuszczają, że ich szczęście osobiste czy powodzenie życiowe będzie miało tak ścisły związek z polityką kraju, w którym wypadnie im żyć. Dziewczęcym marzeniem o świetnym zameściu i bogactwie jedynie królowa potrafi nadać realne kształty. Wszakże robi to pod jednym warunkiem: obietnica wierności ma obowiązywać nie tylko w stosunku do przyszłego małżonka, lecz — a może i przede wszystkim — w stosunku do niej samej.

Najwcześniejszy mariaż pod patronatem królowej został zawarty w styczniu 1650 roku między Aimée Andraut de Langeron a Janem Krasieńskim, kasztelanem płockim. Aimée, o której pisze złośliwie pamiętnikarz, że „podeszła lat w pannie laska królowej umniejszyla”, trafiła nie najgorzej: małżonek z własnych tylko dóbr miał 80.000 zł rocznej intraty.

Następną wybranką losu została Klara de Mailly-Lascaris-de-Croy, ładna i obrot-

na, miała tu zrobić karierę. W czerwcu 1654 roku odbyło się jej wesele z chorążym wielkim litewskim Krzysztofem Pacem. Pan chorąży wkrótce został kanclerzem, a poza tym podreperował swoje finanse biorąc wcale pokazną pensję od francuskiego posła de Lumbresa. Wysokie urzędy, łaskę królowej i zaufanie de Lumbresa zawdzięczał Pac małżonce, ale też i ona nie miała powodu do narzekania: przecież to ona właśnie wyjeżdżała z Francji „sans un sous”, a wkrótce po ślubie pożyczka małżonkowi 60.000 zł (!) biorąc w zastaw jego Jezno z pałacem. W 1662 roku buduje Krzysztof Pac swojej pięknej żonie drugi pałac — Belweder pod Warszawą. To dopiero była wygoda! Jednego dnia można się było ze trzy razy z królo-

wą widzieć. A te spotkania były niezbędne: kanclerzyna regularnie przesyłała mężowi wszelkie polecenia Ludwika Marii, utrzymywała korespondencję z posłem brandenburskim, odbywała narady z posłem francuskim. Była tak zasłużona w polityce profrancuskiej, że Ludwik XIV wyznaczył jej stałą pensję...

Kolejne wesele w Pałacu Kazimierzowskim wyprawiła królowa 2 marca 1658 roku. To Maria Kazimiera d'Arquien wychodziła za wojewodę sandomierskiego Jana Zamoyńskiego. Uczucia wielkiego panna młoda nie zdradzała, ale za to z margrabią stawała się wielką panią. Pożycie tej pary nie układało się dobrze. Toteż zaufaną dwórkę widzimy często w Warszawie przy boku Ludwika Marii, jak pomaga swej protektorce w zjedynianiu królewskich stronników. Jednym z nich zostanie wkrótce Jan Sobieski, zakochany po uszy w Marysieńce jej drugi mąż.

Między jednym a drugim ślubem Marysieńki, 17 marca 1659 odbyło się wesele innej damy dworu królowej, Katarzyny Gordon Huntley z referendarzem koronnym Janem Andrzejem Morsztynem. Pan referendarz był oczarowany urodą swej wybranki, „dziełem przedniejszym pendzla przedniejszego” — jak pisał. Przed Morsztynem ka-

riera stanęła otworem i, jak wiemy, tak gorliwie z tego skorzystał, że w dwadzieścia kilka lat później musiał potajemnie opuścić swój kraj i przenieść się na stałe do Francji. Dla pani Morsztynowej ten przymusowy powrót do kraju dzieciństwa stał się, być może, dobrodziejstwem losu; może tam z daleka było jej łatwiej pogodzić się z bolesną myślą, że to Marysieńce, a nie jej przypadło w udziale królowanie w Polsce. Bo dziwna rzecz — cztery kobiety jednej nacji, wszystkie oddane królowej, wszystkie urabiające grunt pod elekcję Francuza — zdawałoby się dość powodów, by były żyte i zaprzyjaźnione. Tymczasem Morsztynowa nie cierpiała Sobieskiej i niemiłosiernie śledziła wszelkie zmiany w jej urodzie, Sobieska nie znosiła Pacowej, która jej zawiązką tym samym uczuciem płaciła; obie — Sobieska i Pacowa — nienawidziły Morsztynowej, a wszystkie trzy były nieprzyjaciółkami Krasieńskiej. Dużo wysiłku kosztowało królowę i posłów francuskich utrzymanie tych czterech paryskich zadzornic w jednym stronnictwie. I nie należy się dziwić, że zaraz po śmierci Ludwika Marii wszystkie trzy (bo pani Krasieńska zmarła w 1663 roku) znalazły się we wrogich sobie obozach.

BOŻENA FABIANI — „Stolica”

## MICHELE ARNAUD

### ponownie na ekranie polskiej telewizji



Nazwisko Michèle Arnaud znane jest nam dobrze nie tylko jako jednej z najwybitniejszych piosenek, ale również jako realizatorki i producentki wielu bardzo interesujących programów w telewizji francuskiej. Nazwisko to pozostanie w historii telewizji (figuruje ono już w Muzeum Obrazu w Waszyngtonie) jako „première chanteuse de l'espace”.

Michèle Arnaud jest uosobieniem niezwyklej energii, pomysłowości, ambicji i pasji poszukiwania coraz to nowych form i treści w dziedzinie variétés.

W 1952 roku Michèle Arnaud zdobyła pierwszą nagrodę na Konkursie Piosenki w Deauville piosenką „Tu voulais”. Zwycięstwo to ustawiła ją z miejsca w szeregu popularnych „vedettes”. Nie spoczywa jednak na laurach i pracuje dalej nad udoskonalen-

iem repertuaru i swych umiejętności piosenkarki. Popularność jej rośnie, z jednoczesną opinią, że śpiewa ona piosenki o wysokiej wartości artystycznej i poetyckiej. Autorami ich są mało znani jeszcze wówczas kompozytorzy: Brassens, Léo Ferré, Dantine Vidalin. Śpiewa także piosenki zupełnie nieznanymi młodymi kompozytorami, których odkrywa i stara się „lansować”. Jednym z nich jest Serge Gainsbourg. W roku 1959 występuje na scenie „Olympii” i od tego momentu jej występy stają się głównym punktem programów wielu czołowych scen variétés.

Michèle Arnaud interesuje się również równocześnie realizacją widowisk variétés. Produkuje pierwszy program telewizyjny „Chez vous ce soir”, którym zdobywa sobie sympatię widzów i miejsce producentki stałego programu „Histoire de Sourire”, w którym zaczyna realizować jedną z swych największych pasji, jaką jest odkrywanie młodych talentów. W 1963 roku realizuje wraz z Jean-Christophe Averty słynną emisję „Les Raisons Vertes”, ciesząc się dużym powodzeniem wśród widzów francuskich. Program ten zdoby-

wał szereg kolejnych nagród: „Prix des Critiques” w lutym 1964 roku, „Prix de la Presse Internationale” na Festiwalu Międzynarodowym w Montreux i w maju 1964 r. w Hollywood „Oskar” najlepszego programu telewizyjnego świata.

W tym samym roku Michèle Arnaud tworzy inny jeszcze nowy program telewizyjny „Music-Hall de France” przy współudziale Georges Brassensa i Jacques Brella.

— Występowała Pani w polskiej telewizji na wiosnę tego roku. A mówi się o tym, że zobaczą Panią polscy telewidzowie znowu we wrześniu?

— Jestem zachwycona tym faktem. Okazuje się, że było wiele listów, w których polscy telewidzowie wyrazili życzenie zobaczenia mnie ponownie na małym ekranie. Śpiewałam poprzednio 12 piosenek. Nie przypuszczałam, że piosenka francuska cieszy się w Polsce tak dużym powodzeniem. Cieszę się bardzo z tego nowego występu, bo przy okazji będę chciała znaleźć paru piosenkarzy czy piosenek polskich, których pragnęłabym przedstawić w moim francuskim programie telewizyjnym. W czasie poprzedniego pobytu zaprosiłam Annę German, która wystąpiła w „Music-Hall de France”. Mam nadzieję, że tym razem pobyt mój pozwoli mi odkryć następnych do tego programu młodych artystów...

— A jakie są Pani ogólne wrażenia z pobytu w Warszawie?

— Na pewno nie powiem nic nowego, podkreślając niezwykłą uprzejmość ludzi, z którą spotykałam się na każdym kroku. Przyjemnie stwierdzić osobiście, że słyszane na ten temat opinie mają jak najbardziej realne pokrycie. Podczas mojego ostatniego pobytu w Polsce brakło mi czasu na zobaczenie niektórych polskich spektakli, co chciałabym sobie powetować tym razem. Chciałabym także spotkać się z młodzieżą, która interesuje się music-hallem, usłyszeć ich opinie...

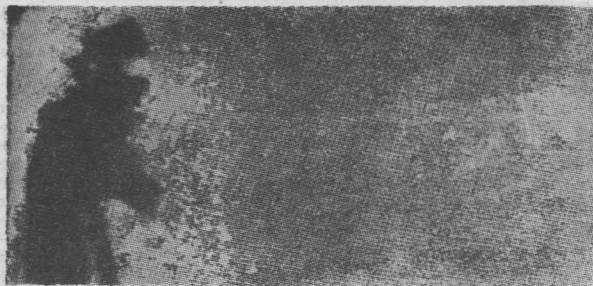
## RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego! ◆

**LENG-PICARD ET C-ie 16, Place de la Liberté, 423 rue de Lannoy**

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)



„Ciekawe — pomyślał — czyżby to tylko zbieg okoliczności? A może...?” — Przerwał tok myśli, gdyż w tej chwili w ciemnej bramy mężczyzna o kruczoczarnych, niemal granatowych włosach i ciemnooliwkowej karnacji. Przelotnym spojrzeniem musnął stojącego przy samochodzie oficera, wsiadł do Renaulta, a gdy zapalił silnik, jeszcze raz kąciakiem oka zerknął w stronę Przywary. Silnik zagrał miękko i poniósł lekko wóz w ciemny tunel ulicy, posyłając na pożegnanie błękitny dymek z palin. Przywara miał znakomitą pamięć wzrokową. Zdążył więc zanotować w myśli numer samochodu. Potem szybkim krokiem skierował się do bramy.

Hughes nie okazał zdziwienia, gdy kapitan pokazał mu legitymację służbową. Przywitał go dobrodusznym uśmiechem niebieskich oczu, które zza szkielek okularów parzyły z zaciekawieniem.

— Ja też byłem kiedyś w policja — powiedział starając się poprawnie wymawiać każde słowo. Lecz itak z wdziękiem kaleczył język polski: — Służyłem w Północna Irlandia. Dobra była czasy. Ale to jeszcze przed pierwsza wojna, proszę pana...

— Czy ten człowiek, który przed chwilą wsiadł do samochodu, był u pana? — zapytał kapitan.

— Tak, tak — potwierdził skwapliwie — on był u mnie.

— Kto to jest?

Hughes rozłożył ręce.

— Żeby ja wiedział? To jakaś Francuza z jakaś duża fabryka chemiczna.

— Czego on chciał od pana? — głos Przywary zabrzmiał twardo, przynaglająco.

Z okrągłej, rumianej twarzy staruszka spłynął uśmiech. Niebieskie oczy, otulone fałdami zwioteczalej skóry, zwięziły się w szparki i w żrenicach zapaliły się iskierki.

— Bardzo pana przepraszam, ja chciałbym tak samo wiedzieć, co pan szuka u mnie.

— Skoro pan służył w policji angielskiej, uważam, że takie pytanie jest zupełnie zbyteczne.

Hughes udał, że nie rozumiał. Przechylił lekko głowę, położył dłoń na sercu i zmrzywszy jeszcze bardziej oczy, powiedział:

— Ja jestem spokojna obywatela, ja mam prawo...

— Pytam pana, czego ten Francuz chciał tutaj? Kto go tu przysłał?

— A... czego on chciał? Kto go przysłał? — powtórzył pytanie, starając się odwlec odpowiedź. Zdawał się być zakłopotany, a jednocześnie radośnie podniecony. — To czekawa history... Pan by sze sam potem zastanawiał. Przysłał go młody człowiek, który wczora z nim przyjechał.

— Jak się nazywał?

Staruszek uśmiechnął się tajemniczo i z coraz większym zakłopotaniem skubał siwą brodkę.

— Zara, zara... jak on sze nazywał? Niech ja sobie przypomna... On sze nazywał, on sze nazywał... Już wiem — zawołał uradowany i uniósł dłoń do góry — On sze nazywał Nieszporowicz...

Przywara chwycił go gwałtownie za rękę.

— Nieszporowicz?!

— Tak.

Kapitan nie potrafił stłumić gwałtownego zdumienia. To właśnie dzisiaj rano zaalarmowano Komendę z powodu znalezienia przy blokach na Raclawickiej ciała zabitego młodego człowieka, który nazywał się Nieszporowicz. Teraz, gdy po raz drugi w tak nie-

# NIEZNAJOMY z baru Calypso

oczekiwanych okolicznościach usłyszał to nazwisko, zdawało mu się, że uległ halucynacji, lecz gdy jeszcze raz upewnił się, że się nie myli, zapytał:

— Kiedy ten człowiek był z tym Francuzem u pana?

— Wczoraj w nocy, było późno, może dziesiąta, może jedenasta. Ale ten Nieszporowicz nie był tu, na góra. On czekał na dole w auto.

— A skąd pan wie, że tak się nazywa?

— Bo on już raz tu był, ale bez ten Francuz, on był sam.

— Kiedy?

Hughes przesunął pulchną dłoń, osypaną rudawym włosom, po czole.

— Zara, zara... kiedy on tu był. Chyba niedzela rano. — Uśmiechnął się z zakłopotaniem i dodał: — Stara głowa nie ma taka pamięć jak młoda.

— Po co on tu przychodził? — Przywara pytał ściszone, lecz napiętym głosem, by nie dać staruszkowi ani chwili do namysłu.

— Ja zara pan wytłumacz, ale — rozejrzał się i zatrzymawszy wzrok na stojącym obok biurka fotelu, wskazał zapraszającym ruchem: — Ale może pan uszadze. Nogi pewno bolecz.

— Nie, dziękuję — odparł oschle oficer.

— To ja szadam, bo stare nogi bolecz, he, he, he — zaśmiał się krótko, przyskając z warg śliną. A kiedy usadowił się wygodnie na fotelu, zdjął okulary i flegmatycznym ruchem jął je przecierać połą flanelowej pi-dzamy.

— Więc... — odezwał się niecierpliwie Przywara.

Hughes założył szkła i odwrócił głowę ku akwariom. Na jego mięsistych i różowych jak u dziecka wargach igrał uśmieszek.

— Pan zna sze na rybkach? — zadał niespodzianie pytanie.

Przywara zachnął się.

— Nie przyszedłem do pana w sprawie rybek.

— Szkoda. To czekawsze... Niech mi pan werzy, że to bardzo czekawe...

Przywara dużym wysiłkiem powstrzymał ciskające się na usta przekleństwo. Ten dziwny, zabawny staruszek każdym swym powiedzeniem wprowadzał go w stan rozdrażnienia.

— Miał mi pan powiedzieć, w jakim celu przyszedł do pana w niedzielę rano Nieszporowicz?

— A... Nieszporowicz... To też czekawa sprawa — wziął z biurka wygasłą fajeczkę i wsadził ją między poźółkłe i wykruszone zęby. Teraz mówił jeszcze niewyraźniej. — Muszę panu powedzieć, że ja pęcz lat pracowałem w kopalnia brylantów...

— Brylantów?... — wyszeptał coraz bardziej zaskoczony oficer i pomyślał: „Do czego on zmierza? To ciekawe, naprawdę ciekawe. Na każdym kroku słyszę jedynie o brylantach”.

Hughes kiwnął głową.

— Tak, proszę pana, diamentów... w Pretorii, proszę pana... Czy pan we, gdzie jest Pretoria?

Przywara czuł, że za chwilę wybuchnie niepoohamowanym gniewem. Złapałby chętnie starego dziwaka za kołnierz i potrzęsął solidnie, żeby szybciej i składniej wydusić z niego odpowiedź.

— Nic mnie nie obchodzi Pretoria...

— Szkoda — przerwał mu Hughes z niezmaconym spokojem, a z jego figlarnych oczu można było wywnioskować, że bawi się znakomicie.

Warszawski ginekolog dr Noiński, zastaje w swej willi zwłoki mężczyzny, zabitego nożem. Milicja przeprowadza śledztwo. Przy zamordowanym znajdują brylant. Doktor stwierdza, że z gabinetu zniknął nóż chirurgiczny oraz... brylant, ale nie ten znaleziony przy zabitym, którym okazał się Jean Zapalla, Polak z Marsylii zajmujący się przemysłem. W barze „Calypso” poznajemy stałych gości: Podęską zwaną „srebrną panią”, mającą liczne kontakty z cudzoziemcami, Barbarę Noińską oraz jej kochanka Nieszporowicza. Zapalla mieszkał u Podęskiej i jej powierzał do sprzedaży fałszywe brylanty. Podejrzanym jest także Heyse, który przywłaszczając pieniądze przesyłane przez Zapallę swej ciotce, zmarłej w podejranych okolicznościach. Po kilku dniach Noiński zastaje w szpitalu żonę, która przynajmniej się do wzięcia brylantu, oraz oznajmia mężowi, że chce się z nim rozejść. Potem udała się na milicję, przynębia wiadomością o zabójstwie Nieszporowicza. Zeznania doktorowej zmusiły kapitana do odszukania Hughesa.

— Niech pan ściśle odpowiada na moje pytanie — wrzasnął Przywara.

Hughes przysunął do siebie woreczek z tytoniem i zaczął nabijać fajkę.

— Myszlałem, że to pana zainteresuje.

— Nie mam czasu, przyszedłem do pana w ważnej sprawie, a pan... — przeciął powietrze ręką. — Tu chodzi o dwa zabójstwa, a pan... — wykonał gest zupełnego zniecierpliwienia.

Hughes wolnym ruchem zdjął okulary i mrużąc wybladłe oczy, cmoknął, jakby się czymś delectował.

— Czo sze stalo?

— To już sprawa milicji. Niech pan odpowiada na pytania.

— Proszę bardzo... Czy ja ne odpowiadam... Ja chce mówić, a pan mi przerywa i przerywa... Ja był policjant... W północna Irlandia przed pierwsza wojna...

Przywara uderzył dłoń w zaciśniętą pięść.

— Dość tych bujanek. Niech pan odpowie, po co przyszedł do pana Nieszporowicz?

Hughes żółtym od tytoniu kciukiem ubijał złociste nitki w małym cybuszku.

— Pan sze denerwowacz... Pan mówi — dwa zabójstwa. A, przepraszam, kogo...?

Przywara z pasją opadł na stojące przy biurku krzesło, jakby mu w tej chwili zabrakło sił.

— Poproszę pana do Komendy. Tam może łatwiej panu będzie odpowiadać na moje pytania.

Staruszek skinął kilka razy ręką ruchem uspokajającym i pełnym skupienia.

— Ja wszystko powie, tylko... gdyby pan usłyszał, że dwie ludzka zostali zamordowane, to... — urwał, jak gdyby chciał celowo zrobić przerwę. Spoglądając na oficera spod krzaczastych brwi, zapalał fajeczkę. Po chwili nieoczekiwanie zapytał: — Czy to może pani Podleska?

Przywara aż uniósł się z krzesła.

— Podłęska...? Skąd pan ją zna?

— Stara, dobra znajoma.

— Dlaczego pan spytał o Podłęską? Czy jej coś groziło?

— Ne wem, ale byłem na Saska Kepa. Miałem do niej jedna ważna interes i powiedzieli, że pani Podleska wyjechała wczora w nocy. Ja sze boje z powodu fałszywa brylant...

Przywara wstał i zaczął krążyć w ciasnym skrawku pokoju pomiędzy akwariami. Już teraz wiedział, że stary nauczyciel angielskiego może odkryć przed nim niejedną tajemnicę. Starął się opanować i przybrać wobec niego postawę wyczekującą. Może w ten sposób uda mu się wydebić zeznania.

— Pan mówi tak chaotycznie, że nie mogę pana zrozumieć — rzekł już spokojnie, pojednawczo. — Gdyby pan był tak dobry i wyjaśnił mi wszystko po kolei, byłbym panu bardzo wdzięczny.

Staruszek pokiwał głową i spojrzał dobrodusznie.

— Już dawno chciałem panu wyjasnić... Pęcz lat pracowałem w kopalnia diamentów i znam sze na kamieniach. Ludzka mają do mnie zaufanie. Przynoszą kamień, pytają, dobra czy zła. Ja prawdziwa ekspert. Ja radze tak czy tak... Ja sze nigdy nie myle. Nigdy. — Z wyrazem godności i dumy na dobrodusznym twarzy spojrzał na Przywara.

W związku z przypadającym w tym roku 700-leciem Warszawy, poczta polska wydała w dniu 21 lipca serię p.n. „VII wieków Warszawy”, składającą się z 8 znaczków i 1 bloczka.

Projektantem znaczków jest art. plastyk Cz. Kaczmarczyk, a bloczka art. plastyk St. Małecki. Znaczniki drukowane będą techniką stalorytniczo-wkleśnodrukowa, na papierze znaczkowym. Nakłady znaczków będą wielomilionowe, powtarzalne, natomiast nakład bloczka wyniesie 1,2 mln szt.

Znaczniki przedstawiają:

5 gr — Syrena warszawska z XVII w.,  
10 gr — wykopaliska z XIII w. odkryte na terenie miasta,

20 gr — nagrobek ostatnich Książąt Mazowieckich, znajdujący się obecnie w Katedrze Warszawskiej,

40 gr — ratusz staromiejski z końca XVIII w.,

60 gr — warszawski barbakan gotycko-renesansowy,

1,50 zł — arsenał warszawski z ok. 1830 r.,

1,55 zł — Teatr Narodowy na pl. Krasińskich z końca XVIII i początku XIX w.,

2,50 zł — Pałac Staszica — siedziba Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk,

3,40 — bloczek — przedstawia starą pieczęć miejską z godłem Warszawy — syreną. W prawym dolnym rogu bloczka umieszczono znaczek z pomnikiem Bohaterów Warszawy. Znaczek w bloczku jest perforowany.



**KĄCIK FILATELISTY**

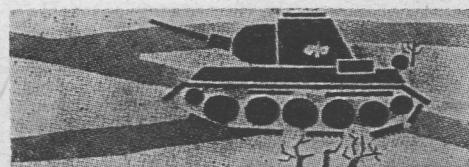
**700-lecie WARSZAWY**



**POLSKIE ZNACZKI są do nabycia W LA BOUTIQUE POLONAISE 25, rue Drouot PARIS-IX-e**

**WALDEMAR KOTOWICZ**

**FRONTOWE DROGI**



Jurek kręci głową na to wszystko, duma głęboko z kolanami podciągniętymi pod brodę i wreszcie mówi do mnie:

— Wiesz co, taktyk ze mnie niewielki, praktyki liniowej... tych siedem dni, licząc obronę nad Nysą, ale przecież mam oczy i patrzę...

— No, patrzysz, patrzysz, i co? Może wypatrzyleś gdzie kurę?

— Nie... ale patrzę na tę ofensywę i próbuję coś zrozumieć. Powinny być ławy czołgów z rozwiniętymi sztandarami, stopy niemieckich trupów, opadowani sztabowcy, którzy przesuwają swoje oddziały jak pionki po szachownicy, i dumni, świadomi wszystkiego żołnierze z zapiekłą w oczach nienawiścią do wroga...

— Przestań bredzić!

— Nie bredzę... widziałem na filmach, czytałem, na kursie mówiono...

— Idiota!

— Czekaj, czekaj... — Jurek miał minę filozofa. — Tutaj nie ma tego wszystkiego, zgoda. Ot, trzy czołgi, które się oderwały od swojej brygady, trochę tego zziąjanego i głodnego bractwa... — wskazał na żołnierzy rozłożonych pod drzwiami — i dam sobie głowę uciąć, że sztab pułku nie wie, gdzie w tej chwili znajduje się walczna kompania pana porucznika Drosika, tak jak pan porucznik Drosik od dwóch dni nie ma pojęcia, jak utrzymać łączność chociażby ze sztabem baonu.

— No i co z tego? Grunt, że idziemy do przodu — oburzył się Drosik.

— O to właśnie chodzi. — Jurek objął kolana ramionami. — Powiedźcie mi wobec tego: jakim cudem my idziemy do przodu?

— Ilu ludzi straciłeś z plutonu? — pytam.

— W natarciu dwóch...

— Jak stracisz dwudziestu, wtedy sam zrozumiesz.

Jurek gwizdnął przeciągle, przez zęby i powiedział przekreślając rosyjskie słowa:

— Toczno... ludzi u nas mnogo.

Kojtych przyklepnął właśnie przed nami, rozścielając pałatkę.

— Łapcie się za chleb, panowie. Cukier, proszę... — podesunął menażkę.

Zwilżony wodą, posypany cukrem razowic chrząścił nam w zębach. W jasnej łunie zachodu prześwitującej między drzewami zjawia się coś długiego, cienkiego i utykającego, w rogatywce na bakier. Bure i równiejsze kulawe psisko kuśtyka obok. Słupy poznaby na trzy kilometry: porucznik Witkowski ze swoim Fagotem.

Z Genkiem Witkowskim zaprzyjaźniłem się w początkowym okresie formowania naszej dywizji, kiedy byli w niej jeszcze sami partyzanci. W czasie okupacji był on podporucznikiem w oddziale AK Szarugi, obecnie jest dowódcą kompanii strzeleckiej w sąsiednim pułku. Ostatni raz widziałem go podczas obejmowania linii nad Nysą. Stał wówczas na piaskowym wznieśieniu pod lasem, zupełnie odsłonięty, oparł ręce na biodrach, patrzył na swych ludzi, którzy idąc na stanowiska rozciągnęli się w rowie łączącym, i dziwił się głośno: „Któż tak tę kompanię rozpuścił, do jasnej cholery?! Fagot, nie wiesz?” — nachylił się do psa. Lecząc Fagot tylko leniwie kłapnął paszczką na białoskrzydłego pazia królowej, obojętny na stan dyscypliny w kompanii, za to na równi ze swoim panem okazując pogardę dla niemieckich snajperów.

Szczerze ucieszony nieoczekiwanym widokiem starego przyjaciela, wołam:

— Genka! Skąd się tu wzięłeś, diable kosołapy?!

Witkowski przystaje nie okazując zdziwienia, opiera swoim zwyciężającym ręce na biodrach.

— Aaa... żyjesz? — zartobliwie rozczarowanie brzmi w jego głosie. — Widzisz, Fagot, ten pan żyje, chociaż się tyłu ludzi utopiło. Zawsze mówiłem, że co ma wisieć nie utonie...

Jurek wybucha trochę sztucznym śmiechem, Drosik ściąga zmarszczki wkoło oczu, układa w myśl jakiegoś dopełnienia żartu, tylko Kojtych zadarłszy głowę szacuje wzrokiem nie znanego sobie oficera: polska dusza, czy prowokator?

— Humorek, widzę, ciągle ci dopisuje, chodź, siadaj i gadaj, co poza tym u ciebie — mówię.

— Poza tym w porządku... — Genek mruży czarne, wesole oczy. — Stolec równy, wiatarki odchodzą... co więcej potrzeba?

— Siadaj, chcesz chleba z cukrem?

Witkowski śmiesznie postępując siada obok mnie, ostrożnie rozprostowuje przestreloną w partyzantce nogę, poprawia pas z dziesięciostrzałowym supercoltem, garbi się, przechyla głowę. Taki już z niego połamaniec o śniadej, przystojnej i wiecznie rozblyskanej białymi zębiskami gębie. Dopiero gdy usiadł, mówi:

— Dzień dobry! Przywitaj się wreszcie z kolegą.

Sciskamy sobie dłonie, szybko przedstawiam mu obecnych, gdyż jest najstarszy rangą wśród nas. Jakiś formy trzeba przecież zachować, nawet na pierwszej linii. Genek kładzie mi się niemal na kolana wyciągając do wszystkich rękę i nagle odskakuje.

— Co jest?

— Nic... pchły masz! Fagot, szukaj tutaj — odchyła poję mego płaszcza. — Szukaj panu pchełek, dobrych, tustych pchełek...

Psisko podsuwa się groźnie, wyszczerza zęby i zaczyna jeździć nimi jak maszynką po moim udzie. Warczy, gdy próbuję go odsunąć.

— Genka, weź tego bydlaka, bo mnie zeżre! — wołam trochę zirytowany. Nie mam ochoty na żarty, a znam Fagota; godzinami potrafi tak iskać człowieka nie dając mu się ruszyć. Genek, jakby nie słyszał, co mówię, patrzy na czerstwy chleb, zagląda do menażki z cukrem, przymruża oko:

— Cóż to, przejadły się panom konserwy? Czy może z pielgrzymką ciągniecie i obżarstwem gardzicie, że tak tylko mokry chlebuś zamiast gorącej kolacji...

— Genka, przestań cudaczyć, może masz coś zapalić?

— Zapalić? Owszem, ale nie wiem, czy to uchodzi po tym smoczku dla niemowląt — wskazał na nasze jedzenie. — Gdybyście tak jakiś kotleciak wtrajali, z dymiącymi kartofelkami, z ogóreczkami, a wszystko podlane trochę przyrumienionym masełkiem...

— Z cebulką, z cebulką, panie poruczniku — Kojtychowi oczy zaczynają latać.

— Może być z cebulką — zgadza się Witkowski. — Tylko żeby nie była przypalona... A może by panowie woleli sznycelek po wiedeńsku?

— Taki z jajkiem na wierzchu? — pyta poważnie Drosik.

— Naturalnie!

— Z ogórkiem? — Drosik zmarszczywszy czoło patrzy na Witkowskiego.

— Nie... — Genek wydyma usta. — Z zielonym groszkiem i frytkami...

— I parę pieczarek na masełku... cholera... — zgrzyta zębami Kojtych.

# "Aux Meubles Réunis"

162, rue de Dunkerque  
LILLE  
Tél. 54-95-31

W naszym wielkim, nowo otwartym sklepie znajdziecie w wielkim wyborze  
**MEBLE** oraz wszelkie **APARATY ELEKTRYCZNE SPRZĘTU DOMOWEGO, LODÓWKI, MASZYNY DO PRANIA, TELEWIZORY**  
**Wysoka jakość i przystępne ceny!**

- Duże udogodnienia płatności
- Bezpłatna dostawa do domu
- Przyjmujemy Wasze stare meble i aparaty
- Podarki-niespodzianki za okazaniem niniejszego ogłoszenia
- Otwarte w niedzielę przed południem i w poniedziałek po południu.

**LISTY** Józefa Grzybka

## Za wszystko trzeba płacić

PANIE REDAKTORZE!

Ledwo żyję. Jedną z obsługujących nasze miasteczko kompanii autobusowych zorganizowała w ubiegłą niedzielę dwudniową wycieczkę do Paryża. Daliśmy się z żoną namówić znajomym i — pojechaliśmy. Była to istna droga krzyżowa. Ale — po kolei.

Przyjemności zaczęły się już w autobusie. Jechali sami prawie Polacy, więc kiedy tylko szofer puścił motor, to oczywiście z miejsca zaczęły się śpiewy. Kiedy jedni kończyli „Góralu, czy ci nie żal”, drudzy zaraz zaczęli „Marynka, moja Marynka”. A najbardziej darła się — jak na złość — taka jedna siedząca akurat za mną pani. Najpierw strasznie się tym zirytowałem, ale widząc, że wcale nie zanosi się na to, aby się te śpiewy skończyły, doszedłem do filozoficznego wniosku, że — jak to powiada przysłowie — kiedy się wejdzie między wrony, to trzeba krakać jak i one. Zaczęłam i ja także śpiewać. I tyle na tym zyskałem, że siedzący za mną sopran zawarczał nagle i to tak na cały autobus: „Co się tak drzećcie jak stare (pardon — ale nie ja jestem autorem tego wykwinętego porównania) — jak stare gacie? Jak się nie ma głosu, to się siedzi cicho!”. I jeszcze wiele podobnych rzeczy. Już chciałem, niczym Kmicic do Wołodjowskiego, zakrzyknąć „Kończ, wstydu oszczędź!” Wdała się z nią jednak w piekielnych rozmiarów kłótnię moja żona. Wypominały sobie jakieś pożyczanie smalcu czy margaryny jeszcze sprzed wojny.

Zajechaliśmy przecie. Zaraz na wstępie okazało się, że nasz szofer niewiele lepiej zna Paryż aniżeli my. Pierwszą karę wlepili mu gdzieś koło Opery. Drugą zaraz potem na Place de la Madeleine. Chłop kłął „na czym świat stoi”, jak to się mówi u nas na Nordzie. No, ale nic. Cośmy zobaczyli, tośmy zobaczyli. Katedrę Notre-Dame, Châtelet, Louvre, plac Bastylli, Operę, Madeleine, Łuk Triumfalny i Wieżę Eiffela — a jakże. Z tym, że wszystko to oglądaliśmy z pewnej odległości. Na bliższe zapoznanie się z tymi wspaniałymi obiektami nie można sobie było, niestety, pozwolić. Czasu było za mało.

Drugiego dnia po południu ruszyliśmy — każdy tam, gdzie mu się podobało iść. My z żoną przyłączyliśmy się do grona osób zamierzających obejrzeć tzw. polskie pamiątki. No i zobaczyło się to i owo. Byliśmy na rue de Seine, gdzie Mickiewicz napisał „Pana Tadeusza”, na Cours Albert 1-er, gdzie stoi pomnik Mickiewicza, widzieliśmy „Palais-Royal”, gdzie wśród posągów marszałków napoleońskich udało się nam odnaleźć Poniatońskiego, byliśmy na

Place Vendôme, gdzie umarł Chopin... Wszystko było w porządku, dopóki nie weszliśmy do metra.

Była godzina — tak koło szóstej. O siódmej mieliśmy zbiorczą przy autobusie przy Porte de la Villette. Schodzimy do metra — byliśmy akurat na Place du Châtelet — a tu, rany Boskie, tiok, jakiego nigdy jeszcze, jakem Grzybek, nie widziałem. Wszyscy się rozpychają, co się to dzieje? Nie upłynęło parę minut, aż tu — patrz — nie ma już przy mnie ani mojej żony, ani reszty towarzystwa! Zostałem sam, a wyostać się z tłumem nie sposób. Robi mi się na przemian zimno i gorąco. O tamtych się nie martwię, ale co się, do wszystkich diabłów, stało z moją kobietą?!

Kiedy wreszcie wszyscy odnaleźliśmy się przy autobusie, wybiła ósma. Moja żona przyjechała cała spiakana. „My-

ślałam, że ducha wyzionę” — powtarzała co i raz. I jeszcze: „Jak mogłeś zostawić mnie samą w tym tłumie?” — Jak mogłem! Nawet już nie miałem siły, aby odpowiadać...

Ale żarty na stronę. Mimo wszystko, nie żałuję, że wybrałem się na tę wycieczkę. Paryż jest miastem naprawdę niezwykłym.

Chociaż z drugiej strony należy stwierdzić, że prawdą jest, iż nawet i w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu. Czytajcie: nawet i w cudownym Paryżu za wszystko trzeba płacić. Nawet i tam, gdzie napisane jest: „Dla pań” i „Dla panów”. I to jeszcze drożej aniżeli gdziekolwiek indziej.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**JÓZEF GRZYBEK**  
z NORDU



Choć lato płała nam w tym roku niemałe figle i przypomina nieraz inne pory roku, niemniej pojawia się już rosa, dni w sierpniu stają się coraz krótsze, a noce chłodniejsze.

Prace w ogrodzie warzywnym rozpoczynają się wysiewem rozpunki (mące), najlepiej między pomidorami i kalafiorami, które zapewnią konieczny cień. Główny siew tej pożytecznej rośliny ma jednak miejsce dopiero w ostatnich dniach sierpnia. Kontynuować można także siew rzepy (navets).

Pierwszy szpinak sieje się w początkach sierpnia, ale siew przeznaczony do zimowania, dopiero w drugiej połowie miesiąca.

Warzywa do zimowania, jak biała cebula, sieje się na zagonie w pierwszych już dniach. W następnej kolejności idzie kapusta (choux poutus) około 20-go, a w końcu miesiąca sałaty: laitues pomées i romaines. Ponieważ wzrost tych roślin uzależniony jest od warunków atmosferycznych, więc wskazane jest, by wysiew powtórzyć jakieś 10 dni później, aby mieć do wyboru sadzonki ani za grube, ani za słabe.

W połowie miesiąca sładzić trzeba kalafiory (choux-fleurs bracolis hâtifs i demi-hâtifs) oraz przesadzić sadzonki truskawek do wiosennego sadzenia.

Wypada dodać, że w hodowli warzyw trzeba spoglądać nieraz daleko naprzód.

Dotyczy to i uprawy sałat zimowych. Ogrodnicy zawodowi w okolicach o klimacie umiarkowanym hodują zwykle dwa gatunki: la laitue grosse blonde d'hiver Bourguignonne à graine blanche (wczesna, trwała i mocno rozrastająca) i la laitue brune d'hiver à graine blanche (wielka pełna główka posiada zielone liście z plamami brunatnymi). Siał w szkółce dość rzadko, często polewać, a gdy rozsada posiada 3—4 listki, przesadzić na zagon. Wiele ogrodników uprawę sałat zimowych miesza z uprawą białej cebuli lub kapusty wiosennej. Sałatę sadzi się zwykle od 15 do 25 października, w odstępach 30 cm we wszystkie strony w rowkach, które chronią przed zimowymi podmuchami. Gdy roślinę zjadają ślimaki, trzeba kupić preparat, zwany ocilimaces. Aby przyspieszyć wzrost, z końcem zimy należy wysiać 1 kilo d'ammonitratu à 25,5% na ar i ziemię spulchnić lekko, ale ostrożnie, bo kryształki nawozu opadną na liście powodując spaleniznę i częściowe uschnięcie liści. W czasie dużego mrozu chronić słomą lub suchymi liśćmi, a gdy się ociepli, odstąpić. Gdy wiosną wyrasta, przyspieszyć zbiór.

### JAK POLEWAĆ ROŚLINY

Jeśli litość ogarnia, gdy widzi się ogród warzywny spalony słońcem, to również zbiera się na litość, gdy się stwierdza błędy popełniane przy polewaniu. A przecież polewanie, tak samo jak skopanie ziemi, jest delikatnym zajęciem pośród tych, których żąda gleba. Warto więc w miesiącu największych polewań przypomnieć, jak oszczędzać wodę i pracę.

Najlepszą wodą do polewania jest ta, która spada z nieba:

przewietrzona, pożywna, bez wapnia i składników trujących. Zbiornik na wodę deszczową jest ideałem w ogródku. Ale gdy tej nie ma, dobrze jest mieć pod ręką wodę ze studni lub kanalizacji już nagrzaną, a więc zła godzoną i odpowiedniejszą dla roślin.

Polewać należy dobrze i głęboko, bo woda powinna dostać się na głębokość 30 cm dla kapusty i 40 cm dla fasoli. Grunt piaszczysty słabo wchłania wodę, próchniczny — łatwo. Latem polewać wieczorem, gdy ziemia i powietrze trochę ostygła. Wiosną i jesienią polewać rano, bo noc są chłodne. Wszystkie letnie polewania winny być uzupełnione nazajutrz rannym spulchnieniem ziemi, aby tym zapobiec wyparowaniu. Tak samo rozesłanie 4—5 cm grubo słomy, gnoju przetrąconego, torfu, siana przepalonego lub przeschniętej trawy z trawnika stanowi ochronną przed suszą poduszkę, a następnie wzbogaca ziemię w próchnicę, która jak gąbka wchłania wodę i zatrzymuje w sobie, aby oddać roślinom i oszczędzić wam wiele trudu.

### ABY CIĘTE KWIATY TRWAŁY DŁUŻEJ

Kwiat jest istotą żyjącą i wrażliwą. Czy to krótko, czy długotrwałe, wszystkie wymagają opieki i zapobiegliwości: wszystkie boją się słońca, przeciągów i braku wody.

Na ogół ścięte kwiaty trzeba jak najprędzej umieścić w wodzie. Inne, łykowane, strączkowe i maki wymagają specjalnych zabiegów.

Kiedy kładzicie kwiaty do czystego wazonu napełnionego świeżą wodą, należy każdy kwiat przyciąć na ukos i zaraz włożyć do wody. Tulipanom, narcyzom, cyklame-

Poznańskim. Ma 22 lata. Interesuje się teatrem i filmem, a ze sportów — jazdą figurą na lodzie. Proponuje wymianę płyt z nagraniami muzyki lekkiej oraz widokówek. Chciałby poznać życie młodzieży we Francji, Belgii i Luksemburgu. Pisać do niego można w języku francuskim, niemieckim i angielskim.

**ZBIGNIEW GORZELAK, Łódź**  
ul. Młynarska 2 m. 17.

Pragnie korespondować z koleżanką z Francji. Ma 14 lat, interesuje się filmem oraz filatelistyką. Korespondencję chciałby prowadzić w języku polskim.

**TOMASZ KOSTRO, Czeladź**  
ul. Bytomska 2.

Ukończył w tym roku liceum i obecnie zdaje na wyższą uczelnię. Ma 18 lat. Chciałby za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” znaleźć przyjaciół wśród młodzieży francuskiej i polonijnej. Listy może pisać po polsku, po niemiecku i po rosyjsku. Obecnie uczy się języka hiszpańskiego. Jego głównym zainteresowaniem jest literatura i sprawy kultury i na te tematy chciałby korespondować. Zbiera znaczki pocztowe.

nom rozdwoić dodatkowo łodygę na długość 1—2 cm. Kwiatom pyłkowatym, szybko się rozwijającym, wodę zmieniać codziennie i usuwać liście zanurzone w wodzie (m.in. daliom, georginom, chryzantemom, lewkoniom). Innym zmieniać co trzy lub cztery dni i dopełniać wyparowywanie, aby woda była ciągle na tym samym poziomie.

Kwiatom posiadającym łodygę drzewiastą polecano kiedyś tłuczenie jej końca młotkiem. Obecnie Holendrzy obcinają łodygę bzu (lilas) w wodzie, co daje wspaniałe wyniki.

Kwiatom róż, które wędzną się rozwijać, należy obciąć trochę łodygę i zanurzyć ją na 15 cm w gorącej wodzie (50—60 stopni) na parę sekund; wyjąć i znów zanurzyć w głębokim naczyniu z zimną wodą trzymając łodygę pionowo: róża odzyska szybko swój normalny wygląd, wtedy odświeżoną umieścić w wazonie.

Fiołki zanurzyć całkowicie w wodzie na parę minut przed włożeniem do wazonu.

U roślin łykowatych kwiat wędnie, gdy nie jest dość rozwinięty; należy więc przerosnięty koniec obciąć łodygi nad płomiennem, umieścić na 10 minut w occie, a potem do wazonu z wodą. U strączkowych, gdy mleczko wycieka, należy kwiat przesuwać tak samo nad płomiennem, albo zanurzyć w gorącej wodzie. Podobnie u maków — kwiat przesuwać nad płomiennem lub zanurzyć koniec na parę sekund w gorącej wodzie, a pączki, nawet mocno zamknięte, rozwiną się. Goździkom rozcina się kielich, obcina skóśnię łodygę i zanurza na 24 godziny w naczyniu ze świeżą wodą, aby kwiat napęczniał.

Wasz OGRODNIK



### COŚ DLA WĘDKARZY

**HAGONDANGE.** Wspaniały sukces wędkarski odniósł p. Kwiecień z Hagondange, wygrywając zdecydowanie konkurs rybacki w Boulay, zorganizowany przez Stowarzyszenie „Le Brochet de la Nied”. W spotkaniu tym wzięło udział 64 wędkarzy z całego rejonu. P. Kwiecień zdobył 255 pkt, wyprzedzając o 20 punktów następnego.

**SAINT-VALLIER-MONTCEAU.** Przeszło 70 zawodników stanęło do zmagania wędkarskich. Konkurs nad kanałem du Centre w grupie kobiet wygrała p. Anne-Marie Struzińska z Montceau, zajmując czwarte miejsce w klasyfikacji ogólnej. Miejsce 17 zajął p. Klemczak z Montceau, a 23 p. Seńczuk również z Montceau.

**MAZINGARBE.** W miłym nastroju wręczył p. Dolaciński, skarbnik miejscowego komitetu uroczystościowego, podarunek pani Evelyne Birchal, która została obrana królową Stowarzyszenia „La jeune France”.

### DYPLOMY SZKOLNE

**AUCHEL.** Nagrody excellence otrzymali: Jan Kępiński w zakresie matematyki elementarnej, Franciszek Walkowiak w 2-e moderne 2, Jadwiga Kowalska w 3-me moderne, Raymond Adamski w 4-me B, Marianna Nawrotkiewicz w 4-me B.

**DOUAI.** W tutejszym liceum technicznym wyróżnienia otrzymali: Christiane Staszewska 1-re IG, Monika Pawlicka 1-re CC, Pierrette Mendyka 1-re CC, Monika Strózik 1-re CD, Christine Górny w 2-me BL, Viviane Korzeniec w 2-me AL, Monika Gościński w klasie employé du bureau, Teresa Błażejewska w 2-e aide comptable, Nadine Kawala w 3-me Bcf, Annie Markowska w 3-me Acf, Nelly Markocka w 3-me BL, Cecile Jaworska w 3-me steno, Janina Kucharska w 2-me BL, Edyta Dominowska w 2-me empl. du bureau, Leopold Domagalski w 2-me comptable.

**LILLE.** W liceum technicznym nagrody otrzymali: Daniela Papiernik, Annick Kuta, Daniel Sobolewski, Rinaldo Kowalski, Franciszek Wiśniewski, Daniel Matera, Daniel Urbanek, Joseph Zaczek.

### ODZNACZENIA DLA CZŁONKÓW ZUPRO W LILLE

Ostatnio odbyło się w Lille nadzwyczajne zebranie oddziału ZUPRO z okazji przyznania różnych dyplomów i odznaczeń b. uczestnikom ruchu oporu. Wśród odznaczonych znaleźli się m.in.: p. POZIEMSKI — prezes administracyjny ZUPRO i mec. DENIZART (dyplomy honorowe Seal of the American International Academy), p. OGONOWSKI (belgijski Croix Civie) i inni.

### KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

**FLERS.** P. Koralewski zajął miejsca 5 i 13 na 230 gołębi, biorących udział w konkursie Stowarzyszenia L'Avenir sur St. Denis. P. Walasek z Flers był 15. W kategorii młodziaków p. Dominikowski z Flers był 6, a p. Koralewski 15 na 239 gołębi startujących.

**ANICHE.** P. Wasiński z Montigny wygrał konkurs „sur Orleans”, organizowany przez zjednoczenie hodowców całego rejonu. Gołębie p. Wasińskiego zajęły miejsca: 1, 10, 12, 16, 21, 31 i 61 na 260 sklasyfikowanych.

**PONT-à-VENDIN.** W konkursie, w którym wzięło udział przeszło 1000 gołębi, p. Franciszek Mroczkowski z Wingles zajął szczytne drugie miejsce w kategorii młodych gołębi, w konkursie „sur Surveilliers”.

**BÉNIFONTAINE.** P. Mrokowski zajął miejsce 7 w konkursie „sur Creil”.

**BULLY-les-MINES.** W konkursie 611 gołębi „sur Angerville” p. Rudowicz zajął miejsca 2, 3 i 92, p. Stodolny — 4, 7, 18, 36, 47 i 109, p. Kurtek 11 i 69.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

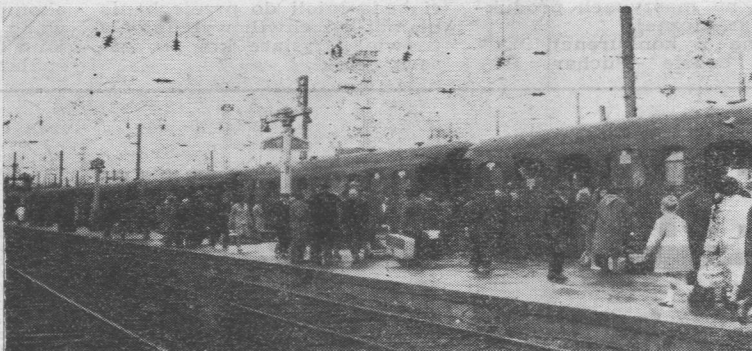
### NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków znów się powiększyły. Ostatnio urodzili się:

**SAINTE-MARIE-aux-CHÉNES:** Ghislaine Buchowska. **LENS:** Isabelle Stankowiak. **LIEVIN:** Fryderyk Ceglarek, Filip Durczewski. **WINGLES:** Corinne Jędrzejewska. **HARNES:** Sylvie Wawrzyński, Corinne Marzyńska, Eric Jędrówiak. **OIGNIES:** Fabien Ostachowski, Jean Mureczak, Alain Mureczak. **COURRIERES:** Marc Wardziński, Anna Rudnik, Franck Legierski. **ESTEVELLES:** Piotr Lipiński, Filip Lipiński. **LIBERCOURT:** Patrik Nowak, Sylvie Rybarczyk, Patrice Goczowski, Elżbieta Ewarczyk. **MASNY:** Jean-Michel Cholewa, Laurent Kudlaszyk, Denis Gluchowski, Martine Kierzek, Cathy Kisielak, Kathy Zachariasz.



## W CHWILI WYJAZDU



**TYSIĄCE OSÓB Z FRANCJI** wyjechały w ciągu lipca pociągami, samolotami, autokarami i własnymi samochodami na wakacje do Polski. Oprócz Polaków — starych emigrantów, liczną grupę wyjeżdżających stanowili młodzi ludzie polskiego pochodzenia i rodowici Francuzi.

Po przekroczeniu granicy polskiej rozjechali się po całym kraju. Część z nich udała się najpierw do swoich rodzin, inni — od razu na objazd turystyczny po Polsce. Wiele osób korzystało z grupowych wyjazdów, organizowanych przez biura podróży. Oto np. z Lens, Douai i Valenciennes wyjechało w dniu 8 lipca pociągiem, organizowanym przez biuro podróży „Gralla”, 768 osób. Z tej liczby 70 osób bierze udział w popularnych wycieczkach orbisowskich, których trasa prowadzi po najciekawszych i najpiękniejszych zakątkach Kraju.

Na dworcu w Lens żegnały ich tłumy krewnych, przyjaciół i znajomych, które — mimo niepogody — przekroczyły kilkakrotnie liczbę wyjeżdżających.

Foto:  
Nord-Matin — Voix du Nord  
Liberte

**P**AR le train, en avion, par autocars entiers ou utilisant leurs voitures particulières, des milliers de personnes ont quitté en juillet la France pour un voyage en Pologne. A côté de vieux émigrants, il y avait des jeunes d'origine polonaise qui allaient pour la première fois dans le pays de leurs pères (ou grands-pères) et aussi des Français partant à la découverte d'un pays inconnu. Nous publions ici des photos prises dans la gare de Lens le 8 juillet lors du départ d'un train spécial organisé par l'agence „Gralla” et qui allait emporter vers la Pologne 768 personnes de Lens, Douai et Valenciennes.



chalina Koterba i Edmund Malgowski, Eliane Rowejska i Jean-Claude Bailleul, Bernadette Lipiarska i Max Pruvost. **BLANZY:** Hermine-Eliane Wilczyńska i Maurice-Jean Lafage. **MONTCEAU-les-MINES:** Yvette Beurgaud i Daniel Junalik.

Młodym Parom życzymy 100 lat wspólnego życia!

### Z ŻALOBNEJ KARTY

Z żalem zawiadamiamy, że odeszli od nas: **BULLY-les-MINES:** Ludwik Stańkiewicz, lat 57. **MASNY:** Piotr Sztor; Angele Knopisz. **AUBERCHICOURT:** Marianna Stasiak, lat 78, żona Ziółkowska. **ABSCON:** Władysław Skrzypczak, lat 56; Józef Wieczorek, lat 57. **WINGLES:** Jan Skwira, lat 78. **LENS:** Wiktor Codroń, lat 66. **MONTCEAU-les-MINES:** Emerensja Brzezińska z domu Szczepińska, lat 73. **STIRING-WENDEL:** Bronisław Mesyjasz, lat 73.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

**HÉNIN-LIÉTARD:** Natalia Konopacka, Christine Antkowiak, José Jasiński. **DOUAI:** Thierry Kordys, Esther Wesołowska, Denis Bochiński, Natalia Janowska, Daminique Malewicz.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy, aby i te najmłodsze pociechy zdrowo rosły!

### STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ostatnio małżeństwa zawarli:

**AUBIGNY-en-ARTOIS:** Maud Viart i Michel Hostyń. **SIN-le-NOBLE:** Maryse Dakowska i Jacques Monneyrac. **LIBERCOURT:** Solange Hayes i Tadeusz Czaplicki, Brigitte Hardy i Józef Bara. **COURRIERES:** Christiane Mielnik i Raymond Łamacz, Irena Świder i Stanisław Wojcieszka. **HOU-DAIN:** Anne-Marie Godel i Raymond Brożek, Mi-

Jacques Julien reprezentował Belgię na motorowodnych mistrzostwach Europy w klasie C. Zawody odbyły się na Wiśle w Plocku. Julien zajął



trzecie miejsce (600 pkt) za reprezentantem NRF Kriehelem (1100 pkt) i Szwedem Anderssonem (632 pkt). Belg miał wielkie szanse nawet na mistrzostwo Europy. Niestety, nie dopisało mu szczęście. W pierwszym wyścigu wśród 28 konkurentów, jego łódź pędząca z szybkością około 100 km/godz. nieregularnie przekroczyła pole startowe. Mimo zajęcia czołowego miejsca punkty nie zostały mu zaliczone. W następnym wyścigu Julien pojechał doskonale i zajął drugie miejsce, zdobywając cenne 300 pkt. Ta sama historia powtórzyła się w następnym wyścigu. Niestety, w ostatnim wyścigu motor Belga został uszkodzony, a łódź zalana wodą. Nie udało mu się więc wyprzedzić Szweda Anderssona w klasyfikacji ogólnej



żądajcie osobistej pożyczki zwrotnej w okresie od 3 miesięcy do 2 lat w banku

**CRÉDIT DU NORD**

**Echa Szybowcowych Mistrzostw Świata**

**P**OLSCY PIŁOCI SZYBOWCOWI, którzy przebywali w Wielkiej Brytanii na mistrzostwach świata, wspominają dzień, w którym

**WSPOMINAJĄ TEN DZIEŃ**

80-osobowa grupa Rodaków przybyła autokarem z Londynu i odwiedziła na lotnisku w South Cerney Jana Wróblewskiego, Edwarda Makulę, Jerzego Popiela i Franciszka Kępkę.

Dzień spotkania, 6 czerwca, na długo pozostał w pamięci obecnych.

**MISTRZOWIE POLSKI NA 1965**

**Z**ARAZ PO POWROCIE z Anglii z mistrzostw świata rozegrane zostały mistrzostwa Polski. Miał to być dla reprezentantów rewanż, a dla pozostałych 37 zawodników szansa sprawdzenia umiejętności w walce z czołówką światową.

Niestety, pogoda nie dopisała, tak że w ciągu 2 tygodni udało się rozegrać tylko 5 bardzo trudnych konkurencji. Od pierwszego lotu aż do końca prowadził były mistrz świata Edward Makula, dla którego był to piąty tytuł mistrza Polski. Aktualny mistrz świata Jan Wróblewski długo zajmował dalsze 14 miejsce, aby na finiszu, w ostatnim locie, poprawić swoją lokatę na 6. Zeszłoroczny mistrz Polski Franciszek Kępka zajął drugie miejsce. Wszyscy uczestnicy mistrzostw latali na jednakowych szybowcach „Foka-4”.

**NAJLEPSI AUTOMOBILIŚCI EUROPY WALCZĄ NA SZOSACH POLSKI 100 ekip z 17 państw**

**XXV** Międzynarodowy Rajd Samochodowy zwany w skrócie „Rajdem polskim” od szeregu lat jest jedną z eliminacji do mistrzostw Europy. W tym roku do mistrzostw punktowano rajdy: Monte Carlo, Rajd Kwiatów we Włoszech, Rajd Słońca Północy w Szwecji, Rajd Hiszpański, Rajd Tulipanów w Holandii, Rajd Akropolu w Grecji, Rajd Genewski w Szwajcarii, Rajd Wettawy w Czechosłowacji i Rajd Alpejski, tzw. Puchar Alp we Francji. W tym sezonie odbędą się jeszcze: w Finlandii Rajd Tysiąca Jezior, Rajd Monachium — Wiedeń — Budapeszt oraz Rajd RAC w Anglii. Trzy spośród wymienionych imprez liczone są do Pucharu Europy, a mianowicie Rajd Monte Carlo, Rajd Kwiatów i Rajd Tysiąca Jezior.

czas w bogatej kronice polskich rajdów samochodowych nie notowano tak silnej obsady. Dwaj słynni automobilści z Krakowa Zasada i Osinski, którzy w tym sezonie odnieśli już poważne sukcesy w zagranicznych imprezach, są na czele tabeli w klasie masywno do 750 ccm, startując na austriackim Steyer-Puch.

Do rajdu zgłosił się 32 załogi krajowe. Większość z nich jedzie na maszynach produkcji zagranicznej.

Jedną z konkurencji XXV MRS będzie Puchar Pań.

Wśród zgłoszonych załóg są słynne Szwedki Pat Moss-Carsson i Sylvia Osterberg oraz najlepsza polska automobilistka Zofia Wójtowicz.

Francję reprezentują René Trautmann i Claudine Bouchet. Wśród zgłoszonych zawodników jest oczywiście i trzykrotny zwycięzca rajdu Monte Carlo Szwed Erik Carlsson oraz świetna załoga Finlandii, znana na szosach całej Europy — Rauno Aaltonen i Tony Ambrose. Rajd polski rozpoczyna się 4 sierpnia w Krakowie. Automobilści będą mieli do przejechania niemal bez chwili wytchnienia prawie 3 tysiące km po szosach Polski.

Kierownik polskiej ekipy Tadeusz Rejniak wręczył pamiątkowe proporzyczki i książki dla członków Polskiego Klubu Szybowcowego w Lasham. Pilot z czasów II wojny światowej kpt. Jonikas, działacz Stowarzyszenia Lotników Polskich, oraz sekretarz Polskiego Klubu Olimpijczyka Wielkiej Brytanii — Stanisław Czajkowski przekazali szybownikom serdeczne pozdrowienia od Rodaków zamieszkujących w Wielkiej Brytanii.

Po tej krótkiej, oficjalnej ceremonii ekipa polskich szybowców wraz z gośćmi rozsiadła się na trawie lotniska. Wszyscy czuli się jak w jednej wielkiej rodzinie. Przy akompaniamencie gitary śpiewano ludowe melodie, popijano piwo Okocim. Dla dzieci znalazły się polskie cukierki.

**LE SPORT EN POLOGNE**

**HELSINKI** — En meeting international Sokolowski a remporté le saut à la perche (470) et le jeune Tkaczyk s'est classé second du 1500 m (3.45,8) à 0,2 sec. du vainqueur Wheeler (Australie). Les yeux de tous se portaient sur la javelot. Kinnunen a réussi pour son dernier jet 85,32, battant de nouveau Sidlo (83,60).

littoral baltique. La froideur de l'eau a forcé a remettre au 4 septembre le 3-e marathon de la nage, populaire concurrence se jouant sur 21 kilomètres entre Gdynia et Hel.

**CRACOVIE** — La course de montagne Cracovie — Zakopane — 500 km en trois étapes, dont une demi-étape contre la montre — a révélé un nouveau talent cycliste, le jeune Marian Forma de Kielce. Gagnant contre la montre, second dans deux étapes, plusieurs crevaisons au cours de la dernière étape ne l'ont pas empêché de remporter la course.

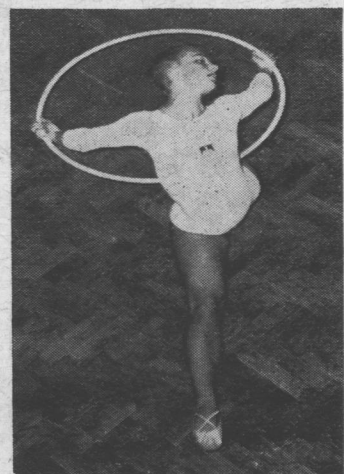
**OLSZTYN** — Les Jeux Scolaires Nationaux qui se sont déroulés du 18 au 22 juillet (quatre millions de jeunes sportifs participèrent d'abord aux éliminations dans toutes les voivodies) ont apporté plusieurs performances prometteuses en athlétisme. Wagner, 17 ans, a remporté la finale du 100 m en 10,6, Styrańska le 100 m féminin en 12,0 et Wolski le saut en longueur masculin avec un bond de 7,11 m.

**SALZBOURG (Autriche)** — Le Polonais Kowalewski s'est classé cinquième en haut-vol et 7-e au tremplin de la Coupe d'Europe de plongeon. Chez les dames, Marcinkowska s'est classée neuvième.

**SOPOT** — Le tournoi international de tennis, organisé à l'occasion du XX-e anniversaire du club local, a révélé deux jeunes Chinoises. Tshi Fen-Ti a remporté le single en battant sa compatriote Sin Jun-Tchen par 7:5, 6:2, et à elles deux les „Filles du Ciel” ont enlevé le double contre les Polonaises Fudala et Olszowska (8:6, 6:0). Gulyas (Hongrie) a gagné la finale masculine en battant Gasiorok par 7:5, 3:6, 1:6, 6:4, 6:3. En double Sharp (Australie) et Pabst (Chili) ont battu Kordas-Strobl (Tchécoslovaquie) 6:3, 6:3.

**NOWY SĄCZ** — Les XVII-e championnats nationaux de kayak (slalom) se sont déroulés sur le torrent Dunajec. Jan Niemiec et Krystyna Bodziona se sont assurés les titres individuels et „Pieniny-Szczawnica” l'ont emporté au classement par équipes.

**DUISBOURG (All. occ)** — Les boxeurs de Gwardia-Varsovie ont battu la sélection locale par 16:4.



W Wiedniu odbyła się IV Gimnastrada. Była to impreza, której celem jest porównanie metod ćwiczeń gimnastycznych. Polskę reprezentowała grupa 17 studentek z Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Gimnastycy Polski biorą udział w tych pokazach od 8 lat. Gimnastyka akrobatyczna i artystyczna cieszą się w Polsce coraz większą popularnością. Układy ćwiczeń przygotowują wybitni specjaliści od gimnastyki i baletu. Polki zbierały w Wiedniu gorące brawa, szczególnie za ćwiczenia z szarfami o barwach narodowych. Pokaz wykonano przy dźwiękach Poloneza Chopina

**Przed Mistrzostwami Świata eliminacje piłki ręcznej kobiet**

**POLSKA — NORWEGIA 10:5**

W meczu eliminacyjnym o awans do finału mistrzostw świata w piłce ręcznej drużyn kobiecych Polska odniosła sukces, zwyciężając Norwegię 10:5. Mecz odbył się w pięknej sportowej hali w Gliwicach na Śląsku. Polki rozegrały jedno z najlepszych spotkań w ostatnim czasie. Aby zakwalifikować się do czołowej ósemki najlepszych drużyn świata, Polki muszą odnieść jeszcze jedno zwycięstwo nad Norweżkami w meczu rewanżowym, który zostanie rozegrany 2 sierpnia w Trondheim.

puis celle de Rhénanie par 14:6. La seule surprise, mais causée par les arbitres, a été le match nul du champion olympique Kulej contre Flohr.

**RADOM** — Waclaw Latocha a remporté le titre national des 50 km sur piste, tandis que Kierzkowski s'assurerait celui des juniors (25 km).

**SZCZECIN** — Les juniors américains, se présentant officiellement comme la sélection de l'Orégon ont battu les jeunes lutteurs polonais (style gréco-romain) par 5:5,2:5.

**NOTATNIK SPORTOWCA**

**SPORT KOLARSKI**

**LE CREUSOT.** Klasyfikacja sezonowa. Robert Jankowski, po ostatnim zwycięstwie w Tarare, wysunął się na czoło klasyfikacji departamentalnej, mając 567 pkt. Następny ma tylko 440 pkt. Na trzecim miejscu znalazł się Kotwas (Le Creusot) 349 pkt. W grupie młodzieżowej Gembois (Montceau) zajmuje 2 miejsce, Bernard Jankowski (Le Creusot) — 6, a Spiewak (Macon) — 9.

**VALENCIENNES.** W wyścigu w Fenain na 80 km H. Dziembowski (USVA) zajął miejsce 6, a B. Lewandowski (ESEG) — 11.

**PIŁKA NOŻNA**

**SANVIGNES.** Juniorzy klubu CSS jako przodujący gracze zostali wyznaczeni na stage w Ludwigs-haven. Są to: Dziubek, Makila i Kręcina.

**LEKKA ATLETYKA**

**MORHANGE.** Borysiak (Morhange) zdobył mistrzostwo kadetów w Metz w biegu na 60 m oraz w skoku w dal. W grupie seniorów Olczak (Metz) wygrał bieg na 80 m oraz skok wzwyż.

**MISTRZOSTWA FRANCJI BULISTÓW**

**MERICOURT.** Miejscowy zespół, w skład którego wchodzi kapitan drużyny Boński, Groch, Marzyński i Bachelier reprezentować będzie Pikardię na mistrzostwach Francji w Vienne. Awans zdobył zespół po ciężkich walkach eliminacyjnych w Ailly-sur-Somme. Cała miejscowa Polonia dumna jest ze swoich bulistów.

**CZY POLSKA ZORGANIZUJE MISTRZOSTWA ŚWIATA**

**P**OLSKA MA PRAWO ubiegać się o zorganizowanie mistrzostw świata (odbyły się już w 1958 r. w Lesznie Wielkopolskim). Impreza jest bardzo kosztowna i wymaga poważnych inwestycji na rozbudowę Ośrodka Szybowcowego w Lesznie. Władze Aeroklubu PRL rozpatrują projekt podjęcia się organizacji mistrzostw w klasie standard (mistrzem świata jest Francuz Henry, wicemistrzem Szwajcar — Ritz, a brązowym medalistą Franciszek Kępka).

Wszyscy uczestnicy mistrzostw lataliby na jednakowych, doskonałych szybowcach „Foka-4”. W ten sposób odpadłyby znaczne koszty transportu zagranicznych szybowców do Polski.

**TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise**

23, rue Taitbout, Paris IX Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51 C.C.P. 92.20 - 76 Paris

**Przedstawiciel w Belgii**

OL. KUC 179, rue des Hamendes LODELINSART C.C.P. 66.69.45 Belgique

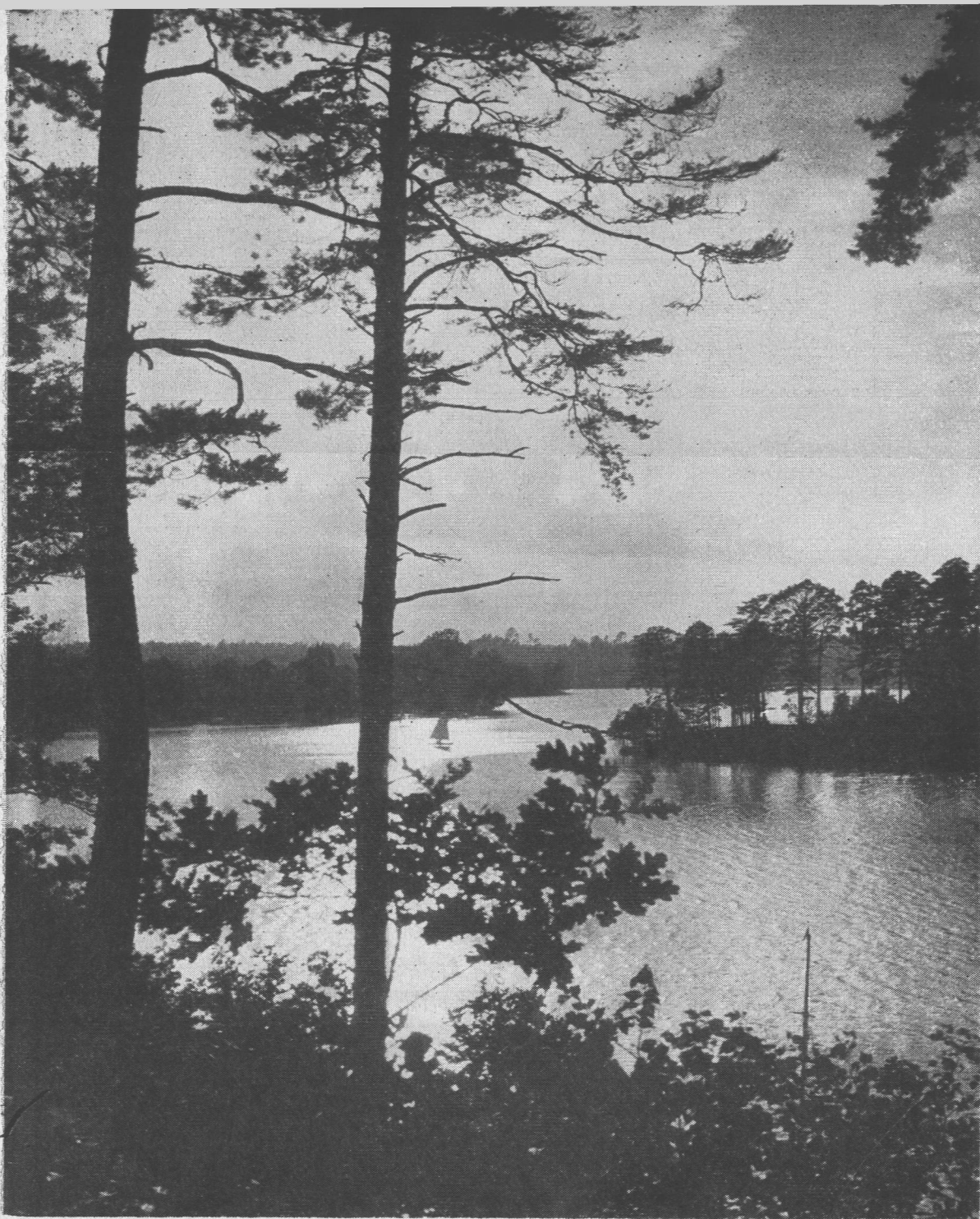
Przedstawiciel w Polsce RUCH — Warszawa ul. Wilcza 46

**Cena prenumeraty:**

rocznie 17 F. - 210 Fr. B. półrocznie 10 F. - 120 Fr. B. kwartalnie 6 F. - 70 Fr. B.

Directeur de la Publication: M. DARCHE

IMPRIMERIE Zakład Graficzny „Ruch” Varsovie, ul. Ludna 4

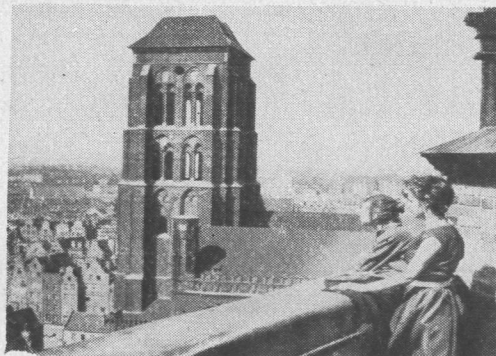


La forêt et l'eau assurent un calme et une sérénité incomparables. Voici le lac Nidzkie dans la forêt de Pisz

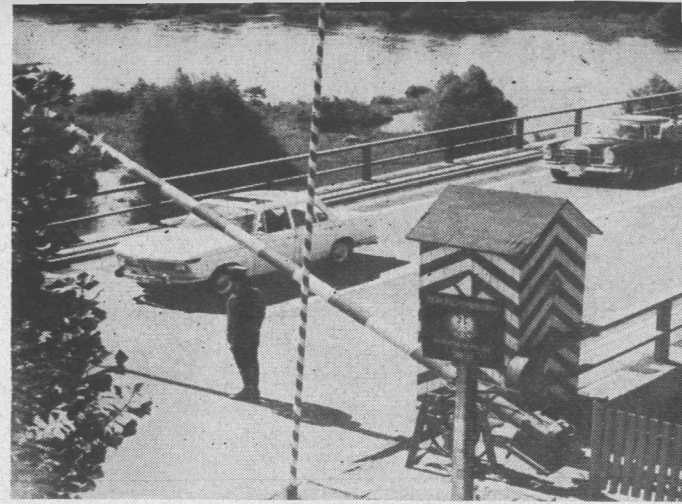
Le massif jurassique d'Ojców, dans la région de Cracovie offre à la vue des formes rocheuses très tourmentées



Du haut du beffroi de l'hôtel de ville on peut contempler le magnifique panorama de la cité et du port de Gdańsk, la Vieille Ville rendue à son ancienne splendeur, la nouvelle architecture, les bassins animés



De plus en plus nombreux sont en Pologne les touristes en transit. Voici près de Poznań, la caravane de la famille Marinelli, venue de Pérugia en Italie par l'Allemagne et Berlin pour continuer par Varsovie, Moscou, Kiev, la Crimée, la Roumanie, la Hongrie et l'Autriche avant de repasser le Brenner



## QUINZE JOURS EN POLOGNE POUR 750 FRANCS

**L**E BUREAU POLONAIS DE VOYAGES ORBIS, en commun avec les agences françaises et belges agréées, organise cette année d'intéressants séjours en Pologne, séjours qui ont encore pour mérite d'être vraiment à la portée de nos bourses.

Les amateurs de la voile, de l'aviron, de la nage et de la pêche à la ligne choisiront évidemment les charmes des lacs de Mazurie.

Jusqu'au 24 août, chaque lundi, un départ en avion est prévu pour des groupes de 15 personnes au moins. Le prix est sensationnel. L'aller-retour en avion, deux journées de séjour à Varsovie, douze jours à Giżycko sur le lac Mamry — tout compris — ne reviennent qu'à 750 francs (7500 francs belges).

Les fervents de la montagne opteront pour l'itinéraire Varsovie-Cracovie-Zakopane.

Départs le 1-er août et le 5 septembre (le célèbre automme doré). Au programme: visite de la capitale, des splendides monuments de Cracovie, de la ville-champignon Nowa Huta, de la mine de sel de Wieliczka et une semaine dans les Tatras.

Enfin une variante Baltique et touristique: départs les 2, 9, 16 et 23 août.

Visite de Varsovie, voyage en avion jusqu'à Cracovie et les monuments de son passé: le château royal de Wawel, l'église Notre-Dame et le rétable de Wit Stwosz et tant d'autres, visite de Nowa Huta et des salines de Wieliczka. Puis, de nouveau en avion, départ pour Gdańsk. Séjour d'une semaine dans le plus élégant des hôtels du littoral, le „Grand Hôtel” de Sopot.

Pour tous renseignements précis, adressez-vous

**EN FRANCE: ORBIS — 18, rue Louis le Grand  
Paris 2e, tél. OPE 62-26**

**EN BELGIQUE: ORBIS — 4, rue du Progrès  
Bruxelles, tél. 18-76-96**

Les „Douzes Apôtres” et „Les Sept Frères” méritent bien, quand on traverse la Basse-Silésie, un détour par la région de Kamieniec et la bourgade de Chełmsko Śląskie. Voici „Les Douzes Apôtres”, maisons en bois des tisserands de 1707





WARSZAWA — stolica Polski — staje się coraz piękniejsza. Oto ulica Marszałkowska, niegdyś wąska, zatłoczona, dziś — szeroka, nowoczesna arteria miejska. Ładne, nowe domy i przestronne, estetycznie urządzone sklepy cieszą warszawiaków. Lecz szczególne zainteresowanie wzbudza obecnie tzw. Wschodnia Ściana ulicy Marszałkowskiej między Alejami Jerozolimskimi a ul. Świętokrzyską (widoczna w głębi na zdjęciu). Powstają tu wysokościowce dla urzędów, biur i instytucji, pawilony handlowe, domy mieszkalne. Już wkrótce i ta część ulicy Marszałkowskiej będzie gotowa.

## Rozrywki umysłowe

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
A	1	2	3	4	5	6	7	8	9										
B	10																		
C																			
D	13	14																	
E																			
F	19																		
G																			
H	24																		
I																			
K	30	31																	
L																			
M	37																		
N																			

### KRZYŻÓWKA z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 4) łowi ryby na wędkę, 10) posuwiste, płynne podskoki, podrygi, 11) dawna miara długości w Polsce, poprzedniczka kilometra, 12) mały kawałek ziemi pod uprawę jarzyn albo kwiatów, 13) podskwarzony kawałek słoniny, 15) kawałek smolnego drzewa, szczapa, drzazga, 17) popularny felietonista warszawski, autor zbiorów felietonów: „Wiadomo stolica”, „Spacerkiem przez Poniatoszcza”, 19) fotograficzny lub telefoniczny, 21) gwarancyjny zastaw pieniężny, 22) cechuje człowieka krnąbrnego, nieposłusznego, 23) futro z tchórza, 24) artyleryjski wóz amunicyjny, 27) zjednoczenia kapitalistów, które często łączą się w koncerny, 29) nieczysta sprawa, 30) wiec, mityng, 33) styczność, łączność, 36) statek międzyplanetarny, 37) błąd, 38) autor utworów, wyszydających z humorem wady i śmieszności, 39) nieco doroślejsze jagnię.

PIONOWO: 1) znak dodawania, 2) wiązka zboża lub słomy, 3) ozdobny arkusz papieru z dziecinnyymi powinszowaniami, 4) stare psisko, 5) „piłka” hokejowa, 6) hałda, 7) racja żywnościowa, 8) pospolite chwasty kłujące, 9) kolor w kartach do gry, 14) murarska albo sportowa, 16) fragment dzieła literackiego, 17) trzydziści mórg, 18) tytuł opery St. Moniuszki, 20) as w kartach, 21) służa do uszczelniania szyb okiennych, 25) cześć, sława, 26) złodziejska kryjówka, 28) odmiana szlachetnych zimowych jabłek, 30) rasa psa pokojowego, 31) rezu-

tat dodawania, 32) najpiękniejszy koń, 33) hełm, 34) pogoda, atmosfera, 35) poczucie umiaru, stosowne postępowanie.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować tekst przysłowia, które utworzą litery wypisane z krzyżówki w następującej kolejności: K-1, C-3, B-6, A-5, E-9, H-17, B-14, A-8, G-7, D-19, A-9, I-9, L-10, C-7, L-17, B-16, G-18, M-14, H-10, B-2, C-11, G-14, E-2, N-7, M-5, L-19, H-4, F-12, B-4, G-13, K-4, M-17, C-10.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 2 tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” (38) Z NR 28

POZIOMO: 2) popas, 5) komorne, 6) sprawa, 7) szansa, 12) bawidamek, 14) pat, 15) zyjątko, 16) skrom, 17) kukla, 18) amarant.

PIONOWO: 1) pokusa, 2) pomór, 3) parawan, 4) scena, 8) zakąska, 9) automat, 10) swojak, 11) ambona, 12) bożek, 13) dętka, 14) perła.

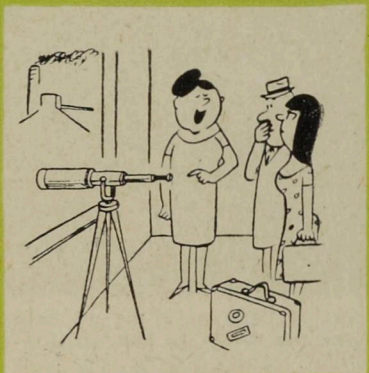
#### ROZWIĄZANIE KOŁÓWKI Z PRZYSŁOWIEM Z NR 28

ZNACZENIE WYRAZÓW: A) fajtapa, B) kalarepa, C) katusza, D) łapiduch, E) rozprawa, F) pochwała, G) dywersja, H) ruchawka, I) wujaszek, K) rekwizyt, L) nieborak, M) szympans, N) incydent.

Tekst przysłowia: W STARYM PIECU DIABEŁ PALI.



NA WAKACJACH  
EN VACANCES



— Moga państwo całe dnie siedzieć przy lunecie.  
— La vue? Vous pouvez profiter de cette longue-vue.



— Trochę się nam ostatnio ocieplilo, co?  
— Il fait un peu plus chaud, vous ne trouvez pas?



— Zagrzałam wodę, łazienka wolna, można się kąpać!  
— J'ai fait chauffer un peu d'eau. Tu peux te baigner.